



„Inwigilują nie tylko państwa. Biznes również

Heather Adkins, wiceprezes i dyrektor ds. bezpieczeństwa Google'a

A6

Obliczanie podatkowych limitów jest dużo bardziej skomplikowane. Nie sprowadza się do przeliczenia euro na złote

B2

DGP

Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK • 3 PAŹDZIERNIKA 2024

PATRZYMY OBIEKTYWNIEM • PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

NR 193 (6358) ROK 30 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

8,90 zł CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Urzednicy pracują krócej

ADMINISTRACJA

Zatrudnieni w urzędach miasta w Lesznie i we Włocławku, a już niedługo także w Wolskim Centrum Kultury w Warszawie, pracują tylko przez 35 godzin tygodniowo, choć ich dotychczasowa pensja nie została obniżona. Jak zapewniają, krótsza praca nie musi się przekładać na obniżenie jej jakości. Po prostu efektywniej wykorzystują czas.

– Nie mamy żadnych skarg. Nie zmieniliśmy też godzin urzędowania. Zadania muszą być wykonywane. Urzednicy nie odsyłają petentów do domu – mówi Wiesława Konopczyńska, sekretarz miasta Włocławek.

To jednak wciąż rzadkość. Większość lokalnych włodarzy nie obniża tygodniowego wymiaru czasu pracy w urzędach. Obowiązują się zarzutów, że ograniczają mieszkańcom dostęp do obsługi i niezwłocznego załatwiania spraw. ©

B7

Mniej studentów imigrantów

PRACA

Reforma systemu wizowego, którą proponuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych, spowoduje, że zmniejszy się liczba studiujących u nas obcokrajowców. Odbije się to również na dostępności tych osób na rynku pracy. Dla cudzoziemców ze statusem studenta trzeba będzie uzyskać zezwolenia na pracę (dziś mogą oni pracować na podstawie dokumentu pobytowego).

– Ta propozycja zasługuje na zdecydowaną krytykę. Nie ma uzasadnienia dla odbierania uczciwym studentom aktualnie posiadanej przez nich uprawnień do podejmowania pracy bez zezwolenia na nią – przekonuje Karolina Schiffer, adwokat, partner w kancelarii PCS | Littler. ©

B1

Cios za cios. Tylko silniejszy



Benjamin Netanjahu podczas narady z gabinetem bezpieczeństwa

BEZPIECZEŃSTWO

Szykowany odwet Izraela przykrył upadek Wuhłedaru i pochód Rosji do granic Donbasu

Zbigniew Parafjanowicz
Karolina Wójcicka
dgp@infor.pl

Jerozolima szykuje odwet za wystrzelenie przez Iran w kierunku Izraela ponad 180 pocisków balistycznych. Zwiększa też tempo natarcia w południowym Libanie, czego celem jest likwidacja baz Hezbollahu. Joe Biden mówi o ryzyku wymknięcia się konfliktu spod kontroli. Jednak na razie zarówno Izrael, Iran, jak i jego szycy współpracownicy w regionie skalują napięcie. Obie strony próbują zarządzać wojną, aby nie przerodziła się w konflikt regionalny. Choć możliwości kontrolo-

wania tego procesu z dnia na dzień maleją.

– Iran popełnił wielki błąd i zapłaci za niego – grzmiał wczoraj premier Benjamin Netanjahu na posiedzeniu gabinetu bezpieczeństwa. Przekonywał też, że „irański reżim nie rozumie determinacji Izraela, który będzie się bronić i dokona odwetu na swoich wrogach”.

Miri Eisin, emerytowana oficer Sił Obronnych Izraela (IDF) i szefowa izraelskiego Institute for Counter-Terrorism, mówi DGP, że na celowniku mogą się znaleźć przede wszystkim obiekty militarne i nuklearne Iranu. Amerykański portal Axios pisze, że odwet – spodziewany w naj-

bliższych dniach – może być wymierzony także w zakłady produkcji ropy naftowej.

W cieniu tego, co się dzieje na Bliskim Wschodzie, w kryzysie wojennym pograża się Ukraina. Tuż po powrocie z USA Wołodimir Zełenski dowiedział się o upadku kluczowego miasta w południowym Donbasie – Wuhłedaru. Walki o nie trwały z różną intensywnością od marca 2022 r. Na początku ub.r. Ukraińcy upokorzyli w nim Rosję w jednej z największych bitew pancernych po zakończeniu II wojny światowej. Teraz nad ruinami Wuhłedaru powiewa rosyjska flaga, a Władimir Putin kontynuuje swój marsz do południowych granic obwodu

donieckiego. Wczoraj informacja o wycofaniu 72 Brygady Zmechanizowanej z miasta potwierdziła strona ukraińska. Nie wiadomo, jakie są jej straty i czy jakaś część sił nie pozostała w okrażeńiu. Nieoficjalnie źródła DGP mówią o „poważnej” liczbie zabitych i rannych.

Zachód nie przywiązuje jednak do Donbasu wielkiej wagi. W USA Zełenski nie dostał jednoznacznej zgody na użycie pocisków manewrujących zachodniej produkcji w głębi Rosji ani perspektywy wejścia do NATO czy też objęcia Ukrainy gwarancjami przypominającymi art. 5. W Waszyngtonie cała uwaga jest skupiona na Izraelu. ©

A2-3

System kaucyjny zniechęci lokalnych producentów do butelek zwrotnych

OCHRONA ŚRODOWISKA

Adam Pantak
adam.pantak@infor.pl

Przepisy o systemie kaucyjnym, zamiast promować większe wykorzystywanie zwrotnych butelek ze szkła wielorazowego, najprawdopodobniej zmuszą lokalnych producentów wody źródlanej czy małych browarników do przejścia na nieekolo-

giczne szkło jednorazowe. Dziś często oferują oni swoje napoje w butelkach wielorazowych za kaucją, ale na ograniczonym obszarze – tam, gdzie sprzedają najwięcej. W ten sposób do ponownego obiegu wraca 90 proc. butelek zwrotnych.

To może się jednak zmienić. Po wejściu w życie systemu kaucyjnego lokalni wytwórcy będą mie-

li wybór – albo do niego wchodzi i odbierają butelki z najdalszych zakątków kraju, albo przechodzą na opakowania jednorazowe. Zniechęcają ich koszty.

– Wprowadzenie ogólnokrajowego systemu dotyczącego wielorazowych butelek szklanych to dla nas tragedia – mówi Piotr Kaczor, prezes gminnej spółdzielni produkującej wodę Cyrankę. ©

B4

Sądy dyscyplinarne nie mają nowych prezesów

USTRÓJ

Niemal we wszystkich sądach dyscyplinarnych stanowisko prezesa pozostaje nieobsadzone. Taka sytuacja trwa już ponad trzy miesiące, co negatywnie wpływa na działalność pierwszoinstancyjnego sądownictwa powołanego do wymierzania sprawiedliwości dyscyplinarnej.

Kadencja poprzednich prezesów minęła 30 czerw-

ca br. Nowych powinien powołać I prezes Sądu Najwyższego. Do dziś tak się jednak nie stało. Nieoficjalnie mówi się, że Małgorzata Manowska nie robi tego, ponieważ sędziowie dyscyplinarni, spośród których miałyby dokonać wyboru, zostali wskazani w sposób niezgodny z przepisami. Minister sprawiedliwości powołał ich bowiem bez opinii Krajowej Rady Sądownictwa. ©

B5





for. Sarah Venese/EPA/PAP

Wyjątkowo spokojna debata w USA

Republikański senator J.D. Vance minimalnie wygrał wtorkową debatę z demokratą Timem Walzem – wynika z rezultatów sondażu CNN opublikowanych tuż po pojedynku telewizyjnym kandydatów na wiceprezydenta USA. Według badania CBS debata poprawiła wizerunek obu polityków. Zgodnie z wynikami sondażu telewizji CNN, przeprowadzonego wśród respondentów, którzy oglądali debatę senatora z Ohio i gubernatora Minnesoty, 51 proc. wskazało jako zwycięzcę Vance'a, zaś 49 proc. – Walza. Komentatorzy zgodnie podkreślają, że debata była wyjątkowo spokojna i merytoryczna



for. Alejandro Garcia/EFE/EPA/PAP

Szczęśny bramkarzem Barcelony

Wojciech Szczęśny oficjalnie podpisał kontrakt z Barceloną. Polski bramkarz nieco ponad miesiąc temu ogłosił zakończenie sportowej kariery, ale gdy zgłosił się do niego jeden z najświetniejszych klubów na świecie, zmienił decyzję i wrócił z piłkarskiej emerytury

Odra nadal groźna

IMGW ostrzega przed wezbraniem z przekroczeniem stanów alarmowych w woj. zachodniopomorskim na dolnej Odrze od Warty do Gryfina oraz przed wezbraniem z przekroczeniem stanów ostrzegawczych na cieśninie Świna i Zalewie Szczecińskim. W Gryfinie wodowskaz o godz. 10.20 w środę pokazywał 580 cm, czyli o 7 cm więcej niż we wtorek. Do stanu alarmowego brakuje 20 cm



for. Below the Sky/Shutterstock

Restrukturyzacja PKP Cargo

PKP Cargo przewiduje, że do końca października zostanie najprawdopodobniej zwolnionych 3755 osób, co oznacza, że nie zostanie zrealizowana zapowiedziana liczba 4142 odejść pracowniczych – podaje spółka

Izrael uderzy w irański atom? Liban na drugim planie



BEZPIECZEŃSTWO Izraelczycy jednoczą się w obliczu irańskiego ataku. Eksperti przekonują, że Tel Awiw odpowie uderzeniem w obiekty nuklearne i naftowe

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

– Iran popełnił wielki błąd i zapłaci za niego – grzmiał premier Benjamin Netanjahu na posiedzeniu gabinetu bezpieczeństwa. Przekonywał też, że „irański reżim nie rozumie determinacji Izraela, który będzie się bronić i dokona odwetu na swoich wrogach”.

We wtorek wieczorem Teheran wystrzelił ok. 180 pocisków balistycznych w kierunku państwa żydowskiego. Jak twierdzi, była to odpowiedź na ubiegłotygodniowe zabójstwo przywódcy Hezbollahu Hassana Nasrallah w Bejrucie, a także lipcowy atak na stolicę Iranu, w którym zginął szef Hamasu Isma'il Hanijsa. Zarówno Hezbollah, jak i Hamas wchodzi w skład tzw. osi oporu, czyli wspieranej przez ajatollahów grupy bliskowschodnich bojówek uznawanych przez UE i USA za organizację terrorystyczną. Choć cieszą się one dużą niezależnością, łączą je wspólne cele, które wynikają z nienawiści do Izraela i Stanów Zjednoczonych. Od Teheranu otrzymują wsparcie w postaci dostaw broni i szkolenia z jej użycia. Dzięki temu Iran rozszerzył swoje wpływy na całym Bliskim Wschodzie. Według think tanku International Institute for Strategic Studies (IISS) oś oporu jest dziś dla

Iranu ważniejsza niż jego konwencjonalna armia czy nawet program nuklearny.

Dlatego ostrzał ten, wymierzony przede wszystkim w izraelskie bazy wojskowe, był nieco większy od kwietniowego odwetu za atak Izraela na irańską placówkę dyplomatyczną, w którym zginęło dwóch generałów (wówczas wystrzelono ok. 110 pocisków balistycznych i 30 manewrujących). Choć podobnie jak pół roku temu większość pocisków została zestrzelona przez izraelskie systemy obrony powietrznej, „Nasza operacja została zakończona, chyba że izra-

USA i Wielka Brytania pomagały w strącaniu pocisków z Iranu

elski reżim zdecyduje się na dalsze działania odwetowe. W takim scenariuszu nasza odpowiedź będzie silniejsza i potężniejsza” – napisał w środę na portalu X irański minister spraw zagranicznych Abbas Araghchi. Podkreślił też, że rozmawiał ze swoimi odpowiednikami z Wielkiej Brytanii, Niemiec i Francji. Ostrzegł ich, że chociaż Iran nie dąży do wojny, to „nie boi się jej”. Wezwał również „strony trzecie” do powstrzymania się od interwencji, co nale-

ży odczytywać jako sygnał do Amerykanów, głównego sojusznika państwa żydowskiego.

Izrael nie odnotował żadnych ofiar wśród swoich obywateli, ale Palestyńczycy z okupowanego przez Izrael Zachodniego Brzegu informowali, że spadające odłamki pocisków zabiły jednego mężczyznę w pobliżu Jerycha.

Nie wiadomo, jak rozwinię się sytuacja w regionie. Na ten moment Bliski Wschód wyczekuje reakcji Izraela. Miri Eisin, emerytowana pułkowniczka Sił Obronnych Izraela (IDF) i szefowa izraelskiego Institute for Counter-Terrorism, tłumaczy DGP, że Tel Awiw ma przed sobą wiele możliwości. – Przede wszystkim może uderzyć bezpośrednio w Iran. Wystarczy wysłać tam nasze odrzutowce, dokładnie tak jak w przeszłości do Jemenu – tłumaczy. Jej zdaniem na celowniku mogą znaleźć się przede wszystkim obiekty militarne i nuklearne. Amerykański portal Axios pisze zaś, że odwet – spodziewany w najbliższych dniach – może zostać wymierzony także w zakłady produkcji ropy naftowej.

Zaledwie kilka godzin po irańskim ataku siły izraelskie zbombardowały południowe obrzeża Bejrutu i południe kraju, twierdząc, że zabiły dwóch dowódców Hezbollahu. Ostrzały są uzupełnieniem trwającej od początku tego tygodnia inwazji lądowej na Liban. W sumie w Libanie w wyniku izraelskich nalotów zabitych zostało już ponad 1,4 tys. osób, a prawie 1 mln mieszkańców, czyli ok. 20 proc. całej populacji, musiało opuścić swoje domy.

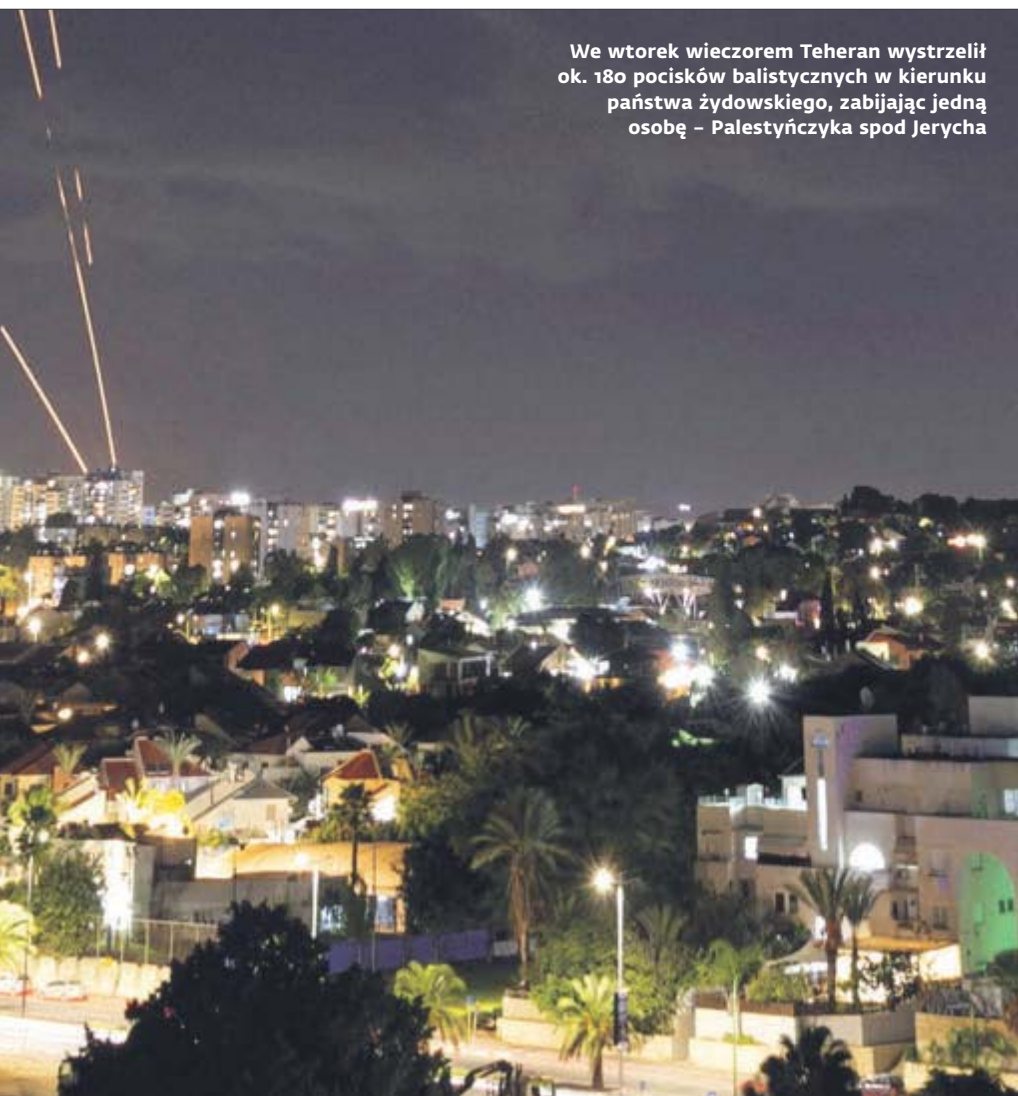
Zdaniem Miri Eisin uderzenia w irańskich proxy również są częścią izraelskiego odwetu, choć nie będą stanowiły jej głównego elementu. Izraelczycy chcą bowiem zadać Iranu większy cios. – Według mnie kluczowe jest, by Izrael nie walczył sam. Odwet powinien polegać także na tym, że zaangażuje się w niego więcej państw. Choć nie wiem, czy to się wydarzy – komentuje ekspertka.

Na razie prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden potwierdził wsparcie dla Izraela, opisując działania Teheranu jako „nieskuteczne”, a sekretarz obrony Lloyd Austin mówił o „skandalicznym akcie agresji ze strony Iranu”.

Biały Dom nakazał obecnym w regionie siłom amerykańskim „wspomóc obronę Izraela”. Pentagon potwierdził, że niszczyciele US Navy wystrzeliły ok. tuzina pocisków przechwytyjących przeciwko irańskim rakietom zmierzającym w kierunku państwa żydowskiego. Jak podaje BBC, we wtorkową operację zostały zaangażowane również brytyjskie myśliwce.

Tamtejszy sekretarz obrony John Healey powiedział, że siły brytyjskie „odegrały swoją rolę w próbach zapobieżenia dalszej eskalacji”, nie podając więcej szczegółów. Londyn podobnie jak Waszyngton będzie kontynuował wsparcie dla państwa żydowskiego, które toczy obecnie walki na kilku frontach. Premier Keir Starmer powiedział, że Wielka Brytania stoi po stronie Izraela i uznaje jego „prawo do samoobrony”.

Choć Julien Barnes-Dacey z think tanku European Council on Foreign Relations



We wtorek wieczorem Teheran wystrzelił ok. 180 pocisków balistycznych w kierunku państwa żydowskiego, zabijając jedną osobę – Palestyńczyka spod Jerycha



Zbigniew Parafianowicz
dziennikarz DGP

OPINIA Co o wojnie mówi upadek miasta hańby Rosjan


Wuhłedar do wtorkowego popołudnia był dla Rosjan miastem hańby.

To 14-tysięczne osiedle – pod którym są zlokalizowane największe zasoby węgla na Ukrainie – na początku 2023 r. widziało jedną z największych bitew pancernych tej wojny. Przegraną przez Rosjan. Stanowiskiem zapłacił za to gen. Rustam Muradow. Pochodzący z Dagestanu oficer w nieudanych szturmach stracił wówczas co najmniej 26 czołgów i ogromną liczbę ludzi. Teraz Rosjanie skorzystali z okazji, by się odegrać. Najpewniej z powodu przecieku informacji z ukraińskiej strony do mediów społecznościowych o rotowaniu oddziałów wokół miasta, wojska Władimira Putina wykryły lukę. I niemal unicestwiły legendarną 72 Brygadę Zmechanizowaną, która broniła miasta. Na razie nie jest jasne, jaka część żołnierzy ukraińskich znalazła się w okrążeniu. I czy w ogóle Rosjanom udało się stworzyć kocioł. Jeśli tak, byłaby to powtórka z bitwy pod Iłowajskiem w 2014 r. i pod Debaldcewem w 2015. Każda z nich doprowadziła do niekorzystnego dla Ukrainy porozumienia o rozejmie – Mińsk 1 i Mińsk 2. Dziś o rozmowach nikt nie wspomina. Utrata Wuhłedaru osłabia jednak Ukrainę i otwiera Rosjanom drogę w kierunku Welykiej Nowosiłki i do domknięcia stanu posiadania na południu Donbasu. Jeśli doliczyć do tego – powstrzymywany na razie – marsz na Pokrowsk i ofensywę wokół Torečka, Władimir Putin zbliża się do osiągnięcia swojego celu, którym jest dotarcie do granic administracyjnych obwodu donieckiego. Tempo tego marszu w sierpniu i we wrześniu jest najszybsze od początku inwazji.

Bitwa o Wuhłedar trwa od marca 2022 r. Ukraińcy zastając z tego, że jest położony na trudnym do zdobycia płaskowyżu. Teraz role się odwróca. To, jak szybko Rosja-

nie będą prowadzić natarcie w kierunku zachodnim zależy od tego, czy Ukraińcy odrobili lekcję spod Awdijiwki i czy pobudowali w tym rejonie spowalniające fortyfikacje. Z dzisiejszej perspektywy wiadomo, że na zachód od Awdijiwki imponujących zabezpieczeń nie było. Pieniądze na nie przepadły w kieszeniach skorumpowanej biurokracji. Umożliwiło to względnie szybki marsz Rosjan w kierunku zachodnim pod Pokrowsk, który był węzłem logistycznym dla całej operacji ukraińskiej na Donbasie.

Wuhłedaru od początku broniła 72 Brygada Zmechanizowana. Jej żołnierze nie podlegali rotacji. Bili się non stop i przechodzą do historii w glorii chwały i otoczeni szacunkiem. Wszystko to w warunkach przewagi artyleryjskiej na korzyść Rosji 10 do 1. Wycofanie 72 Brygady z miasta i okolic już wywołało debatę na Ukrainie o tym, czy Wołodymyr Zełenski nie popełnia błędów, skupiając się na operacjach wewnątrz Rosji kosztem szybkich strat na Donbasie. Zełenski dopiero co był w USA, gdzie przekonywał Joeego Bidena i Kamalę Harris do czegoś, co on sam określa mianem – choć brzmi to dziś jak ponury żart – „strategii zwycięstwa”. Upadek miasta tuż po jego powrocie ze Stanów Zjednoczonych podważa wiarygodność zapewnień prezydenta i ośmiesza marketing polityczny głowy państwa. A krytyków zachęca do zadawania pytań, czy aby był we właściwym miejscu, gdy rozstrzygały się losy Wuhłedaru i 72 Brygady? Jeśli nałożyć na to przeniesienie uwagi świata na Bliski Wschód i wchodzącą w finalną fazę kampanię wyborczą w USA, perspektywy dla obrony Ukrainy przed rosyjską inwazją nie są kolorowe.


Zełenski wrócił z USA z mizernym urobkiem. Skłócony z republikanami, którzy zarzucili mu wspieranie kampanii Kamali Harris i żądający dymisji ambasador Ukrainy w USA Oksany Markarowej. Na miejscu wieści były tylko gorsze. I jakby tego było mało, wybuchł Bliski Wschód. 

zauważa, że Europejczycy powinni przede wszystkim pomóc we wzmocnieniu kanałów dyplomatycznych na linii Iran-Arabia Saudyjska. – Mogłoby to doprowadzić do ustabilizowania sytuacji w regionie. Rijad może być obecnie jednym z niewielu podmiotów zdolnych do wywarcia nacisku i zachęcenia Teheranu do uniknięcia szerszej pożogi. Co więcej, jeśli nowi przywódcy Iranu są skłonni zaangażować się w negocjacje w sprawie porozumienia nuklearnego, Europejczycy powinni postrzegać Rijad jako kanał, który pomoże w uzgodnieniu poziomu łagodzenia sankcji. Jeśli Iran zaś odmówi przystąpienia do rozmów, a stosunki z Za-

chodem ulegną dalszemu pogorszeniu, Europejczycy powinni uznać Arabię Saudyjską za ważnego mediatora między Zachodem a Iranem – przekonuje.

Zaangażowanie partnerów nie uspokaja jednak Izraelczyków. – Jesteśmy na wojnie z Iranem. Nie wiem, czy przerodzi się to w konflikt na pełną skalę, bo nie wydaje mi się, że którakolwiek ze stron tego chce. Jest to jednak bardzo prawdopodobny scenariusz – uważa Eisin. Na łamach dziennika „Ha-Arec” czytamy, że „kraj pograżył się w wojnie regionalnej”. „Eskalacja ta spycha wojnę Izraela z Hamasem, a nawet z Hezbollahem na drugie miejsce. Teraz najważniejszy jest

konflikt izraelsko-irański. Stany Zjednoczone niecałe pięć tygodni przed wyborami prezydenckimi, prawdopodobnie zostaną wciągnięte w konfrontację wbrew swojej woli” – przekonuje dziennikarz Amos Harel.

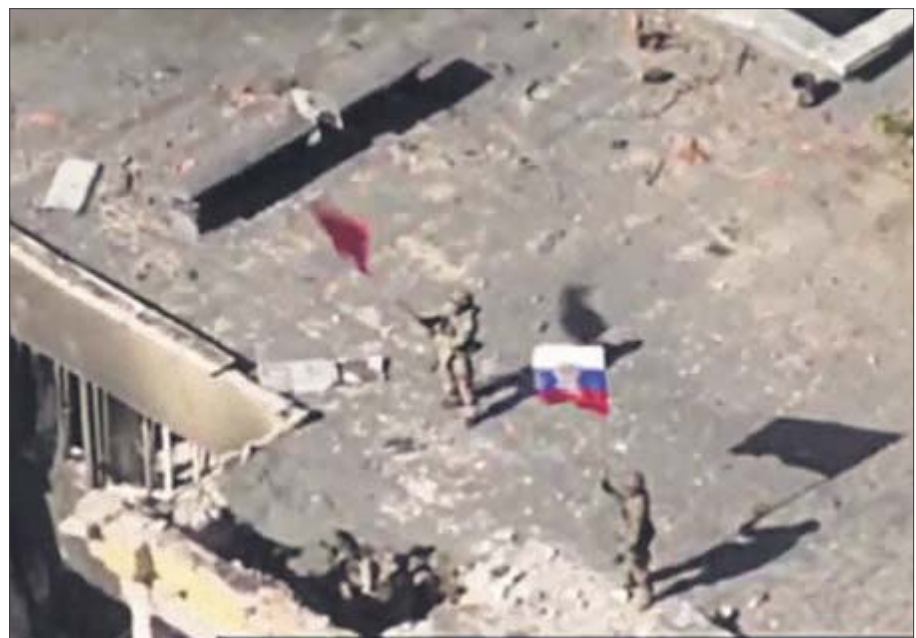
W skłóconym na co dzień kraju zapanowała jedność w kwestii odwetu. Lider opozycji Ja’ir Lapid wzywa do „twardej” odpowiedzi na wtorkowy atak. – Jest coś, co powinno być jasne dla naszych wrogów: Izrael zwycięży. Stanie się tak dzięki naszym zdolnościom wojskowym, naszemu przemysłowi obronnemu, wsparciu naszych sojuszników, a zwłaszcza sile naszych niesamowitych ludzi – powiedział. 

Obcokrajowcy uciekają przed wojną

Trwa ewakuacja zagranicznych obywateli z Libanu. Choć lotnisko Rafika al-Haririego w Bejrucie nie zostało zamknięte, większość komercyjnych lotów została odwołana w obawie przed zaostreniem wojny. Na ten moment ze stolicy Libanu wylatują głównie samoloty lokalnej linii lotniczej Middle East Airlines. Do Polski wróciło dotychczas 16 osób. – To jest element pomocy humanitarnej, którą realizujemy we współpracy z jednym z krajów sojusznicznych – powiedział PAP wiceminister spraw zagranicznych Andrzej Szejna. W ewakuacji Polaków pomogli Ukraińcy. W pograżonym w wojnie kraju wciąż przebywa jednak ok. 500 obywateli Polski. Warszawa na razie nie zdecydowała się na wysłanie do Bejrutu samolotów, choć w ubiegłym roku – tuż po ataku Hamasu na terytorium Izraela i wybuchu wojny w Strefie Gazy – Polacy mogli wrócić do kraju na pokładzie wojskowych herculesów. Z możliwości tej skorzystało wówczas ponad 1 tys. osób. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zdecydowało się za to na zmniejszenie personelu polskiej ambasady, która znajduje się pod Bejrutem. Placówka poinformo-

wała na portalu X, że do kraju wróciły przede wszystkim rodziny dyplomatów. Część państw nie czeka na eskalację i już dziś organizuje transport dla swoich obywateli. Londyn zdecydował się na wycarterowanie komercyjnego lotu dla przebywających w Libanie Brytyjczyków. Rząd Wielkiej Brytanii zapowiedział też, że w zależności od zapotrzebowania mogą zostać zorganizowane kolejne loty. Na początku tygodnia dwa samoloty do Bejrutu wysłała także m.in. Bułgaria. Szacuje się, że w Libanie mieszka ok. 400 obywateli tego państwa. Z Libanu samolotem niemieckich sił powietrznych A321 uciekło już także ponad 100 Niemców. Na wypadek, gdyby doszło do ataku na port lotniczy w Bejrucie – jedyne lotnisko w kraju – Cypr, który jest najbliższym państwem UE, najpewniej stanie się punktem przelotowym, do którego łódkami docierać będą uciekający przed wojną mieszkańcy Libanu i przebywający tam obcokrajowcy. W 2006 r., kiedy doszło do wojny między Izraelem a Hezbollahem, Cypr przyjął ok. 60 tys. uchodźców. 

Karolina Wójcicka



Ukraińcy potwierdzili wczoraj upadek Wuhłedaru

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

Po 952 dniach wojny w Ukrainie większość polskich szpitali nie ma planów działania w przypadku zdarzenia masowego ani nie prowadzi ćwiczeń z zarządzania kryzysowego. – Gdyby dziś coś u nas wybuchło, niekoniecznie rosyjska rakietą, to nie byłoby komu zarządzić sytuacją – wysłać ludzi na miejsce, zrobić przestrzeń dla rannych. Szylibyśmy z niczego, jak na początku pandemii – mówi nam lekarka z dużego szpitala w centralnej Polsce. Podobne głosy dochodzą z całego kraju. – Szkolą się pasjonaci, w wolnym czasie i za własne, niemałe, pieniądze, ale jest ich ledwie garstka. W razie czego pomogą lokalnie we własnym szpitalu, ale nie poprawi to przygotowania polskiego systemu – tłumaczy chirurg, który zapisał się na szkolenie z medycyny taktycznej w Izraelu. Dla siebie. Za 3 tys. dol.

Eksperti szkolący z zarządzania kryzysowego twierdzą, że szefom cywilnych szpitali nie zależy na ćwiczeniach z prawdziwego zdarzenia. Ograniczają się więc do nudnych prezentacji online. – Nikt od nich nie wymaga, żeby personel przećwiczył ewakuację czy organizację szpitala polowego, więc idą po linii najmniejszego oporu. Zresztą, poważne ćwiczenia wymagałyby wyłączenia oddziału albo dwóch, a na to nie chcą się zgodzić ze względów finansowych – mówi nam specjalista szkolący medyczny personel w szpitalach resortowych.

Gen. Roman Polko, były dowódca GROM, dr nauk wojskowych i wykładowca akademicki, ostrzega, że należy robić wszystko, by zawnoczyć przygotować się na jak najczarniejsze scenariusze: – Nie można dopuścić do tego, by atak zaskoczył nas tak samo, jak ostatnio zaskoczyła rządzących powódź, a nie o sytuacji na Ukrainie. Dlaczego Ministerstwo Obrony Narodowej nie informuje o sytuacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Zdrowia? Dlaczego nie ostrzega ich, że należy być gotowym na ochronę ludności? Przecież ochronę i szpitali polowych nie zorganizujemy w dwa dni, tak samo jak w dwa dni nie da się zbudować zbiorników retencyjnych – utyskuje gen. Polko.

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera przyznał w niedawnym wywiadzie dla DGP, że polski system ochrony zdrowia w większości jest nieprzygotowany na zdarzenia masowe nie tylko w postaci ataku zbrojnego, lecz także nawet wypadku z dużą liczbą ofiar.

Szpitala nie ćwiczą na wypadek wojny

BEZPIECZEŃSTWO Tylko kilka placówek medycznych w Polsce ma przećwiczone procedury na wypadek zdarzenia masowego. Mimo toczącej się za granicą wojny nikt tego od nich nie wymaga



Lekarz wojskowy musi być gotowy na niewygody; to nie jest praca na osiem godzin

Postępowanie zgodne z zasadami medycyny taktycznej utrwała się w szpitalach wojskowych i kilku większych szpitalach klinicznych w kraju. Jednak w większości szpitalnych oddziałów ratunkowych (SOR) pracują lekarze, którzy o medycynę pola walki nie otarli się nawet na studiach. A specjalistów medycyny ratunkowej, którzy mają o niej pojęcie, jest mało i pracują zwykle w wysoko wyspecjalizowanych oddziałach, a nie na pierwszej linii.

Dlaczego polscy medycy nie mają pojęcia, jak operować ofiary ataków czy konfliktów zbrojnych? Według

dr. Krzysztofa Trzosa, kierownika Zakładu Medycyny Katastrof i Pomocy Doraźnej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, kluczowym momentem dla medycyny katastrof w Polsce był początek XXI w., kiedy zlikwidowano Wojskową Akademię Medyczną (WAM) w Łodzi, a wielu ekspertów musiało zmienić specjalizację. – Medycynę katastrof zastąpiła na uczelniach medycyna ratunkowa, ale raczej w ujęciu klinicznym, skupiającym się na bezpośredniej relacji pacjent–lekarz, czy pacjent–zespół medyczny, bez elementu organizacji, logistyki i taktyki – mówi

dr Trzos i dodaje, że by tę sytuację odwrócić, potrzeba co najmniej 10 lat. Uważa, że brak nauczania tego przedmiotu odbił się czkawką już podczas pandemii, bo gdyby się stosowano do związanych z nią procedur, można by uniknąć wielu błędów, a na pewno wielu niepotrzebnych zgonów.

Tymczasem medycyna taktyczna nauczana jest tylko na niektórych wydziałach lekarskich, pielęgniarzkich, często jako fakultet lub element szkolenia z medycyny ratunkowej i pomocy doraźnej. Jako osobny przedmiot mają ją tylko ratownicy medyczni. A to – jak podkreśla-

ją eksperci – kilkugodzinne szkolenie nie wystarczy, by poznać obsługę medycznego punktu stabilizacyjnego, jedynie daje pojęcie o tym, na czym polega zachowanie w razie zdarzenia masowego.

Wiele osób pokłada nadzieję w reaktywacji WAM, jaką w maju, po 22 latach niebytu placówki, ogłosił minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. „Potrzebujemy lekarzy, pielęgniarzek i ratowników medycznych” – deklarował wówczas minister. Dziś jednak pojawiają się głosy, że budowa kolejnej uczelni medycznej dla wojska nie jest konieczna, bo,

ROZMOWA

Potrzebujemy medycznych punktów stabilizacyjnych



SŁAWOMIR BUTKIEWICZ

zastępca szefa zespołu pomocy humanitarno-medycznej (ZPHM) przy kancelarii premiera, ratownik medyczny, były policjant Centralnego Pododdziału Kontroli Terrorystycznego Policji BOA

Medycy z polskich szpitali przyznają, że są kompletnie nieprzygotowani nie tylko na wojnę, ale nawet zdarzenie masowe typu katastrofa kolejowa. Czy po ponad 2,5 roku konfliktu w Ukrainie nie czas na szkolenia?

Oczywiście. Szkolenia z medycyny taktycznej, a ściślej zarządzania kryzysowego, powinno się organizować nie tylko w szpitalach wojskowych, lecz także cywilnych. Obowiązkowo szkolić powinien się przynajmniej personel szpitalnego oddziału ratunkowego (SOR) oraz zespoły ratownictwa medycznego, bo dziś wielu ludzi nie tylko nie zna procedur, ale nie umie stosować sprzętu tak podstawowego jak opaski uciskowe. Uważam, że każdy większy szpital, a na pewno kliniczny, powinien być przygotowany kadrowo i sprzętowo do wsparcia punktu zewnętrznego, być może nawet szpitala polowego.

Żeby zadziałać w razie zagrożenia wojennego?

Tak, np. przyjęcia rannych. Wschód Polski jest dużo mniej zagęszczony, jeśli chodzi o placówki medyczne. Duże szpitale mamy w Elblągu, Olsztynie, Białymstoku, Lublinie i Rzeszowie, a między nimi długie kilometry mniej wysyconych placówkami medycznymi. Powinniśmy być gotowi, by w razie potrzeby wystawić na granicy medyczne punkty stabilizacyjne, do których w razie konfliktu zbrojnego mogłyby trafić

ranni. Nie jestem w stanie określić ich liczby i odległości względem siebie, bo wiele zależy od ukształtowania terenu, rodzaju prowadzonych działań wojennych i ich intensyfikacji, ale kilkadziesiąt kilometrów to odległość maksymalna.

Jak taki punkt stabilizacyjny miałby wyglądać?

Jak namiastka szpitala polowego klasy I, gdzie można pacjenta zabezpieczyć chirurgicznie, ustabilizować i wysłać dalej. Ranni nie mają tam leżeć, ale jak najszybciej trafić do placówki medycznej. W takim szpitalu powinien być lekarz, najlepiej dwóch: anestezjolog i zabiegowiec, najlepiej chirurg, aczkolwiek w Ukrainie są lekarze innych specjalności, którzy się doszkolili.

Co powinien zrobić dyrektor szpitala, by przygotować personel do wystawienia takiego punktu?

Poza przeszkoleniem personelu SOR uzyskać zasób rezerwowo do tworzenia takiego punktu. W szpitalu MSWiA w Warszawie mieliśmy stały zasób ludzi i sprzętu, dzięki któremu można było w każdej chwili postawić osobną izbę przyjęć. Stworzono ją po dużych zamieszkach 11 listopada, kiedy rannych zostało kilkadziesiąt policjantów. Chcieliśmy móc przyjąć ich w osobnym pomieszczeniu i zabezpieczyć sprzętem będącym w stałym pogotowiu. Przez kilka lat taki punkt był w gotowości, choć zamieszki nie powtórzyły się na tak dużą skalę. Ale to dotyczy jednego szpitala.

Skąd wziąć sprzęt?

Każdy szpital mógłby go wydzielić z tego, który posiada, bo nie chodzi o to, by leżał w maga-

jak dzieje się to dziś, medycy wojskowi przedmiotów ogólnomedycznych mogliby się uczyć na uczelni cywilnej, a wojskowych, tak jak obecnie, w Wojskowym Centrum Kształcenia Medycznego w Łodzi.

Zdaniem prof. Krzysztofa Zemana, ostatniego rektora WAM, wojsko potrzebuje medyków nie tylko o określonej wiedzy, lecz także o określonych cechach charakterologicznych. – Tu nie chodzi tylko o to, że chirurgia wojskowa skupia się na zaopatrywaniu ran postrzałowych czy urwanych kończyn, z jakimi w warunkach pokoju mamy do czynienia rzadko, że wojskowa interna ma do czynienia z zatruciami gazem bojowym czy chorobami żołnierzy długo przebywających w okopach, ale o predyspozycje psychiczne lekarzy wojskowych. Lekarz wojskowy ma operować w namiocie i nie bać się, że nieopodal coś wybuchnie i krew się leje poza ekran – tłumaczy prof. Zeman. I dodaje, że lekarz wojskowy musi być gotowy na poświęcenie, niewygody i niesienie pomocy w warunkach wysoce niekomfortowych. – To nie jest praca na osiem godzin i do domu – zaznacza.

W bliższej perspektywie nadzieję na podniesienie wiedzy z zakresu medycyny taktycznej daje ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej, która w połowie września została przyjęta przez Radę Ministrów i została skierowana do dalszych prac w Sejmie. Eksperti mają nadzieję, że rozporządzenia do ustawy pozwolą rozwinąć nie tylko szkolenie medyków wojskowych, lecz także zadbać o przygotowanie do zdarzeń masowych wśród tych cywilnych. ©

zynie, tylko żebyśmy w sytuacji kryzysowej wiedzieli, co możemy zabrać, nie zaburzając funkcjonowania szpitala. Być może pomóc mogłaby Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych.

Od początku wojny ZPHM regularnie jeździ na Ukrainę, pomagając w ewakuacji i pomocy rannym cywilom. Czy ktoś pytał was o doświadczenia, prosił o szkolenia?

Dzielimy się tym doświadczeniem oddolnie. Zainteresowane są raczej osoby niż instytucje. Regularnie jeździmy do Charkowa i razem z tamtejszymi chirurgami uczymy się operować rany postrzałowe czy od wybuchów, żeby być gotowym na sytuacje kryzysowe na naszym terenie. W Polsce przez wiele lat mieliśmy duży spokój i powinniśmy jak najwięcej czerpać z doświadczeń ukraińskich. Dzięki nim wiemy, że w Ukrainie nie ma mowy o ewakuacji powietrznej rannych, ponieważ Rosjanie mają w powietrzu zbyt dużą przewagę. To nie wygląda tak jak w Iraku czy Afganistanie, gdzie trzy blackhawki zgarniały rannych i leciały do szpitala. Tu człowieka ewakuują czasem kilkadziesiąt godzin albo w ogóle nie są w stanie go ewakuować, bo jest tak silny ostrzał artyleryjski czy z powietrza. To zupełnie inny rodzaj konfliktu – o dużym rozciągnięciu terytorialnym.

Czy medycyna taktyczna musiała się do niego dostosować?

Tak, pewne procedury musiały zostać zmienione, choćby dlatego, że mamy o wiele mniej personelu medycznego. Wielu z ukraińskich ratowników medycznych, pielęgniarzek i lekarzy zginęło. ©

Emilia Świętochowska

DGP Magazyn
na Weekend
Dziennik
Gazeta Prawna

Wybory prezydenckie w USA. Nierówność działa w obie strony

Czytaj



Wyścig cybernetycznych zbrojeń

ROZMOWA Obecnie skupiamy się na **ochronie infrastruktury krytycznej**. Zauważyliśmy wzrost ataków na te systemy na całym świecie, co może mieć katastrofalne skutki, zwłaszcza w sektorze zdrowia – mówi DGP Heather Adkins, wiceprezes i dyrektor ds. bezpieczeństwa Google'a

Polska jest krajem narażonym na cyberataki najmocniej w UE. Jakie trendy obserwuje Google?

Widzimy kilka trendów. Po pierwsze, wzrasta liczba ataków o charakterze geopolitycznym, co nie jest zaskakujące w kontekście wojny w Ukrainie oraz roli Polski w NATO. W lipcu opublikowaliśmy raport o grupie państwowej z Rosji, która atakowała infrastrukturę w Polsce. Ataki cybernetyczne stają się elementem konfliktów zbrojnych, są używane do zakłócania infrastruktury i komunikacji. Oprócz tego obserwujemy wzrost działalności komercyjnych

firm zajmujących się inwigilacją, oferujących usługi typu „hacking as a service”, co zwiększa liczbę zagrożeń.

Hakowanie jako usługa?

Tak, przestępcy mają też całe helpdeski. Jeśli twój zamówiony za kilka dolarów atak DDoS nie działa, pomogą ci się dowiedzieć dlaczego. Są też gwarantowane aktualizacje oprogramowania. To już pełen profesjonalizm.

Czy zauważacie zmiany w aktywności rosyjskich grup cybernetycznych?

To raczej kontynuacja. Rosja to jeden z głównych ak-

torów zagrożeń – kreatywny i zdolny. Ich działania są zróżnicowane, od prostych do bardzo złożonych ataków. Spodziewamy się, że będą się dalej adaptować.

A więc wyścig zbrojeń.

To częste pytanie: kto wygra, obrońcy czy atakujący? Myślę, że obrońcy będą mieli przewagę. Jednym z powodów jest to, że obrońcy muszą być perfekcyjni przez cały czas, a atakujący muszą odnieść sukces tylko raz. Dzięki AI możemy jednak zautomatyzować wiele procesów, co pozwoli zmniejszyć liczbę luk w oprogramowaniu już na etapie jego tworzenia.

Jakie wyzwania w cyberbezpieczeństwie są dziś największe?

Obecnie skupiamy się na ochronie infrastruktury krytycznej. Zauważyliśmy wzrost ataków na te systemy na całym świecie, co może mieć katastrofalne skutki, zwłaszcza w sektorze zdrowia, w którym ataki ransomware'owe mogą blokować dostęp do opieki medycznej.

W Europie, rzecz jasna, kluczowym zagadnieniem jest bezpieczeństwo energetyczne, zwłaszcza w kontekście wydarzeń w Ukrainie. Ale widzimy również niepokojące sytuacje w regionie Azji i Pacyfiku. Istnieje wiązana z Chinami grupa hakierska, Volt Typhoon, która – jak się uważa – infiltruje infrastrukturę krytyczną na Tajwanie i w Stanach Zjednoczonych.

Co jest najtrudniejsze w obronie tego typu podmiotów?

Systemy używane w podmiotach infrastruktury krytycznej często są bardzo rozproszone i przestarzałe. Zabezpieczenie starszej infrastruktury to duże wyzwanie. Kolejną kwestią jest brak specjalistów – w firmach energetycznych pracują eksperci od zarządzania zakładami i sieciami, ale niekoniecznie mają oni kompetencje z zakresu cyberbezpieczeństwa, które jest niezbędne, by zabezpieczyć na przykład zawory sterujące przepływem wody w instalacjach.

Patrząc na polski system opieki zdrowotnej, widzę, że problemem nie jest tylko brak talentów, systemów czy funduszy, lecz także ludzi, którzy w nim pracują. Pisałam o lukach w aplikacjach gabinetowych, w których były twardo zakodowane dane logowania, by ułatwić przychodniom ich instalowanie. Tymczasem to też potencjalna brama dla przestępców.

Jesteśmy zwolennikami budowania ram i rozwiązań, które sprawią, że tworzenie bezpiecznych aplikacji nie będzie wymagało doktoratu z cyberbezpieczeństwa. Chcemy dostarczać narzędzia, które umożliwią skupienie się na funkcjonalności aplikacji, a my zajmiemy się jej zabezpieczeniami. Jest trend, aby firmy takie jak Google przejmowały większą część odpowiedzialności za bezpieczeństwo. Naszym celem jest budowanie bezpiecznych rozwiązań, któ-



Heather Adkins, wiceprezes i dyrektor ds. bezpieczeństwa Google'a

re będą gotowe do użycia od razu, tak jak pasy bezpieczeństwa w samochodzie – kiedy kupujesz auto, pasy już tam są. Podobnie chcemy robić z systemami – jeśli korzystasz z Androida, Chrome OS czy Gmaila, to my już zadbałyśmy o bezpieczeństwo.

W Android SDK mamy wiele gotowych rozwiązań, takich jak bloki do obsługi tożsamości online i odpowiednie API, które pozwalają robić to w bezpieczny sposób. Oczywiście deweloper może wybrać własne metody, jeśli chce, ale w świecie cyberbezpieczeństwa mamy zasadę: „Nie twórz własnych rozwiązań”. Dotyczy to przede wszystkim kryptografii, która jest bardzo skomplikowana. Ta sama zasada odnosi się do autoryzacji i tożsamości – są już sprawdzone, solidne systemy, więc nie trzeba ich tworzyć od nowa.

A jak radzić sobie z brakiem specjalistów w sektorze?

Szacuje się, że dziś brakuje od 2 do 5 mln specjalistów na całym świecie. I nie ma się co oszukiwać, nigdy tylu nie wykształcimy, to niemożliwe.

Częścią odpowiedzi na te problemy jest z pewnością wykorzystanie AI. Wiele zadań związanych z cyberbezpieczeństwem jest żmudnych i powtarzalnych, to analiza danych, pisanie raportów. Jeśli więc możemy wykorzystać niektóre z tych nowych narzędzi, aby albo przyspieszyć te procesy, albo wręcz wykonać część pracy za naszych specjalistów, to talenty, które mamy, mogą zostać uwolnione do robienia ważniejszych rzeczy.

Już dziś prowadzimy w Google testy wykorzystania modelu Gemini w cyberbezpieczeństwie. Wykazały one wzrost produktywności w niektórych zespołach o 57 proc. To imponujący wynik.

Co dokładnie robi Gemini w cyberbezpieczeństwie?

Eksperyment, który przeprowadziliśmy, dotyczył zespołów monitorujących wykrywanie zagrożeń. Praca ta polega na analizowaniu

zagregowanych danych, co bywa żmudne. Automatyzacja i duże modele językowe pomagają, podsumowując dane i budując hipotezy dla analityków, co oszczędza czas potrzebny na ręczne przeglądanie raportów. Analitycy mogą szybko przeglądać podsumowania, mając jednocześnie dostęp do surowych danych. To proste rozwiązania, które będą się rozwijać w najbliższych latach, pomagając zwiększyć produktywność i zadowolenie pracowników poprzez wyeliminowanie monotonnej pracy.

Czy szersze wprowadzenie AI w Europie będzie możliwe przy obecnie obowiązujących regulacjach?

To jest coś, o czym rozmawiamy z rządami – uważamy, że obrońcy powinni mieć możliwość wykorzystania najnowszych technologii. Regulacje są konieczne, ale ważne jest, aby nie ograniczały one dostępu do technologii AI dla specjalistów cyberbezpieczeństwa. Cyberprzestępcy nie będą się przejmować regulacjami, bo oni nie przestrzegają żadnych zasad. Widzę jednak otwartość na dialog w tej kwestii i wierzę, że uda się wypracować rozwiązania.

Jeden z ekspertów cyberbezpieczeństwa, z którym rozmawiałam o wojnie w cyberprzestrzeni, powiedział, że jeszcze nie widzieliśmy prawdziwej wojny, ponieważ Rosja nie wykozystwała dotąd swoich szpiegów, których ma w sektorze IT. Czy Google również widzi takie zagrożenie?

Ostatnio w USA głośny był przypadek zatrudniania w amerykańskich firmach pracowników z Korei Północnej. Nie jest do końca jasne, jakie są ich motywy, być może to po prostu chęć zarobienia pieniędzy. Jednak nie byłoby to zaskakujące, gdyby były też inne powody.

Bezpośrednio z przypadkami infiltracji rosyjskiej nie miałam styczności, ale nie byłabym zaskoczona, gdyby się to działo. Jako globalna firma jesteśmy świadomi ryzyka, że szpiegowie mogą próbować takich metod. Budujemy nasze systemy z myślą o tym, by minimalizować dostęp pracowników do danych wrażliwych, nawet jeśli z czasem ich lojalność ulegnie zmianie.

Na czym dokładnie to polega?

Na przykład poza wyjątkowymi sytuacjami pracownik Google'a nie powinien mieć dostępu do twoich danych, bez względu na to, czy jest szpiegiem, czy nie.

© P

Rozmawiała Anna Wittenberg
Cała rozmowa na gazetaprawna.pl

DGP Dziennik
Gazeta Prawna

REKLAMA
PATRONAT

Konferencja

Nowy Przemysł 4.0

15-16 października 2024 r.

Międzynarodowe Centrum Kongresowe
w Katowicach

WWW.NOWYPRZEMYSL.PL

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU

SPOŁECZEŃSTWO

Różowe skrzyneczki pojawiły się w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Ale przykład nie przyszedł z góry. Niektóre ministerstwa od skrzyneczek się odżegnują, a paniom proponują... prysznic

Karina Strzełińska
karina.strzełińska@infor.pl

Różowe skrzyneczki to inicjatywa, która zaczęła się kilka lat temu w szkołach, restauracjach i instytucjach publicznych siłą organizacji społecznych. Problem dostępności artykułów higienicznych został dostrzeżony przez nowy rząd i Ministerstwo Edukacji uruchomiło pilotaż, w ramach którego organizacje pozarządowe mogły się ubiegać o pieniądze na wyposażenie skrzyneczek w podpaski czy tampony, organizację spotkań czy edukację na temat wykluczenia menstruacyjnego uczennic. I na szkole się skończyło, bo wiele ministerstw, choć problem widzi, to nie u siebie.

W Ministerstwie Finansów ściśle kierownictwo resortu liczy dziewięć osób, z któ-

Różowej skrzyneczki nie będzie, bo jest prysznic

rych tylko trzy to kobiety. Szef resortu to ekonomista z dydaktycznym i praktycznym doświadczeniem, współtwórca programu gospodarczego Platformy Obywatelskiej. Jego resort w odpowiedzi na pytanie, dlaczego w ministerstwie toalet nie wyposażono w artykuły higieniczne dla kobiet w trakcie menstruacji, wskazuje, że „pracownicy, jak i goście przebywający w gmachu ministerstwa mają dostęp do kiosku oferującego artykuły higieniczne”. Najbardziej frapująca jest jednak druga część wyjaśnienia. Otóż zdaniem resortu problemu nie ma, bo... „pracownicy mogą jednak korzystać z dodatkowej infrastruktury, w tym ogólnodostępnych pryszniców”.

Skrzyneczek nie ma też w resortach: kultury, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i administracji, a także w resortach infrastruktury. Z wyjątkiem Ministerstwa Kultury szefami tych resortów są sami mężczyźni. W MSZ na dziewięć osób w kierownictwie dwie to kobiety, MSWiA ma siedem osób w kierownictwie – siedmiu mężczyzn. W infrastrukturze jest podobnie i skrzyn-

czek też nie ma w toaletach, chociaż większość pracowników to kobiety – nawet 60 proc.

Jak słyszymy, w projekt nie planuje się włączyć także Ministerstwo Obrony Narodowej, w którym szefem resortu jest Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL, a pozostała skład kierownictwa to mężczyźni. Kobiety na czele ministerstw Zdrowia oraz Przemysłu – Izabela Leszczyńska (PO) i Marzena Czarnecka – w ogóle nie odpowiedziały na pytania o skrzyneczki mimo kilkukrotnych prób.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii analizuje możliwość wprowadzenia rozwiązań stosowanych w ramach projektu. Na działania „podnoszące komfort pracowników” otwarte jest też Ministerstwo Sportu i Turystyki. Nie wyklucza ono dołączenia do inicjatywy w przyszłości, jak informuje biuro prasowe. Na czym polegają analizy w sprawie zainstalowania skrzyneczki w damskiej toalecie? Nie wiadomo.

Skrzyneczki są za to w: resortach cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego z Lewicy, resortach sprawiedliwości kierowanym przez Adama Bod-

nara, Ministerstwie Pracy Agnieszki Dziemianowicz-Bąk z Lewicy, u Agnieszki Buczyńskiej odpowiedzialnej za sprawy obywatelskie, u Marzeny Okły-Drewnowicz w resortach polityki senioralnej, u Adama Szłapki z Nowoczesnej, który kieruje sprawami unijnymi, u Jakuba Jaworskiego z Ministerstwa Aktywów Państwowych, u Pauliny Hennig-Kłoski z Polski 2050, która stoi na czele Ministerstwa Klimatu, czy u Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz z Ministerstwa Funduszy, także związanej z partią Szymona Hołowni.

Czy instalowanie różowych skrzyneczek w instytucjach publicznych jest potrzebne? – Bardzo. I to z dwóch powodów. Pierwszy? Z oczywistych względów – kwestie praktyczne. Drugi: budowanie świadomości społecznej – mówi DGP minister ds. równości Katarzyna Kotula z Lewicy.

Zdaniem polityk wszystkie resorty powinny się włączyć w akcję. – To nie są duże wydatki. A przecież w resortach pracuje wiele kobiet. Nawet w tych, w których w większości panowie są wiceministrami, panie zajmują stanowi-

państwa, ponieważ nie jest to wydatek wybitnie istotny – komentuje europosłanka. Politolog i socjolog, prof. Renata Mierlikowska-Norkiene podkreśla, że obecność lub brak skrzyneczek w poszczególnych resortach ma związek z tym, że koalicja rządząca jest bardzo różnorodna. – I wyraźnie widać, że w kwestiach światopoglądowych brakuje w niej jedności – podkreśla.

Ekspertka zwraca uwagę, że ministerstwa w sprawie różowych skrzyneczek podzieliły się na podstawie pewnego klucza partyjnego. – I ten podział przekłada się także na decyzje dotyczące podwładnych kierownictwa resortów. Oni również zostali podzieleni według klucza partyjnego. To, przedstawiciel której partii jest ministrem, ma wpływ na całą agendę ministerstwa, na to, jak szefostwo będzie zarządzało m.in. pod względem technicznym i organizacyjnym. Kwestia skrzyneczek jest więc bardzo istotna w kontekście pewnego manifestowania przywiązania do praw kobiet i wrażliwości na pewne problemy społeczne, – dodaje.

W podobnym tonie sprawę komentuje była minister rolnictwa, posłanka PiS, Anna Gembicka. – Obecność lub brak różowych skrzyneczek nie powinny być przedmiotem sporu politycznego – mówi DGP.

Zupełnie inne zdanie ma Ewa Zajączkowska-Hernik z Konfederacji. – Nie sądzę, żeby jakkolwiek kobieta w dzisiejszych czasach miała problem z dostępem do środków higienicznych czy zapomniała o nich podczas najbardziej niewralgicznych momentów swojego funkcjonowania – przekonuje. – Co nie zmienia tego, że takie skrzyneczki czasami po prostu są przydatne i dobrze jest mieć je pod ręką. Ale nie powiedziałabym, że są one konieczne. Jeśli już, to panie mogłyby się zrzucić na artykuły higieniczne z własnej kieszeni, żeby nie były one opłacane z budżetu

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

PATRONAT

Komu się opłaca estoński CIT



- Na czym polega estoński CIT
- Kto może skorzystać z ryczałtu od dochodów spółek
- Czy można przejść na estoński CIT po przekształceniu
- Jaka jest stawka podatkowa – ile wynosi estoński CIT
- Analiza opłacalności estońskiego CIT



sklep.infor.pl



20 lat forum rynku zdrowia

21-22 października 2024 r.

Warszawa, Sheraton Grand Warsaw

BEZKONKURENCYJNE.
OD 20 LAT

www.forumrynkuzdrowia.pl

rynekzdrowia.pl

rynek zdrowia

GRUPA PTWP

Gospodarka

Kursy średnie walut NBP
2.10.2024 R.

DOLAR AMERYKAŃSKI (USD)	3,8590 PLN
EURO (EUR)	4,2846 PLN
FRANK SZWAJCARSKI (CHF)	4,5574 PLN
FUNT SZTERLING (GBP)	5,1445 PLN

Zatrzymać wygaszanie hutnictwa

BRANŻE Polska branża stalowa coraz mocniej ugina się pod dominacją Azji. Szansą ma być ucieczka do przodu i przejście na produkcję niskoemisyjną

Nikodem Chinowski
nikodem.chinowski@infor.pl

W połowie września Sąd Rejonowy w Częstochowie podtrzymał decyzję o upadłości huty Liberty Częstochowa. Zatrudniający ok. 1 tys. pracowników zakład wstrzymał produkcję w październiku 2023 r. ze względu na brak nowych zamówień. To symboliczne spuśnięcie kondycji polskiej branży stalowej, która z roku na rok się kurczy – w ciągu sześciu lat produkcja stali surowej zmniejszyła się o 36 proc., a wyrobów gorącowniczych o 31 proc.

Dominacja Azji

Rola Polski na światowej mapie producentów stali jest ledwo dostrzegalna – z udziałem na poziomie 0,4 proc. jesteśmy 23. dostawcą stali na świecie (i szóstym w UE). Branża została zdominowana przez huty i odlewnie azjatyckie, skąd pochodzi ponad trzy czwarte globalnej podaży, w tym przede wszystkim przez Chiny, które odpowiadają za więcej niż połowę produkcji.

To właśnie dominację Azjotów i ich ekspansywną politykę eksportową jako jeden z czynników uderzających w produkcję polską wymienia Wojciech Błach, ekspert branżowy i współwłaściciel firmy Mizopol. Jak podaje, w 2023 r. polskie hutnictwo zeszło z wolumenem pro-

dukcyj do poziomów nienotowanych od lat 50. XX w. – Dalszy spadek konkurencyjności doprowadzi do zamknięcia polskich hut. To już się dzieje – oprócz huty w Częstochowie niepewną przyszłość ma Celsa Huta Ostrowiec, a ArcelorMittal wygasił koksownię w Krakowie. W lipcu hutniczy gigant poinformował o wyłączeniu jedynej baterii koksowniczej ze względu na nieopłacalność produkcji. – Nad branżą wisi groźba masowych zwolnień – mówi Błach.

Iwona Dybał, prezes Polskiej Unii Dystrybutorów Stali, tłumaczy, że nasz rynek hutniczy podąża za niepokojącym trendem ogólnoeuropejskim, odzwierciedlającym trudną sytuację producentów stali w naszej części świata. – Obecnie wielu producen-

Produkcja w Polsce znalazła się na poziomie z lat 50. XX w.

tów działających w Europie, którzy są obecni również w Polsce, przechodzi przez zawirowania właścicielskie, a do tego musi jednocześnie sprostać wyzwaniom wynikającym z procesów dekarbonizacji, wysokich cen energii i rosnącego importu – wska-

zuje szefowa PUDS. Skutki kryzysu energetycznego, jakich doświadcza europejski i polski przemysł od czasu wybuchu wojny w Ukrainie, dla branży stalowej są szczególnie dotkliwe. Hutnictwo jest bowiem sektorem energochłonnym – na energię przeznaczają ponad 16 proc. swoich wydatków operacyjnych, podczas gdy średnio w przetwórstwie przemysłowym jest to zaledwie 3,1 proc.

Słabszy popyt

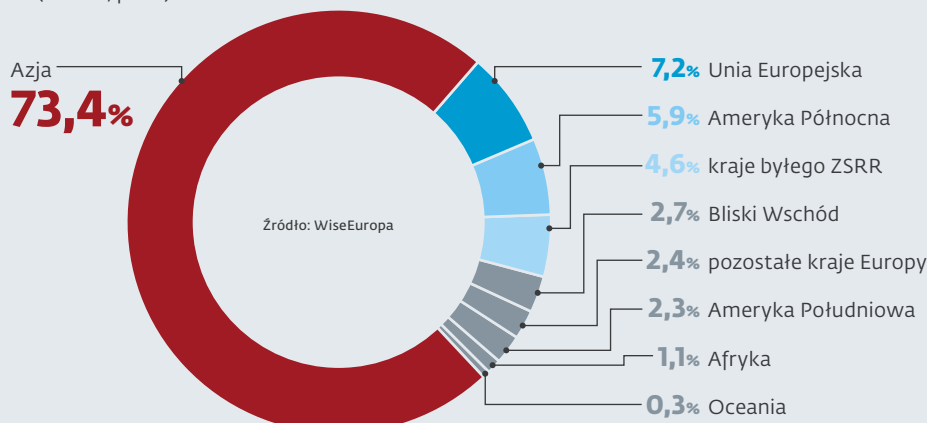
Dybał dodaje, że polskiemu hutnictwu nie pomaga też spadek popytu na produkty branży. – Wciąż się borykamy ze spadkami w niemal wszystkich sektorach używających stali i dopóki na rynek nie wróci zdrowy popyt, dopóty nie będzie również wzrostów produkcji – mówi. Stal ma zastosowanie przede wszystkim w sektorze budowlanym i inwestycyjnym, gdzie trafia ok. połowy zużywanych wyrobów, a także w urządzeniach mechanicznych (ok. 16 proc.), motoryzacji (ok. 12 proc.) oraz w produktach metalowych (ok. 10 proc.).

Choć mówi się o możliwościach inwestorów, niepewna przyszłość huty w Częstochowie kładzie się cieniem na przyszłość polskiego hutnictwa. Nieczynny od prawie roku zakład uchodził za jedyne polską hutę, która była technologicznie zdolna produkować blachy grube (stosowane m.in. w przemyśle obronnym) w technologii niskoemisyjnej, co określa się mianem zielonej stali. A właśnie sprawne przejście na produkcję zielonej stali ma być dla polskiego hutnictwa szansą na odparcie ekspansji konkurencji chińskiej, a patrząc szerzej – azjatyckiej.

W raporcie „Na rozdrożu. Szanse i wyzwania transformacji polskiego sektora stalowego” autorzy z organizacji WiseEuropa podkreślają, że globalnych przewag rynkowych należy szukać właśnie w produkcji niskoemisyjnej ze względu na rosnący popyt na zieloną stal w budownictwie i przemyśle. To o tyle istotne, że 90 proc. chińskiej stali pochodzi z konwencjonalnej metody wytwarzania

Rynek stali

UDZIAŁ REGIONÓW ŚWIATA W PRODUKCJI (2022 r., proc.)



PRODUKCJA W UE (mln t)



z wykorzystaniem tzw. podstawowego pieca tlenowego (BF-BOF), która charakteryzuje się wysoką intensywnością emisji CO². Europa przechodzi na produkcję z wykorzystaniem tzw. elektrycznego pieca łukowego (EAF) – w tej technologii powstaje już 44 proc. stali unijnej i aż 53 proc. polskiej.

Realne szanse

Barierą dla dalszego biegu transformacji naszego hutnictwa są jednak koszty. Jak wskazuje WiseEuropa, polski sektor stalowy – poza okresami, gdy cena stali na rynkach światowych jest szczególnie wysoka – nie wykazuje trwałej zdolności do generowania wysokich zysków. „Może to utrudniać modernizację branży w kierunku niskoemisyjnym, wobec tego, że koszt niezbędnych inwestycji jest szacowany od 10 mld euro w scenariuszu podstawowym do 20 mld euro w planie ambitnym do 2050 r.” – czytamy w raporcie.

Branża oczekuje, że część kosztów dekarbonizacji

weźmie na swoje barki Unia Europejska. – Aby zachować konkurencyjność europejskiej produkcji, trzeba przede wszystkim zapewnić wsparcie w finansowaniu dekarbonizacji, a w drugiej kolejności w dostępie do konkurencyjnej energii. Jeśli Unia chce, aby przemysł spełniał ambitne założenia polityki klimatycznej, musi ambitnie podejść również do współfinansowania tych zmian – mówi Iwona Dybał.

Ekspert z WiseEuropa wskazuje mimo wszystko, że transformacja w kierunku niskoemisyjności ma w Polsce „realne szanse powodzenia” ze względu na plany przejścia na bardziej wydajną energię opartą na OZE i atomie. Pomocny ma być także dalszy rozwój technologii EAF wykorzystującej złom stalowy, którego Polska wytwarza na tyle dużo, że obecnie musi go eksportować. „Technologia EAF i dostępne zasoby złomu w połączeniu z transformacją energetyczną Polski będą sprzyjać rozwojowi sekto-

ra stalowego w Polsce i zaspokajając potrzeby zarówno ekonomiczne (zwiększenie krajowej podaży stali) oraz polityczno-środowiskowe (obniżenie emisji sektora)” – twierdzą analitycy WiseEuropa.

Wojciech Błach zwraca jednak uwagę, że warunkiem koniecznym dla ratowania polskiego hutnictwa pozostają kwestie legislacyjne, które doraźnie zabezpiecząby interesy producentów unijnych. – Długofalowo rynek hutniczy potrzebuje natomiast stabilnej polityki przemysłowej, by zachować konkurencyjność. Stal ma strategiczne znaczenie dla bezpieczeństwa Polski, nie możemy sobie pozwolić na wypychanie naszej produkcji za granicę – mówi ekspert.

Wsparcie przemysłu stalowego w procesie dekarbonizacji zapowiedziała niedawno minister przemysłu Marzena Czarnecka, dodając, że zmieniający się świat „przed przemysłem stalowym stawia wielkie wyzwania”. ©

DGP Dziennik Gazeta Prawna

PATRONAT

II Kongres Inclu(vi)sion

Fundacja Aktywizacja Inclu(vi)sion

Od wizji do kreacji otwartego rynku pracy

15 października 2024 rok ONLINE

Kongres Inclu(vi)sion to wydarzenie skierowane do biznesu, którego celem jest poszerzenie dyskusji w nurcie ESG czy Diversity&Inclusion o kwestie pracy osób z niepełnosprawnościami.

www.incluvision.aktywizacja.org.pl

DGP Dziennik Gazeta Prawna

PATRONAT

51 Międzynarodowa Konferencja i Wystawa PIKE

51st International Conference and Exhibition PIKE

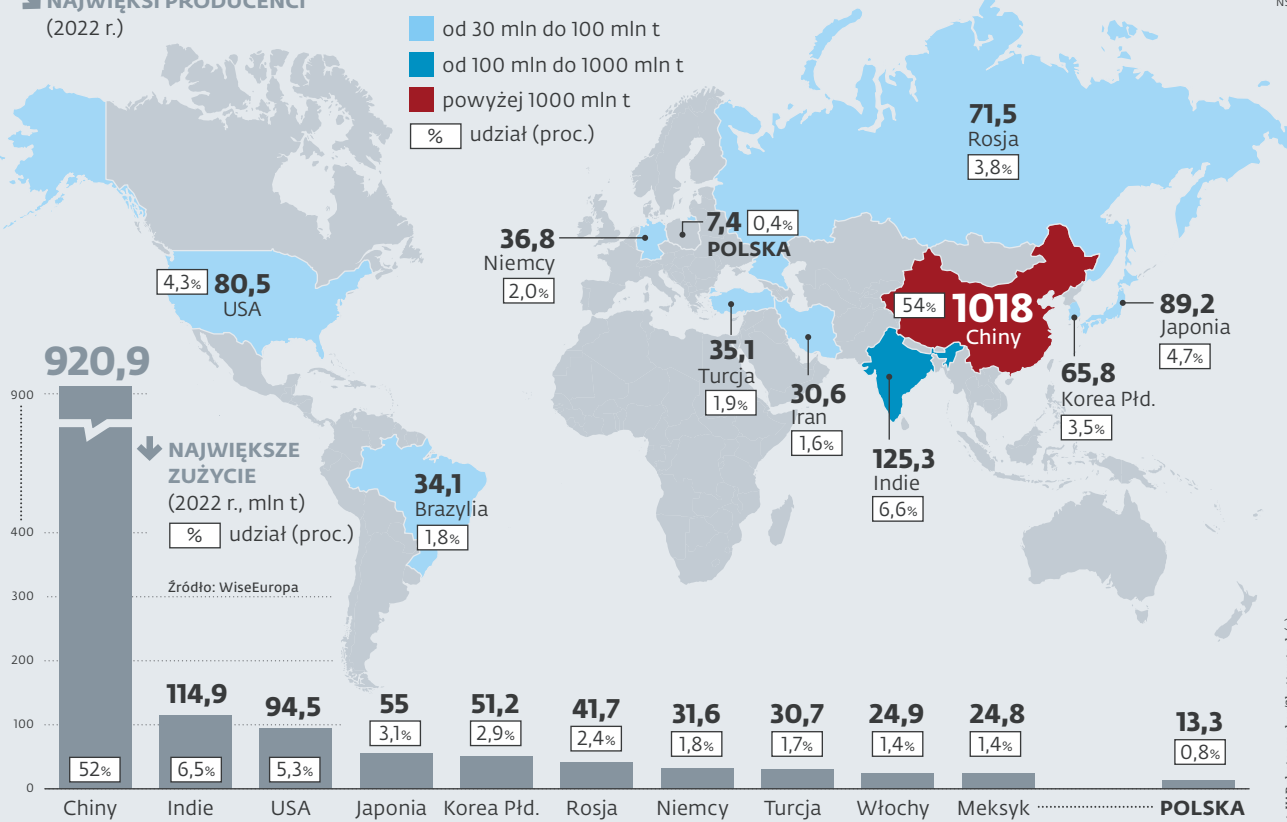
7-9.10.2024 r.

Hotel Copernicus, Toruń

Konwergencja i Monetyzacja Mediów oraz Telekomunikacji w Erze Cyfrowej

konferencjepike.pl

NAJWIĘKSI PRODUCENCI (2022 r.)



Europie brakuje stali, ale jej produkcja się nie opłaca

PRZEMYSŁ Unijne firmy domagają się nowych ceł na chińskie produkty, eksperci – wsparcia publicznego dla firm dźwigających ciężar polityki klimatycznej Brukseli

Tomasz Józwiak
tomasz.jozwiak@infor.pl

Jeszcze na początku tego wieku Unia działała jako Europejska Wspólnota Węgla i Stali. Węgiel do XXI w. i ambitnych celów ograniczenia szkodliwych emisji nie pasował, więc nikt go już, poza Polską, właściwie nie wydobywa. Teraz stopniowo zanika produkcja drugiego historycznego surowca, choć to akurat dzieje się wbrew intencji unijnych polityków.

Kilka ostatnich burzliwych lat w światowej gospodarce, wywołanych pandemią i zerwanymi globalnymi łańcuchami dostaw oraz napaścią Rosji na Ukrainę i związanym z nią kryzysem energetycznym, sprawiło, że przynajmniej w kluczowych dziedzinach UE zamierza być samowystarczalna. Jedną z nich jest przemysł obronny, którego odbudowę zapowiada kierująca Komisją Europejską Ursula von der Leyen. Żeby ten cel osiągnąć, najpierw trzeba jednak odwrócić trend spadkowy w produkcji stali, podstawowego surowca dla obronności.

Od początku stulecia do 2023 r. produkcja stali na terenie UE spadła o 27 proc., dwie trzecie tego spadku dokonało się w dwóch poprzednich latach. Eksperci szacują, że w latach 2022–2024 każdego roku na unijnym rynku brakowało śred-

nio ok. 16 mln t stali i trzeba było sprowadzić ją z zagranicy.

Nie oznacza to, że na terenie UE trzeba budować nowe huty stali. Możliwość produkcyjne branży sięgają 200 mln t rocznie, tymczasem tegoroczne zapotrzebowanie szacowane jest na niecałe 150 mln t. Właściwie wszyscy liczący się producenci na świecie mają duże nadwyżki mocy produkcyjnych. Najważniejsza przyczyna – niedostateczne jest zapotrzebowanie, bo globalny wzrost gospodarczy jest zbyt wolny. Ceny stali spadają na całym świecie. Relacje między popytem i podażą na tym rynku odzwierciedlają notowania rudy żelaza. Cena surowca, z której powstaje stal, spadła we wrześniu poniżej 90 dol. za tonę i była najniższa od niemal dwóch lat. Eksperci OECD wyliczyli, że na koniec zeszłego roku wyko-

rzystanie mocy produkcyjnych w branży na świecie nie przekraczało 80 proc. Ostrzegają, że przede wszystkim Azja, z Chinami na czele, wciąż buduje nowe huty i stalownie, co nie wróży wzrostu cen stali. A gdy ceny są niskie, to z rynku najpierw wypadają producenci unijni, gdzie najwyższe są koszty.

Sytuacja jest na tyle zła, że firmy zwróciły się w ostatnich dniach do Komisji Europejskiej, żeby ta nałożyła dodatkowe cła na stal z Chin. Globalny lider ma ją sprzedawać poniżej kosztów produkcji. Poziomceł i innych ograniczeń na

import z Chin UE ustanowiła w latach 2018–2019 i mają one obowiązywać do końca 2026 r. Chinom udaje się taryfy obchodzić, wysyłając stal do Europy przez inne państwa. Kanada i USA już się w tym połąpały. Jeśli na ich rynek trafia stal z Meksyku i nie jest to produkt wytopiony w Ameryce Północnej, to trzeba płacić dodatkowe cła. Przed rokiem USA i UE zawiązały porozumienie, które ostatecznie ma mieć globalny charakter, żeby powstrzymać zalewanie rynku stalą z Chin.

Dużo miejsca poświęcił produkcji stali i innym energochłonnym przemysłom Mario Draghi, były szef Europejskiego Banku Centralnego, w raporcie o konkurencyjności unijnej gospodarki. Diagnoza jest prosta – po odcięciu w 2022 r. od tanich surowców z Rosji ceny energii

w UE są znacznie wyższe niż w USA i Chinach. Którym obszarom gospodarki najbardziej to szkodzi? Energochłonnym. W Europie energia to połowa kosztów w firmach wytapiających stal, a w Chinach i USA około jednej czwartej. Draghi zwraca uwagę, że w tych obszarach stalowego rynku, gdzie liczą się jakość, innowacyjność czy ograniczenie emisji, UE jest najlepsza na świecie. Firmy z branż energochłonnnych ze wspólnego rynku zainwestowały najwięcej, żeby się zdekarbonizować i ograniczyć szkodliwość produkcji dla środowiska. Relatywnie więcej w porównaniu z innymi branżami, więc zasługują, żeby im pomóc, bo mogą nie utrzymać się na ścieżce wyznaczonej przez politykę klimatyczną UE. Draghi wymienia kilka narzędzi, ale za najważniejsze uznaje pomoc publiczną. ©

Od początku XXI w. produkcja stali w UE spadła o 27 proc.



CYFROWA GOSPODARKA

<https://cyfrowa-gospodarka.gazetaprawna.pl/>

Partner serwisu




Nie ma przyszłości

BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

2024

ORGANIZATOR:

30
lat

DGP

Dziennik
Gazeta Prawna

PARTNERZY STRATEGICZNI:

ASSECO

TOTALIZATOR
SPORTOWY

Pracownicy w różnym wieku to źródło wiedzy

ROZMOWA Herman: Kalkulacja finansowa to nie wszystko. Ważny jest jeszcze konsument, którego należy brać pod uwagę przy planowaniu zmian w firmie. Dlatego automatyzacja nie jest 100-proc. odpowiedzią na deficyt na rynku pracy

Jakie firmy mają szansę przetrwać na rynku?

Wartości, którymi kierujemy się w Wedlu od ponad 100 lat, są cały czas aktualne i zapewniają nie tylko przetrwanie, lecz także ciągły rozwój. Stawiamy na trzy filary. Pierwszy to jest jakość i tu nie ma żadnych kompromisów, musi być ona na najwyższym poziomie. Drugi to dbałość o pracowników, która prowadzi do ograniczenia rotacji, ale też zapewnia bezpieczeństwo i stałość zatrudnienia. Ostatnim jest innowacyjność w zakresie produktów, ale i metod ich wytwarzania oraz sposobu działania.

Czy to oznacza, że Wedel rezygnuje z tradycji, z której jest znany od pokoleń?

Nie. Jedno drugiemu nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie. Godzimy innowacyjność z tradycją. Na przykład sposób produkcji pianek Ptasie Mleczko jest nowoczesny i unikalny, jednocześnie nie przeszkadza to temu, by Torcik Wedlowski był niezmiennie dekorowany ręcznie.

A jak to pogodzić z nowymi technologiami, automatyzacją procesów, dążeniem do optymalizacji kosztów?

Już od dawna dostępna jest dla nas technologia umożliwiająca automatyzację procesu dekorowania Torcika Wedlowskiego. Od strony kosztowej to rozwiązanie jest uzasadnione, jednak kalkulacja finansowa to nie wszystko, ponieważ ważne jest jeszcze to, czego oczekuje konsument i czym my, jako producent, chcemy się wyróżnić. W Polsce wciąż lubimy rzemieślniczość, a fakt, że każdy napis na torciku jest inny, że widać wysiłek konkretnej osoby w jego przygotowanie, ma wyjątkową wartość.

Dlatego rozwijamy ten segment działalności, który nazywamy wewnętrznymi „rarytasami”. Mowa o ręcznie wytwarzanych pralinach czy figurkach z czekolady, które powstają w wedlowskiej pracowni. Myśląc o automatyzacji i robotyzacji, trzeba zdawać sobie sprawę z konsekwencji, jakie niesie za sobą w krótkim, ale i długim czasie. Na szczęście jesteśmy firmą prywatną, a nie spółką giełdową, co daje nam większą elastyczność i swobodę działania, a presja na wynik krótkookresowy jest nie-

co mniejsza. Skupiamy się na tym, by firma rozwijała się w perspektywie następnych 5, 10, 15 lat.

Jak zatem firma radzi sobie z deficytem na rynku pracy i z rosnącymi kosztami produkcji?

Bez dostępu do pracowników o odpowiednich kompetencjach żadna firma w Polsce sobie nie poradzi. Automatyzacja jest na pewno sposobem na zmniejszenie zapotrzebowania na fachowców, natomiast w sytuacji, kiedy biznes się rozwija, powstają nowe linie produkcyjne, pozostaje ono stałe. Dlatego staramy się zachować równowagę – z jednej strony automatyzujemy się, a z drugiej dajemy możliwość naszym pracownikom, by rozwijali swoje kompetencje i zmieniali stanowiska pracy. Zatrudniamy także nowe osoby, również uchodźcze, tj. pracowników z zagranicy, w tym z Ukrainy. Nie da się jednak ukryć, że gdy wojna za wschodnią granicą się skończy, to wielu z nich będzie chciało wrócić do swojego kraju. Wtedy biznes stanie przed prawdziwym wyzwaniem rekrutacyjnym.

Jaki spótka ma plan na ten czas?

Myślę, że poza inwestycjami w poszukiwanie kandydatów na rodzimym rynku pracy, tak jak wiele innych firm, otworzymy się jeszcze bardziej na pracowników z odległych krajów. W działaniach rekrutacyjnych dodatkowo sprzyja nam lokalizacja w centrum stolicy, co daje nam przewagę w porównaniu z firmami, które działają poza dużymi miastami. Stawiamy też na osoby w różnym wieku, które pracują u nas 30, 40, ale i 50 lat. Ostatnio żegnaliśmy pracownika z 51-letnim stażem w Wedlu. Takie osoby to cenne źródło wiedzy dla młodszych pokoleń. A nam zależy, by ta wiedza w firmie została i była przekazywana dalej.

A jaka jest odpowiedź firmy na rosnące ceny surowców? Zmieniacie receptury, gramatury?

Ceny kluczowych surowców dla naszej branży są bardzo niestabilne od co najmniej kilku lat. Kakao bije rekordy z ceną, która wzrosła trzykrotnie na przełomie ostatniego roku. Od 2-3 miesięcy obserwujemy duży wzrost cen surowców mlecznych.



Maciej Herman,
dyrektor
zarządzający
LOTTE Wedel

Gdybyśmy chcieli przenieść na ceny wyrobów koszt zakupu kakao, to musiałyby one się zwiększyć czterokrotnie. Tego konsument by absolutnie nie zaakceptował.

Drożej więc wszystkie główne składniki produkcji. Będąc producentem słodczy, tj. produktów, które kupuje się dla przyjemności, dla smaku, nie możemy pozwolić sobie na żadne kompromisy w kwestii jakości – to jest ich podstawa. Dlatego szukamy innych sposobów na obniżanie kosztów niż zmiana receptury.

Jakich?

Poszukujemy wewnętrznych optymalizacji, promujemy więcej produktów z niższą zawartością kakao (tj. Chałwa Królewskiego, Ptasie Mleczko). Przy tak dużych wzrostach cen surowców nie da się jednak uniknąć przełożenia wzrostu kosztów produkcji na cenę końcową produktu.

Czy ma to przełożenie na poziom sprzedaży?

Obecnie klienci inaczej postrzegają podwyżki, ponieważ dotyczy one wielu produktów z różnych kategorii. Poza tym nie odzwierciedlają one wprost rosnących kosztów. Gdybyśmy bowiem chcieli przenieść na ceny wyrobów koszt zakupu kakao, to musiałyby one się zwiększyć czterokrotnie. Tego konsument by absolutnie nie zaakceptował. Dlatego podwyżki są robione stopniowo i oczywiście w dużo mniejszej skali, co oznacza, że producenci muszą szukać innych sposobów, by utrzymać rentowność. Powagę sytuacji pokazują doświadczenia z innych rynków. Mamy już dwa

przypadki bankrutstwa firm czekoladowych w Europie, jeden we Francji, a drugi w Austrii.

Jak więc można poprawić rentowność?

Szukając oszczędności w innych obszarach, np. marketingu (zmniejszając skalę kampanii TV), zwiększając efektywność produkcji, szukając alternatywnych źródeł przychodu. My wchodzimy w kooperację z wieloma innymi producentami, szukając nowych możliwości sprzedaży. Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z branżą kosmetyczną, dzięki czemu powstają produkty inspirowane naszymi słodczykami.

A eksport, mówi się, że to jest dobry sposób na optymalizację, bo zwiększamy skalę działania?

E. Wedel jest bardzo silną marką w Polsce, natomiast nie jest to jeszcze dobrze znany brand za granicą, mimo że nasze produkty są obecne już w ponad 50 krajach na całym świecie. Eksport stanowi aktualnie ok. 10 proc. naszych obrotów, to dwa razy więcej niż jeszcze kilka lat temu, ale naszą ambicją jest podwójenie tego udziału. Eksport jest pewnego rodzaju bezpiecznikiem firmy w momencie, kiedy pojawiają się trudności w skali mikroekonomicznej.

Chcemy wykorzystać potencjał rozwoju w tym obszarze, co jednak wymaga czasu, dlatego ten kierunek traktujemy strategicznie. Nasze produkty przez wiele lat dostępne były na rynkach polonijnych (tj. USA, UK, Kanada), a teraz zależy nam na dotarciu także do nowych klientów, tych lokalnych na danych rynkach (mamy już pierwsze sukcesy). Skupiamy się także na dalszych kierunkach, mimo że dotarcie do nich jest droższe, ponieważ rynek europejski jest już mocno nasycony i bardzo konkurencyjny.

Naszą markę doceniają już odbiorcy m.in. z Japonii czy Arabii Saudyjskiej. We wrześniu firma uruchomiła muzeum Fabryka Czekolady E. Wedel. Czy to oznacza, że stawia także na dywersyfikację działalności?

Dywersyfikacja wspiera rozwój biznesu oraz buduje jego bezpieczeństwo. Dobrym przykładem jest rozwój sieci Pijalnie Czekolady E. Wedel, które odgrywają dziś znaczącą rolę w budowaniu wizerunku naszej marki, co przekłada się na jej sprzedaż w sklepach. Teraz do całego spektrum wedlowskich doświadczeń dodajemy Fabrykę Czekolady E. Wedel (muzeum). To koncept, którego celem nie jest generowanie zysku, a budowanie pozytywnego doświadczenia wśród klientów, pokazywania im, jak ciekawy i apetyczny jest świat Wedla oraz całej kategorii czekoladowej. Odwiedzając je, można poczuć jej wyjątkowość wszystki-

mi zmysłami, dowiedzieć się, jak produkowana jest czekolada, wziąć osobiście udział w tym procesie, poznać historię polskiego designu, bo na wystawie prezentujemy opakowania, których pomysłodawcami byli wielcy polscy artyści. Muzeum pełni więc rolę również edukacyjną, uwzględniając obszary kultury czy sztuki. Współpracujemy aktywnie z miastem Warszawa po to, by budować atrakcyjną ofertę naszej stolicy, z której będą korzystać krajowi i zagraniczni turyści, i wpisać się na stałe w tkankę miejską.

Czy Muzeum Fabryka Czekolady E. Wedel to tzw. wisienka na torcie?

Nie. Mamy bardzo ambitne plany, wciąż szukamy nowych kierunków rozwoju działalności. W ramach naszej inwestycji powstały 2 budynki – w jednym otworzyliśmy muzeum wraz z częścią fabryczną, a dzięki drugiemu planujemy zupełnie nową linię produkcyjną, która ruszy w 2026 r. Jeszcze nie mogą ujawnić, jakich będzie dotyczyć produktów. Myślę, że zaskoczymy konsumentów. Nie wykluczamy także rozwoju poza kategorią czekoladową.

A jak radzicie sobie ze zmieniającymi się trendami na rynku. Moda na zdrowe odżywianie nasila się, a Wedel to producent słodczy, których unika się w diecie?

Kluczem do zdrowego odżywiania jest zbilansowana dieta, w ramach której sięganie po drobne przyjemności nie jest niczym złym, oczywiście zwracając uwagę na ich skład i wartości odżywcze. Mamy świadomość, że nawyki żywieniowe ulegają zmianie i staramy się do nich dopasować swoją ofertę, czego dowodem jest m.in. nasza najnowsza linia Wedel plus magnez (tabliczki i batony) wzbogacona dodatkowo dawką magnezu. Konsumenty przywiązują coraz większą uwagę do zawartości witamin, minerałów w produktach, poszukują w nich benefitów funkcjonalnych. „Odcudzenie produktów”, przez ograniczenie w nich zawartości np. cukru, uważam natomiast za dość kontrowersyjny zabieg. Po latach okazuje się czasami, że ich zamienniki są bardziej szkodliwe dla organizmu, a dodatkowo wpływają negatywnie na ich smak. Dlatego poszukując alternatywnych kierunków, stawiamy na naturalną słodycz na przykład z daktyli oraz słodycze bazujące na czekoladzie gorzkiej z wysoką zawartością kakao. Przekonaaliśmy się o tym na własnym przykładzie, wprowadzając do sprzedaży czekolady bez cukru. Okazało się, że zainteresowanie nimi jest wbrew deklaracjom konsumentów bardzo niewielkie. ©

Rozmawiała Patrycja Otto

Warszawska obwodnica jeszcze długo z wyrwą

INFRASTRUKTURA

Ostatnia ekspresowa trasa wylotowa powstanie do 2032 r. Wciąż jednak nie wiadomo, kiedy wokół stolicy uda się domknąć ring

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała wczoraj umowę na zaprojektowanie 13-kilometrowego odcinka trasy S7 od węzła Bemowo u zbiegu z warszawską Trasą Armii Krajowej do Łomianek. To będzie brakujący odcinek drogi S7 na Mazowszu i jednocześnie ostatnia ekspresowa wylotówka ze stolicy. Przygotowania do jej wytyczenia były prowadzone w niezwykłych bólach, bo zarezerwowany przed laty korytarz dla arterii został obudowany osiedlami. Ich mieszkańcy długo sprzeciwiali się inwestycji. I to mimo że w rejonach najbardziej zurbanizowanych przewidziano dwa tunele o długości ok. 1 km każdy.

Jarosław Wąsowski, szef GDDKiA na Mazowszu, przedstawił wczoraj dalszy harmonogram realizacji arterii. Konsorcjum firm Transprojekt Gdański i Transprojekt Warszawy ma skończyć wykonywanie warte 54 mln zł projektu w I połowie 2026 r. Wtedy będzie można wystąpić o zezwolenie na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Dokument powinien zostać wydany w 2027 r. Potem zostanie ogłoszony przetarg na roboty budowlane, które będą realizowane w latach 2028-2032. Koszt inwestycji to minimum 3 mld zł.

Do planowanej arterii w przyszłości stolica dociągnie Trasę Mostu Północnego. Na razie nie wiadomo jednak kiedy. Jeszcze w PRL planowano, że nowa wylotówka na Gdańsk nie będzie się kończyć na obecnej Trasie AK, tylko poprowadzi dalej wzdłuż torów kolejowych na skraju Woli i potem Ochoty w stronę Lotniska Okęcie. Jako tzw. Trasa N-S miała łączyć wylotówki na Gdańsk i Kraków. Ta droga wciąż jest zapisana w dokumentach planistycznych stolicy, ale nie wiadomo, czy kiedykolwiek zostanie zrealizowana.

Tymczasem wiadomo już, kiedy zostanie skończona budowa pozostałych części ekspresowej trasy S7 na północ od Warszawy. Opóźnia się realizacja 35-kilometrowego odcinka od Płońska do Czosnowa. Zamiast w połowie 2025 r. droga ma zostać ukończona w I połowie 2026 r. Jesienią zeszłego roku drogowcy podpisali umowę „projektuj i buduj” na realizację 9-kilometrowego fragmentu z Czosnowa do Łomianek. Niedawno złożono wniosek o decyzję ZRID dla tego odcinka. Zgodnie z umową powinien zostać zakończony w połowie 2027 r.

Tymczasem w martwym punkcie wciąż tkwią przygotowania do realizacji wschodniej obwodnicy Warszawy. Bez niej nie uda się domknąć ekspresowego ringu wokół stolicy. Choć GDDKiA już w 2015 r. złożyła wniosek o wydanie decyzji środowiskowej dla dwóch odcinków trasy – od węzła Drewnica do Ząbek i z Ząbek do węzła Warszawa Wschód, to wciąż nie ma prawomocnego zakończenia tej sprawy. Od kilku lat trwają przepychanki prawne dotyczące tego, czy z procedowania należy wyłączyć Regionalną Dyrekcję

Obwodnica Warszawy i trasy wylotowe

ODCINKI: ■ ISTNIEJĄCE ■ W PROJEKTOWANIU ■ PLANOWANE



Źródło: GDDKiA

Ochrony Środowiska w Warszawie (szef tej instytucji był mieszkańcem Wesolej, przez którą ma przebiegać droga). Po ostatnim wyroku wojewódzkiego sądu administracyjnego drogowcy czekają, aż generalny dyrektor ochrony środowiska ponownie rozpatrzy odwołania dotyczące 10-km odcinka z Ząbek do węzła Warszawa Wschód.

Niektórzy eksperci wskazują, że zamiast czekać na rozpatrzenie kolejnych

odwołań, procedurę powinno się zacząć od zera. Inwestycja mogłaby wystartować szybciej. GDDKiA jednak czeka na kolejne rozstrzygnięcia w toczącej się procedurze.

DGP zapytał ministra infrastruktury Dariusza Klimczaka, czy będzie dążył do odblokowania inwestycji. Odpisał, że wiosną wspólnie z urzędnikami z GDDKiA, CPK i PKP PLK odbył spotkanie z generalnym dyrektorem ochrony środowiska.

Poprosił wówczas na zwrócenie uwagi na przedsięwzięcia, które utknęły w martwym punkcie. Przyznał, że w Polsce jest więcej zablokowanych inwestycji. – Najwyższy czas podjąć decyzję, czy w tego typu przypadkach uzupełniać dokumenty, czy zaczynać proces od nowa. W wielu sprawach powinniśmy zmienić procedury. Poprosił o jasne wskazanie, które z nich powinniśmy skorygować i o które zmiany legislacyjne mamy się bić w Komisji Europejskiej – przyznał Dariusz Klimczak. Nie powiedział jednak, jakie mogą nastąpić zmiany i jak to może wpłynąć na poszczególne inwestycje.

Szef resortu infrastruktury zapowiedział za to, że tempa naboru przygotowania do budowy aglomeracyjnej obwodnicy Warszawy. Zapowiedział, że w 2026 r. zostanie złożony wniosek o wydanie decyzji środowiskowej dla zachodniej części tej inwestycji. Chodzi o odcinki trasy S50 i S10 docierające do drogi S7 w okolicach Płońska i o fragment A50 docierający do S7 w rejonie Grójca. Po protestach mieszkańców na razie wstrzymano prace koncepcyjne nad wschodnią częścią wielkiej obwodnicy Warszawy. Cały ekspresowy ring wokół aglomeracji ma mieć 260-280 km długości. Koszty jego budowy szacowano kilka lat temu na 20 mld zł.



Łukasz Kościjańczuk
partner, CRIDO

OPINIA Polska przyspiesza zieloną rewolucję

Komisja Europejska zatwierdziła w ostatnich dniach długo wyczekiwany polski program pomocy o wartości ok. 1,2 mld euro (ok. 5 mld zł), którego celem jest wsparcie grantowe na rzecz inwestycji strategicznych (powyżej 110 mln euro nakładów inwestycyjnych) wspomagających przechodzenie na gospodarkę o zerowej emisji netto. Przedsiębiorcy mogą liczyć na bardzo atrakcyjne poziomy wsparcia.

Program zatwierdzono na podstawie sekcji 2.8 Tymczasowych kryzysowych i przejściowych ram środków pomocy państwa w celu wsparcia gospodarki po agresji Rosji wobec Ukrainy (TCTF). Te wskazują bowiem na potrzebę wsparcia prywatnych, europejskich inwestycji w sektorach strategicznych dla gospodarki o zerowej emisji, by uniknąć ryzyka przekierowywania inwestycji do państw spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Głównym celem jest bowiem zwiększenie konkurencyjności krajów Unii Europejskiej w walce o gigantyczne inwestycje z Ameryką Północną.

Jakie inwestycje mogą liczyć na wsparcie? W ramach programu zostanie ono skierowane do przedsiębiorstw produkujących odpowied-

nie urządzenia przyczyniające się do transformacji energetycznej gospodarki, wśród których znajdują się: pompy ciepła, baterie, panele słoneczne, turbiny wiatrowe, elektrolizery i ogniwa paliwowe, urządzenia do wychwytywania, wykorzystywania i składowania dwutlenku węgla, a także kluczowe komponenty zaprojektowane i wykorzystywane głównie jako bezpośredni wsad do produkcji takich urządzeń lub powiązane surowce krytyczne niezbędne do ich produkcji.

Kiedy i gdzie po wsparcie? Podstawą udzielania pomocy jest przyjęte już 29 września 2023 r. rozporządzenie ministra rozwoju i technologii w sprawie udzielania pomocy publicznej na realizację projektów inwestycyjnych o znaczeniu strategicznym dla przejścia na gospodarkę o zerowej emisji netto (znowelizowane 29 sierpnia br.). W oczekiwaniu na notyfikację programu przez KE Ministerstwo Rozwoju i Technologii – odpowiedzialne za nabór i dystrybucję środków – poszukiwało podmiotów zainteresowanych startem w naborze. Dziś jest już w pełni gotowe do zawierania umów i udzielania finansowania na rzecz tych projektów. Wnioski można składać w trybie ciągłym – MRiT będzie udzielało pomocy

maksymalnie do końca grudnia 2025 r. (bądź do wyczerpania puli budżetowej).

Jakie są główne korzyści z programu? Do zalet należy zaliczyć charakter grantowy (bezwrotna pomoc finansowa dla przedsiębiorców) i stosunkowo duży budżet. Przedsiębiorcy mogą liczyć również na bardzo atrakcyjne poziomy wsparcia – na przeważającym obszarze kraju intensywność pomocy będzie wynosić 35 proc. kosztów kwalifikowanych (z możliwością uzyskania wsparcia do kwoty 350 mln euro z wyłączeniem inwestycji w zakłady wytwarzające pompy ciepła). Dla małych i średnich przedsiębiorstw będą mieć zastosowanie standardowe premie (+20/10 pkt proc.). Projekty będą mogły trwać maksymalnie siedem lat (od dnia rozpoczęcia inwestycji). Katalog kosztów kwalifikowanych obejmuje klasyczne nakłady inwestycyjne, w tym koszty nabycia nieruchomości oraz cenę nabycia lub koszt wytworzenia środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych.

Do plusów należy zaliczyć również charakter i elastyczność oceny jakościowej inwestycji: aby uzyskać wsparcie, wnioskodawcy będą musieli spełnić co najmniej 5 kryteriów jakościowych z listy 14 aspektów podlegających ocenie (zblizonych do kryteriów obowiązują-

cych w ramach Polskiej Strefy Inwestycji). Wśród kryteriów premiowanych znajdują się takie aspekty jak: zatrudnienie znacznej liczby nowych pracowników, wykraczającej poza minimalny próg (200 pracowników), poniesienie kosztów kwalifikowanych znacznie wykraczających poza minimalny próg (210 mln euro), współpraca z podmiotami tworzącymi system szkolnictwa wyższego i nauki, posiadanie statusu małego lub średniego przedsiębiorstwa, lokalizacja inwestycji na obszarze zagrożonym wykluczeniem czy prowadzenie działalności badawczo-rozwojowej. Im więcej punktów w ocenie jakościowej projektu otrzyma dany inwestor, tym lepsze parametry finansowania będą mieć zastosowanie względem planowanej przez niego inwestycji.

Są i wady. Podstawowym ograniczeniem jest bardzo wysoko ustawiony próg wejścia do programu, wynoszący aż 110 mln euro (dodatkowo jest wymagane utworzenie minimum 50 nowych miejsc pracy). Tak wysrubowane wymagania mogą ograniczyć dostępność wsparcia dla niektórych inwestorów, szczególnie dla mniejszych firm. Ten próg, co ważne, nie wynika z regulacji na poziomie UE.

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Jedlak

Zastępcy redaktora naczelnego:
Barbara Kasprzycka, Dominika Sikora,
Marek Tejchman

Sekretarze:
Wojciech Łysek, Urszula Wróblewska,
Aldona Kapica

Kierownik działów Kraj, Świat i Gospodarka:
Anita Sobczak

Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jedrejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK),
Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:
Sławomir Wikariak, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:
Urszula Mirowska-Loskot, Joanna Plefczykowska-Rybaczek
(tygodnik SIA), Joanna Siliwińska (tygodnik KIP i UIŚ)

Opinie: Michał Potocki

Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski,
Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:
Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:
Cezary Cichoński

Fotoedycja: Łukasz Milej

Centrum Reklam:
tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklam:
Michał Krukowski

Dyrektor Centrum Marketingu:
Krystyna Wierczkiewicz

Dyrektor Centrum Handlu:
Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:
Mariusz Zarzycki,
tel. 22 530 42 06

Produkcja:
Maciej Kownacki,
tel. 510 024 707

Druk:
Wyborcza Spółka z o.o.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR P.L.S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDZIAŁ TEKSTOWY

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter,
Garmond Press,
GLM, AS Press
oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30,
gazetaprawna.pl/prenumerata

DGP

Dziennik
Gazeta PrawnaMagazyn
na Weekend

Jutro w wydaniu



Fot. Krzysztof Kaniewski/Reporter

Domyślny tryb kryzysowy

Polscy decydenci na szybko tworzą instytucjonalne bajpasy, które umożliwiają im gaszenie lokalnych pożarów bez likwidacji prawdziwych przyczyn niemocy

Polityka kija
bejsbolowego

Donald Trump chce iść na zwanie z niemal wszystkimi, nawet z sojusznikami



Fot. Michael Reynolds/EPA/PAP

Czekanie
na własne M

Państwo nie musi budować mieszkań, ale może wyznaczać ramy, które sprzyjają rozwiązaniom innym niż indywidualne inwestycje we własność



Fot. Wojciech Olkuśnik/East News

Jak groźny
jest Pekin

Jeśli Chiny przestaną się rozwijać gospodarczo, staną się agresywnie



Fot. Greg Baker/AFP/East News

Świat

Wysłuchania
opóźnią start
Komisji

POLITYKA Najprawdopodobniej w grudniu nowa Komisja Europejska Ursuli von der Leyen rozpocznie swoje prace. Teraz wszystkich kandydatów czekają **wysłuchania przed europosłami**, które zakończą się najpewniej w połowie listopada

Mateusz Roszak
mateusz.roszak@infor.pl

Ursula von der Leyen dość długo czekała na państwa, które zwlekały z przedstawieniem swoich kandydatów do jej drugiej Komisji. Problematyczne stało się spełnienie obietnicy wyborczej, że nowy gabinet będzie ułożony zgodnie z parytetem płci, co zignorowała część rządów, nominując tylko jednego kandydata. Ostatecznie cała układanka wraz z przyporządkowaniem tek nie wywołała zbyt wielkich kontrowersji wśród stolic, jednak teraz wszystkich kandydatów musi zaakceptować Parlament Europejski. Początkowo von der Leyen liczyła na to, że cały proces uda się zamknąć jeszcze w październiku, tak aby od razu po upływie bieżącej kadencji 1 listopada rozpoczęła prace nowa Komisja. To się jednak nie udało, choć przedstawiciele Europejskiej Partii Ludowej do końca naciskali na przyspieszenie całej procedury. Start prac nowych komisarzy zostanie opóźniony najpewniej do początku grudnia lub w pesymistycznym wariantcie do początku przyszłego roku.

Listopadowe wysłuchania

Zgodnie z ustaleniami przewodniczących komisji parlamentarnych wysłuchania miałyby się rozpocząć 4 listopada i potrwać do 11 listopada. Lider chadeków, czyli frakcji, z której wywodzi się przewodnicząca KE, Manfred Weber naciskał na to, żeby proces rozpoczął się jeszcze w październiku, ale większość europosłów jest temu przeciwna. Argumentem jest konieczność dokładnego zweryfikowania kandydatów i przygotowania się do wysłuchań, na co zgodnie z propozycją Webera zostałoby tylko kilka dni. Zanim jednak kandydaci na komisarzy stawiają się przed komisjami parlamentarnymi, ich członkowie muszą przesłać pisemne pytania do kandydatów – najpóźniej do 10 października. Na odpowiedzi kandydaci będą mieli niecałe dwa tygodnie i muszą odesłać je do 22 października. W międzyczasie przyszli komisarze muszą do 18 października stawić się przed parlamentarną komisją ds. prawnych. Europosłowie pod kierownictwem Bułgara Ilchana Kjućzjuka ocenią, czy w którymkolwiek przypadku nie



Piotr Serafin, kandydat na komisarza ds. budżetu

dochodzi do potencjalnych konfliktów interesów kandydata.

Wczoraj taki harmonogram miała potwierdzić Konferencja Przewodniczących Parlamentu Europejskiego, jednak do momentu zamknięcia tego wydania DGP nie było jeszcze ostatecznej decyzji. Niezależnie od tego pierwotny plan, żeby zakończyć wysłuchania w październiku, jest obecnie bardzo mało prawdopodobny. Tym bardziej że w całym procesie zaangażowane będą setki osób – zgodnie z ustaleniami duża część kandydatów może zostać wysłuchana przez wiele komisji na wspólnych sesjach. Przed pięcioma laty tylko jeden komisarz odpowiadał przed trzema komisjami, reszta przed jedną lub dwoma.

Dwie komisje dla Polaka

Obecność na wysłuchaniu to trzeci etap procedury i zarazem najbardziej problematyczny. Część kandydatów, których przyszłe uprawnienia jako komisarzy obejmują stosunkowo wąskie obszary prawodawstwa, będzie przesłuchiwana przez członków jednej lub dwóch komisji parlamentarnych. Rekordziści jednak muszą się zmierzyć z przedstawicielami kilku z nich. W przypadku Francuza Stéphane'a Séjourné, który został nominowany na wiceprzewodniczącego KE i ma odpowiadać za dobrobyt i strategię przemysłową, aż cztery komisje zażądały udziału w wysłuchaniu. Podobnie w przypadku kandydatki Belgii Hadji Lahbib, która z kolei otrzymała portfolio obejmujące równość oraz zarządzanie kryzysowe. Dodatkowo o udział w wysłuchaniu mogą poprosić członkowie komisji, które nie nadzorują bezpośrednio obszarów prawodawstwa wchodzącego w portfolio komisarza. W związku z tym w wysłuchaniu Séjourné mogą wziąć udział łącznie europosłowie z ośmiu komisji,

a Lahbib – sześciu. Co istotne, jednak tylko komisje bezpośrednio odpowiedzialne za zagadnienia z kompetencji komisarza będą brać udział w głosowaniu.

Piotr Serafin, którego kandydatura na komisarza ds. budżetu nie budzi żadnych kontrowersji w państwach członkowskich oraz w Brukseli, będzie przesłuchiwany przez komisję ds. budżetu oraz komisję kontroli budżetowej. W kierownictwie tej pierwszej znajduje się w roli wiceprzewodniczącego Janusz Lewandowski, z którym w przeszłości współpracował Serafin, kiedy obecny europoseł pełnił analogiczną funkcję – komisarza ds. budżetu. Ponadto spośród polskich eurodeputowanych szanse na zadanie pytania będą mieli m.in. Joachim Brudziński, Andrzej Halicki czy Bogdan Rzońca.

Po wysłuchaniach kandydaci będą oczekiwać na werdykt komisji, która może w razie wątpliwości zażądać kolejnego wysłuchania. Ostatecznie europosłowie mogą nawet odrzucić kandydaturę, co zdarzało się w przeszłości kilkukrotnie. Wówczas to państwo członkowskie będzie musiało nominować nową osobę – tym bardziej że przytłaczająca większość stolic zdecydowała się przedstawić Brukseli tylko jedno nazwisko. Jak na razie europosłowie unikają wskazywania wprost, które kandydatury mogą napotkać poważne trudności w całym procesie. Niewątpliwie jednak z uwagi na fatalne relacje Brukseli i Budapesztu wnikliwej ocenie zostanie poddany kandydat Węgier – Olivér Várhelyi, który nie pozostawił dobrego wrażenia na europosłach po swojej pierwszej kadencji w roli komisarza ds. rozszerzenia. Językiem u wagi pozostaje też Teresa Ribera, kandydatka Hiszpanii, z uwagi na bardzo pokaźne kompetencje, które zgromadziła w swoim portfolio obejmującym m.in. bezemisjny przemysł.

Szacunki, według których nowa Komisja rozpocznie swoje prace od grudnia, są o tyle aktualne, o ile cały proces wysłuchań zostanie przeprowadzony sprawnie i każdy kandydat zyska akceptację europosłów. W przeciwnym razie procedura może się opóźnić na tyle, że druga KE Ursuli von der Leyen rozpocznie swoje prace dopiero na początku przyszłego roku. ©

Podatki i księgowość

ROZLICZENIA Znamy już limity podatkowe na 2025 r. Podaliśmy je wczoraj. Ale wielu podatników może mieć problem z obliczeniem, czy przekraczają podane progi. Nie chodzi tylko o przeliczenie euro na złote **B2**

Firma i prawo

OCHRONA ŚRODOWISKA Przepisy o systemie kaucyjnym, zamiast promować wykorzystywanie zwrotnych szklanych butelek na wodę czy piwo, mogą zmusić lokalnych producentów do wybrania opakowań jednorazowych **B4**

Prawnik

USTRÓJ W prawie wszystkich jednostkach mających wymierzać sprawiedliwość dyscyplinarną sędziom od ponad trzech miesięcy nie ma szefów. Dotychczasowym prezesom kadencje wygasły, nowych nie wskazano **B5**

Samorząd i administracja

URZĘDY Niektóre instytucje decydują się na skrócenie czasu pracy do 35 godzin tygodniowo. Inne sceptycznie podchodzą do tego rozwiązania w obawie przed zarzutem, że ograniczają mieszkańcom dostęp do obsługi **B7**

Kadry i płace

OSZCZĘDZANIE Choć statystyki nie dają pełnego obrazu w kwestii popularności pracowniczych planów kapitałowych, to jednak trend wzrostowy jest wyraźny. Stoi za tym kilka czynników. Również to, że coraz więcej osób dostrzega opłacalność programu **B9**

Student z zagranicy nie popracuje bez zezwolenia

PRACA Firmom zatrudniającym cudzoziemców będzie trudniej znaleźć kandydatów do pracy. W następstwie reformy systemu wizowego kształcą się u nas imigranci **stracą możliwość zatrudnienia** tylko na podstawie samych dokumentów pobytowych

Karolina Topolska
karolina.topolska@infor.pl

Projekt ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu wyeliminowania nieprawidłowości w systemie wizowym RP, przedstawiony przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych jako odpowiedź na aferę wizową, zaskakuje pod kilkoma względami. Niedawno opisywaliśmy sprzeczności, jakie występują między nim a projektem nowych przepisów dotyczących zatrudniania cudzoziemców autorstwa resortu pracy („Dwa ministerstwa, dwa sprzeczne projekty ustaw” – DGP z 30 września br., nr 190/2024).

Jednak to nie koniec niespodzianek. Poza rozwiązania, które mają na celu naprawę polskiego systemu wizowego, projekt MSZ zawiera także kilka innych nowych pomysłów. Mogą one utrudnić działalność pracodawców zatrudniających obcokrajowców. Wśród nich są zmiany, które mają ograniczyć na polskim rynku pracy liczbę studentów pochodzących z krajów trzecich. Tych rozwiązań nie ma w projekcie Ministerstwa Pracy.

Studenci w kolejce do urzędu

Dzięki zmianom wynikającym z projektowanej ustawy MSZ chce się m.in. rozprawić z procederem nadużywania łatwej rekrutacji na studia i uzyskiwania wizy studenckiej przez cudzoziemców, którzy wjeżdżają do Polski nie po to, żeby się uczyć, tylko żeby wykonywać tu pracę lub wyemigrować do innych państw strefy Schengen. W tym celu projekt przewiduje liczne ograniczenia w uzyskiwaniu wiz przez studentów. Na przykład będą możliwe odmowa wydania wizy studenckiej lub cofnięcie jej z urzędu, gdy uczelnia oferuje i świadczy usługi edukacyjne związane wy-

łącznie z kształceniem cudzoziemców, co skłania do uznania, że działa głównie w celu ułatwienia studentom niezgodnego z prawem wjazdu lub pobytu w Polsce.

Projekt zakłada rozległą reformę systemu kwalifikacji zagranicznych studentów na studia w Polsce, w tym uzyskiwania wiz studenckich, co prawdopodobnie przyczyni się do znacznego spadku liczby wydawanych wiz studenckich – wskazuje Karolina Schiffter, adwokat, partner w kancelarii PCS | Littler. W jej opinii postulaty uszczelnienia systemu i zapobiegania wyłudzeniu wiz przez cudzoziemców, którzy nie mają realnego zamiaru studiowania lub nie spełniają przesłanek rekrutacyjnych do rozpoczęcia studiów wyższych w Polsce, są jak najbardziej zrozumiałe.

Niepokój ekspertów wzbudza natomiast propozycja, aby student pochodzący z innego kraju musiał uzyskać zezwolenie na pracę. Dziś, aby podjąć zatrudnienie, ma on tylko zalegali zować swój pobyt w Polsce. MSZ z ustawowego katalogu cudzoziemców mogących pracować w Polsce bez zezwolenia na pracę chce usunąć tych obcokrajowców, którzy mają zezwolenie na pobyt czasowy w celu kształcenia się na studiach.

W praktyce to istotne ograniczenie dostępu studiujących cudzoziemców do polskiego rynku pracy. Odbije się to również na przedsiębiorcach, którzy dla studentów będą musieli dodatkowo uzyskać zezwolenie na pracę. Poza tym obciążą także urzędy wojewódzkie kolejnymi wnioskami do rozpoznania – zauważa Michał Wysłocki, menedżer w zespole Immigration EY, ekspert ABSL.

Ta propozycja zasługuje na zdecydowaną krytykę. Proponowane przez MSZ rozwiązania mają prowadzić do eliminacji nadużyć.

Nie ma natomiast uzasadnienia odbieranie uczniom studentom obecnie posiadanego uprawnienia do podejmowania pracy bez zezwolenia na pracę – uważa Karolina Schiffter.

Szczęśliwie dla pracodawców zmiana nie będzie miała zastosowania do posiadaczy zezwoleń pobytowych wydanych przed 1 lipca 2025 r. Takie zezwolenia nadal będą zwalniać z obowiązku uzyskania zezwolenia na pracę.

Kłopotliwe powiadomienie

Kolejną istotną zmianą jest propozycja MSZ, aby firma wskazana w treści zezwolenia na pobyt czasowy w celu wykonywania pracy musiała powiadomić wojewodę, który udzielił tego zezwolenia, o utracie pracy przez cudzoziemca. Powiadomienie ma zostać dokonane pisemnie w terminie 15 dni roboczych.

Będzie to dodatkowe obciążenie dla pracodawcy, który nawet nie jest stroną tego postępowania. Obecnie bowiem obowiązek poinformowania wojewody o utracie pracy ma tylko cudzoziemiec – wskazuje Karolina Schiffter.

Jak wynika z uzasadnienia projektu, według ministerstwa obowiązek ten jest niewystarczający dla organów państwa, które chcą mieć pewność, czy cudzoziemiec realizuje zadeklarowany cel pobytu w Polsce.

Wpisuje się to w obecny trend uszczelniania systemu zarządzania migracją zarobkową w Polsce, ale budzi wątpliwości. Od pracodawcy, który nie jest stroną postępowania, wymaga się bowiem, aby angażował się w sprawy cudzoziemca, kierując do wojewody zawiadomienia – zaznacza Michał Wysłocki. Co więcej, jak podkreśla ekspert EY i ABSL, niepowiadomienie przez cudzoziemca wojewody o tym, że zakończył on pracę na rzecz podmiotu wskazanego w zezwoleniu na pobyt, może

w przyszłości skutkować problemami z uzyskaniem kolejnej karty pobytu.

Za niedochowanie obowiązku MSZ chce karać pracodawcę grzywną nie niższą niż 500 zł.

W praktyce więc resort chce przenieść ciężar śledzenia losów cudzoziemca w Polsce na firmy, bo te nie pozwolą sobie na ryzyko odpowiedzialności wykroczeniowej za niespełnienie kolejnego nakładanego na nie obowiązku – zauważa Michał Wysłocki.

Informacje od fiskusa

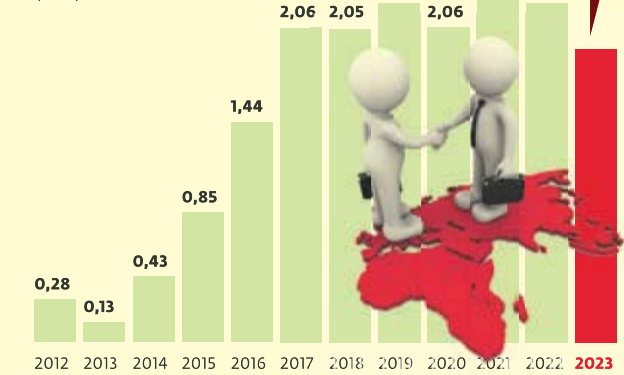
Ponadto projekt przyznaje ministrowi spraw zagranicznych oraz konsulom uprawnienia do pozyskiwania informacji od organów podatkowych i ZUS.

Zapewne w celu weryfikacji, czy pracodawca cudzoziemca zalega z wymaganymi składkami lub podatkami – ocenia Karolina Schiffter. Jej zdaniem tę regulację można by ocenić na plus, o ile byłaby weryfikowana tylko w przypadku cudzoziemców, którzy są zwolnieni z obowiązku posiadania zezwolenia na pracę (np. posiadaczy dyplomów studiów stacjonarnych na polskiej uczelni).

Wydaje się, że w innych przypadkach, będzie to dublowanie prac. To bowiem wojewoda lub starosta powinien weryfikować przesłanki na etapie uzyskiwania zezwolenia na pracę lub wpisu oświadczenia o powierzeniu wykonywania pracy cudzoziemcowi przez pracodawcę – uważa Karolina Schiffter. Ekspertka kancelarii PCS | Littler negatywnie ocenia także proponowane wykluczenie możliwości uzyskania zezwolenia na pobyt czasowy i pracę dla posiadaczy dokumentów pobytowych wydanych przez inne kraje Schengen. Mianowicie projekt przewiduje, że w takich przypadkach odmawia się wszczęcia postępowania w sprawie.

Dwa miliony imigrantów

Liczba wydanych dokumentów legalizujących pracę cudzoziemców (mln)



Fot. Kirill_makarov/Shutterstock
Źródło: ocena skutków regulacji do projektu ustawy

Napływ z rejonów o wysokim ryzyku

Jak wskazuje MSZ w ocenie skutków regulacji projektu ustawy, w ostatnich latach zaobserwowano gwałtowny wzrost liczby wydawanych zezwoleń na pracę dla pracowników pochodzących z państw trzecich, głównie z rejonu Azji Południowej i Środkowej oraz niektórych państw afrykańskich, charakteryzujących się wysokim ryzykiem migracyjnym. W 2023 r. największe zezwoleń na pracę (pod względem liczby) wydano obywatelom: Indii, Nepalu, Filipin, Uzbekistanu, Bangladeszu, Turcji, Kolumbii, Kazachstanu, Wietnamu, Indonezji, Turkmenistanu, Azerbejdżanu, Pakistanu, Ukrainy oraz Kirgistanu.

Ponadto liczba studentów zagranicznych pochodzących z niektórych państw trzecich, charakteryzujących się wysokim ryzykiem migracyjnym – podobnie jak w przypadku zezwoleń na pracę – wzrosła nawet kilkunastokrotnie. Na przykład liczba studentów będących obywatelami Algierii wzrosła ponad 15-krotnie (o 1501 proc.), obywatelami Birmy – ponad 13-krotnie (o 1344 proc.), obywatelami Zimbabwe – 13-krotnie (o 1300 proc.).

Wydaje się, że taka regulacja wpłynie zdecydowanie negatywnie na cudzoziemców, którzy relokują się w celu pracy w Polsce z innych krajów Schengen. A zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę to, że konsulowie RP w innych państwach Schengen nie zgadzają się na przyjmowanie wniosków wizowych od cudzoziemców, którzy mają tytuły pobytowe uprawniające ich do podróży do Polski – zauważa.

Spotkania wizowe

Zmianą oczekiwaną przez firmy wydaje się natomiast próba rozwiązania problemu z rezerwacją spotkań w celu złożenia wniosków

wizowych. Projekt zakłada, że termin złożenia takiego wniosku będzie można ustalić z cudzoziemcem elektronicznie.

Ma to wyeliminować systemowe niedrożności powodowane często przez pośredników oferujących odpłatną pomoc przy rezerwacji spotkań wizowych. Projekt nie przewiduje jednak tego, jak ta rezerwacja będzie wyglądać. Mimo to cieszy, że MSZ dostrzega problem i chce mu w końcu przeciwdziałać – stwierdza Karolina Schiffter. ©

Etap legislacyjny
Projekt ustawy przekazany do konsultacji publicznych

Nie każdy przychód decyduje o podatkowej preferencji

ROZLICZENIA Znamy już limity podatkowe na 2025 r. Podaliśmy je wczoraj. Ale problem nie dotyczy tylko przeliczania euro na złote. Często jest **dużo bardziej skomplikowany**

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Limity na 2025 r., przeliczone po kursie z 1 października 2024 r. (4,2846 zł za euro), podaliśmy wczoraj w artykule „W 2025 r. limity podatkowe dla przedsiębiorców zmaleją” (DGP nr 192/2024).

9-proc. CIT

Ten kurs stosuje się m.in. do przeliczania limitu decydującego o statusie małego podatnika, co pozwala np. na plicenie CIT według 9-proc. stawki.

Limit wynosi 2 mln euro przychodów ze sprzedaży brutto (wraz z należnym VAT) za poprzedni rok podatkowy. Małym podatnikiem CIT będzie więc w 2025 r. ten podmiot, którego przychody w 2024 r. nie przekroczyły 8 569 000 zł (po zaokrągleniu do 1 tys. zł).

Ale to nie wystarczy, trzeba mieć jeszcze odpowiednio niskie przychody bieżące. Ich limit również wynosi 2 mln euro, ale jest inaczej liczony, bo bez należnego VAT. W 2025 r. CIT według stawki 9 proc. będą mogli płacić podatnicy, których:

- przychody ze sprzedaży brutto, tj. wraz z należnym VAT, w 2024 r. nie przekroczyły 8 569 000 zł (2 mln euro po kursie z 1 października 2024 r.) – art. 4a pkt 10 ustawy o CIT,
- bieżące przychody netto, czyli bez należnego VAT, w 2025 r. nie przekroczyły 2 mln euro (ale po kursie z 2 stycznia 2025 r.) – art. 19 ust. 1 pkt 2 ustawy o CIT.

Ze sprzedaży z poprzedniego roku

Co rozumieć przez „wartość przychodu ze sprzedaży”, o której mowa w definicji małego podatnika, zawartej w art. 4a pkt 10 ustawy o CIT?

Nie została ona zdefiniowana w tej ustawie, natomiast w wydawanych interpretacjach indywidualnych dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej wyjaśnia,

że nie należy utożsamiać tego pojęcia z pojęciem przychodu podatkowego. Należy uwzględnić różne przychody ze sprzedaży, w tym zwolnione od podatku dochodowego oraz przychody ze sprzedaży zaliczane do zysków kapitałowych.

Nie bierze się natomiast pod uwagę otrzymanych zaliczek i zadatków na poczet dostaw, które nie zostały zrealizowane w danym roku podatkowym. „Takie bowiem zaliczki nie stanowią przychodu podlegającego opodatkowaniu CIT w momencie ich otrzymania, na podstawie art. 12 ust. 1 w zw. z art. 12 ust. 4 pkt 1 ustawy o CIT, a co równie istotne, nie mogą one zostać uznane za przychody ze sprzedaży, do której jeszcze nie doszło” – wyjaśnił dyrektor KIS w interpretacji z 2 sierpnia 2024 r. (sygn. 0111-KDIB2-1.4010.256.2024.2.AS).

Do limitu 2 mln euro (decydującego o statusie małego podatnika CIT) nie wlicza się również przychodów uzyskanych z tytułu innego niż sprzedaż, np.: otrzymanych odszkodowań, odsetek od lokat bankowych, dotacji, dopłat lub refundacji kosztów.

Nie uwzględnia się także opłat urzędowych, które klient zwraca podatnikowi. Potwierdza to interpretacja z 12 czerwca 2024 r. (0111-KDIB1-1.4010.163.2024.2.KM). Dyrektor KIS stwierdził w niej, że nie są to przychody ze sprzedaży w rozumieniu art. 4a pkt 10 ustawy o CIT.

Przychód bieżący

Inaczej jest z obliczaniem przychodów bieżących (netto), o których mowa w art. 19 ust. 1 pkt 2 ustawy o CIT. Te nie zostały zawężone do przychodów ze sprzedaży. Artykuł 19 ust. 1 pkt 2 ustawy o CIT bowiem, w przeciwieństwie do art. 4a pkt 10 tej ustawy, nie zawiera pojęcia przychodów ze sprzedaży, lecz pojęcie przychodów. Dlatego, obliczając ten limit, należy wziąć pod uwagę ca-

łość przychodów podatkowych – jak wynika z interpretacji z 9 listopada 2023 r. (0111-KDIB1-1.4010.516.2023.1.RH).

Zgodnie z art. 12 ust. 1 pkt 1 ustawy o CIT są nimi w szczególności: otrzymane pieniądze, wartości pieniężne, w tym różnice kursowe. Jest to katalog otwarty (o czym świadczy sformułowanie „w szczególności”). Do tego limitu wlicza się np. odsetki od lokat terminowych (których nie uwzględnia się przy obliczaniu limitu dla małego podatnika) – wynika ze wspomnianej interpretacji z 9 listopada 2023 r.

Z tych samych względów skarbowka uważa, że w limicie przychodów bieżących należy też uwzględnić otrzymane kwoty dofinansowania, nawet gdy ono samo jest zwolnione z CIT.

Potwierdził to szef Krajowej Administracji Skarbowej w interpretacjach z 3 września 2024 r. (DOP4.8221.71.2023.CPXJ) i z 28 sierpnia 2024 r. (DOP4.8221.70.2023.CPXJ). Co prawda zmienił nimi interpretacje wydane wcześniej przez dyrektora KIS, ale nie w zakresie dotyczącym limitu przychodów, o którym mowa w art. 19 ust. 1 pkt 2 ustawy o CIT. Tu oba organy były zgodne, że otrzymane przez spółkę dofinansowanie na działalność edukacyjno-szkoleniową należy wliczyć do limitu przychodów, o którym mowa w tym przepisie. Nie ma znaczenia to, że są one zwolnione z podatku – dodał szef KAS.

Utrata preferencji

We wspomnianych interpretacjach zmieniających szef KAS doprecyzował natomiast moment utraty prawa do 9-proc. stawki CIT. Wyjaśnił, że jeżeli limit przychodów bieżących netto zostanie przekroczony w określonym miesiącu (kwartale), to zaliczkę na podatek dochodowy za ten miesiąc (kwartał) należy wykazać już w wysokości obliczonej według stawki 19 proc.

Wyjaśnił to na przykładzie podatnika, którego bieżące przychody netto przekroczyły limit 2 mln euro we wrześniu. To oznacza – wyjaśnił – że sierpień był ostatnim miesiącem, za który zaliczka (płatna we wrześniu) może zostać obliczona w wysokości 9 proc. podstawy opodatkowania. Natomiast zaliczka za wrzesień (płatna w październiku) musi zostać obliczona według stawki 19 proc.

Szef KAS nie zgodził się z dyrektorem KIS, że zaliczka według wyższej stawki (19 proc.) powinna zostać zapłacona już od miesiąca, w którym nastąpiło przekroczenie przedmiotowego progu (czyli już od września za sierpień).

Estoński CIT

Limit małego podatnika jest też istotny przy ustalaniu prawa do obniżonej, 10-proc. stawki estońskiego CIT (a nie 20 proc.). Nie bierze się tu pod uwagę limitów wymienionych w ustawie o rachunkowości (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 120 ze zm.), mimo że podatek, który wybiera estoński ryczałt, musi prowadzić księgi rachunkowe (zgodnie z art. 28d ust. 1 ustawy o CIT).

Zgodnie z art. 3 ust. 1c ustawy o rachunkowości małą jednostką jest taka, która za poprzedni rok nie przekroczyła co najmniej dwóch z trzech następujących wielkości: 1) 25 500 000 zł – w przypadku sumy aktywów bilansu na koniec roku obrotowego, 2) 51 000 000 zł – w przypadku przychodów netto ze sprzedaży towarów i produktów za rok obrotowy, 3) 50 osób – w przypadku średniorocznego zatrudnienia w przeliczeniu na pełne etaty.

Są to zdecydowanie wyższe kryteria niż te przewidziane w ustawie o CIT dla małych podatników. O tym, że nie należy ich jednak brać pod uwagę, pisaliśmy w artykule „Definicję małego podatnika wyznacza ustawa o CIT, a nie o rachunkowości” (DGP nr 201/2024).

W interpretacji z 9 września 2024 r. (0111-KDIB1-1.4010.353.2024.2.RH) dyrektor KIS ponownie wyjaśnił, że przy ustalaniu prawa do 10-proc. stawki estońskiego ryczałtu ma za-

stosowanie limit 2 mln euro (z roku poprzedniego).

Z obniżonej, 10-proc. stawki estońskiego CIT łatwo skorzystać w pierwszym roku stosowania, bo poprzedni rok podatkowy (poprzedzający przejście na estoński ryczałt) nie musi trwać 12 miesięcy. Może to być tylko miesiąc. Jeżeli w tym czasie sprzedaż brutto nie przekroczyła 2 mln euro, to spółka ma status małego podatnika, a więc ma prawo do 10-proc. stawki.

Potwierdza to interpretacja z 17 czerwca 2024 r. (0111-KDIB2-1.4010.198.2024.1.MM). Wystąpiła o nią spółka, której rok podatkowy zasadniczo pokrywa się z kalendarzowym. Spółka zdecydowała się przejść na estoński CIT od 1 lutego 2024 r., a zatem musiała sporządzić sprawozdanie finansowe za okres od 1 stycznia 2024 r. do 31 stycznia 2024 r. W związku z tym rok poprzedzający przejście na estoński CIT trwał u niej zaledwie miesiąc.

Dyrektor KIS potwierdził, że spółka może stosować 10-proc. stawkę w pierwszym roku stosowania ryczałtu od dochodu spółek, tj. od 1 lutego 2024 r. do 31 grudnia 2024 r., jeżeli limit przychodów (2 mln euro) nie został przekroczony w okresie od 1 stycznia 2024 r. do 31 stycznia 2024 r.

Ryczałt ewidencjonowany

Do limitu 2 mln euro przychodów, uprawniającego do rozliczenia się z fiskusem w formie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych, nie zalicza się przychodów z najmu lub dzierżawy prywatnego majątku – wyjaśnił dyrektor KIS w interpretacji z 16 września 2024 r. (0115-KD IT3.4011.484.2024.3.MJ).

Wynika to z tego, że art. 6 ust. 4 pkt 1 ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 776 ze zm.) odnosi się do przychodów z działalności wymienionej w art. 6 ust. 1 ustawy, czyli z działalności gospodarczej. Nie odsyła on do art. 6 ust. 1a tej ustawy, gdzie mowa o najmie i dzierżawie prywatnego majątku. ©

Współpraca: Katarzyna Jędrzejewska

Zwrot zwaloryzowanej kaucji jest bez podatku dochodowego

ORZECZENIE

Paweł Jastrzębowski
pjastrzebowski@infor.pl

Zwrot zwaloryzowanej kaucji nie stanowi przysporzenia majątkowego. Jest to zwrot tej samej i takiej samej kaucji – orzekł Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku.

Wyjaśnił, że różnica między kwotą wyrażoną wartością z dnia wypłaty kaucji i z dnia jej wypłaty stanowi odzwierciedlenie początkowej wartości świadczenia.

Chodziło o spółkę – towarzystwo budownictwa społecznego, która prowadzi działalność na podstawie ustawy o społecznych formach rozwoju mieszkalnictwa (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 527 ze zm.). Przedmiotem jej działalności jest budowa domów mieszkal-

nych i ich eksploatacja na zasadach najmu.

Od przyszych najemców spółka pobiera kaucję dla zabezpieczenia terminowych płatności czynszów, czyli pokrycia należności z tytułu najmu na dzień opróżnienia lokalu. Kaucja podlega waloryzacji, a gdy lokal zostaje opróżniony, jest zwracana (w kwocie równej iloczynowi kwoty miesięcznego czynszu obowiązującego w dniu zwrotu kaucji i krotności czynszu przyjętej przy pobieraniu kaucji – zgodnie z art. 32 ustawy), po ewentualnym potrąceniu należności wynajmującego z tytułu najmu lokalu).

Spółka chciała się upewnić, że różnica pomiędzy wpłaconą a zwróconą kaucją nie jest dla najemcy przychodem podatkowym, a zatem ona sama nie musi wystawiać z tego przy-

tułu PIT-11. Argumentowała, że kaucja jest świadczeniem o charakterze zwrotnym i przez cały okres najmu stanowi własność najemcy, a wynajmujący może z niej skorzystać dopiero, gdy zaistnieją określone przesłanki. Nie ma na to wpływu waloryzacja, bo to obowiązek wynikający z przepisów prawa i postanowień zawartych umów – przekonywała spółka.

Nie zgodził się z nią dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. W interpretacji z 17 kwietnia 2024 r., (sygn. 0115-KDIT3.4011.233.2024.1.DP) stwierdził, że gdy zwracana kaucja jest wyższa od wpłaconej, to najemca uzyskuje przysporzenie majątkowe, które jest podatkowym przychodem z innych źródeł.

Wyjaśnił, że najemca powinien się rozliczyć z tego przy-

sporzenia w rocznym zeznaniu podatkowym na podstawie otrzymanej informacji PIT-11, którą spółka powinna sporządzić i przekazać podatnikowi (najemcy) oraz właściwemu urzędowi skarbowemu. Spółka nie musi natomiast pobierać i odprowadzać zaliczki na PIT z tego tytułu w ciągu roku podatkowego – poinstruował dyrektor KIS.

Interpretację tę uchylił WSA w Gdańsku. Orzekł, że kaucja mieszkaniowa jest co do zasady świadczeniem o charakterze zwrotnym, czyli obojętnym podatkowo. Jest tylko zabezpieczeniem prawidłowego wykonania postanowień umowy najmu. Służy do zabezpieczenia ewentualnych roszczeń wynajmującego wobec najemcy, a jej zwrot ma zapobiec bezpodstawnemu wzbogaceniu się wynajmującego kosztem najemcy.

Sąd wyjaśnił, że świadczenia, które dotyczą zwrotu wcześniej poniesionych przez podatnika wydatków bądź kosztów, nie mają charakteru definitywnego. Tym różnią się od przychodu, którym jest definitywny przyrost majątkowy.

Zdaniem WSA do przysporzenia majątkowego najemcy nie prowadzi również waloryzacja kaucji. Ma ona jedynie zapewnić, że najemca nie poniesie rażącej straty z uwagi na okoliczności, na które nie ma on wpływu – wyjaśnił sąd.

Wyrok jest nieprawomocny. ©

Autor jest doradcą podatkowym

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA w Gdańsku z 10 września 2024 r., sygn. akt I SA/Gd 485/24
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Faktura korygująca nie wpływa na przedawnienie

ORZECZENIE Pięcioletni termin przedawnienia zobowiązania podatkowego należy wiązać ze zdarzeniem powodującym powstanie obowiązku podatkowego, a nie z datą korekty faktury – orzekł WSA we Wrocławiu

Paweł Jastrzębowski
pjastrzebowski@infor.pl

Chodziło o nadleśnictwo, które ustanowiło służebność przesyłu na rzecz firmy energetycznej. Wynagrodzenie z tego tytułu powiązano z wysokością podatków i opłat ponoszonych przez Lasy Państwowe od tej części nieruchomości, z której korzystanie zostało ograniczone w związku z obciążeniem jej służebnością (art. 39a ust. 2 ustawy z 28 września 1991 r. o lasach; Dz.U. z 2023 r. poz. 1356 ze zm.).

Strony ustaliły ponadto, że jeśli zmieni się wysokość podatków gruntowych, to wynagrodzenie z tytułu ustanowienia służebności również się zmieni.

Oprócz tego firma energetyczna została zobowiązana do zapłaty kompensaty za ograniczenie w korzystaniu z nieruchomości przez nadleśnictwo.

Podatek w górę

Po uiszczeniu podatków za 2016 r. nadleśnictwo wystawiło dwie faktury na rzecz firmy energetycznej tytułem wynagrodzenia za ustanowienie służebności za ten rok. Firma energetyczna je opłaciła. Jednak w 2021 r.

nadleśnictwo musiało te faktury skorygować, ponieważ zmieniła się wysokość podatku od nieruchomości za 2016 r. W wyniku przeprowadzonego postępowania wójt gminy stwierdził zaległość nadleśnictwa na 450 032 zł. To z kolei miało wpływ na wysokość wynagrodzenia za ustanowienie służebności przesyłu.

Spór o wynagrodzenie

Firma energetyczna nie zgodziła się na zapłatę kwot wynikających z korekt (łącznie 379 512 zł). Argumentowała, że minął już trzyletni okres przedawnienia przewidziany w art. 118 kodeksu cywilnego.

Zapoczątkowało to spór, który nadleśnictwo wygrało przed sądem okręgowym. Sąd orzekł, że roszczenie się jeszcze nie przedawniło. Ponadto zaliczył do należnego wynagrodzenia również odsetki za zwłokę od zaległości podatkowych zapłacone przez nadleśnictwo od podatku od nieruchomości za 2016 r.

Innego zdania był sąd apelacyjny, który rozpatrzył sprawę w 2023 r. Zmniejszył on należną kwotę do 270 016,27 zł, bo uznał, że nadleśnictwu nie należy się wynagrodzenie w czę-

ści dotyczącej zapłaconych odsetek za zwłokę od zaległości podatkowych.

Co z kolejną korektą

Nadleśnictwo zamierzało więc wystawić kolejne korekty – by obniżyć wartość wynagrodzenia wynikającego z faktur korygujących wystawionych w 2021 r. Celem było doprowadzenie wartości wynagrodzenia do kwot ustalonych przez sąd apelacyjny (czyli niższych).

W konsekwencji nadleśnictwo uznało, że może na bieżąco obniżyć obrót (podstawę opodatkowania) i VAT.

Nastąpiło przedawnienie

Przeszkodą do dokonania kolejnych korekt okazał się jednak upływ terminu przedawnienia zobowiązania z tytułu VAT za 2016 r. Do takiego wniosku doszedł dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej w interpretacji z 29 lutego 2024 r. (sygn. o.112-KDIL1-1.4.012.708.2.023.1.AR). Stwierdził, że zobowiązanie w podatku od nieruchomości za 2016 r. przedawniło się z upływem 2021 r., zgodnie z art. 70 par. 1 ordynacji podatkowej (minęło ponad pięć lat, licząc od

końca roku kalendarzowego, w którym upłynął termin płatności podatku).

To oznacza – wyjaśnił dyrektor KIS – że po upływie przedawnienia nie można ani zwiększyć, ani zmniejszyć zobowiązania podatkowego.

Tak samo orzekł Wojewódzki Sąd Administracyjny we Wrocławiu. Wyjaśnił, że korekta faktury (w 2021 r.) nie jest zdarzeniem, z którym ustawa o VAT wiąże powstanie obowiązku podatkowego. Korekta faktury nie kreuje bowiem obowiązku podatkowego, a jedynie odnosi się do faktury pierwotnej, która odzwierciedla zdarzenie powodujące powstanie obowiązku podatkowego.

Skoro w 2016 r. zostały wystawione faktury dotyczące usług ustanowienia służebności przesyłu, to w tym właśnie roku powstał obowiązek podatkowy (art. 19a ust. 5 pkt 4 lit. b tiret 3 ustawy o VAT).

Wynikające z tego obowiązku zobowiązanie podatkowe przedawniło się zatem z upływem 2021 r. – potwierdził sąd.

Wyrok jest nieprawomocny. ©P

Autor jest doradcą podatkowym

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA we Wrocławiu z 5 września 2024 r., sygn. akt I SA/Wr 407/24
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

MF doprecyzowało przepisy o budowlach

PROJEKT

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokoska@infor.pl

Ministerstwo Finansów wprowadziło zmiany do projektu nowelizacji przepisów o podatku od nieruchomości. Trzecia już wersja projektu została właśnie skierowana do rozpatrzenia przez Stały Komitet Rady Ministrów.

Zdaniem ekspertów nie ma w niej rewolucyjnych zmian w porównaniu z poprzednimi wersjami. Została doprecyzowana m.in. definicja budowli. Zmiany są w definicji urządzeń budowlanych (które będą opodatkowane jako budowle). Wcześniej wersja projektu zakładała, że będą nimi m.in. urządzenia techniczne „związane z budynkiem lub budowlą (...), bezpośrednio zapewniające możliwość ich użytkowania zgodnie z przeznaczeniem”. Teraz przepis wskazuje, że muszą one być „niezbędne do ich użytkowania zgodnie z przeznaczeniem”.

Ta na pozór drobna zmiana może ograniczać opodatkowanie urządzeń budowlanych – zwraca uwagę Rafał Kran, doradca podatkowy, partner w MDDP. Dzięki temu – jak mówi ekspert – nie powinny być opodatkowane transformatory umieszczone np. w centrach handlowych lub biurach.

– Wskutek modyfikacji przepisu urządzenia, które można bez problemu zamontować i wymontować, nie powinny być uznawane za urządzenia budowlane – zauważa ekspert.

Z art. 1a ust. 1 pkt 2 lit. b ustawy o podatkach i opłatach lokalnych została usunięta część przepisu dotycząca wolnostojących instalacji przemysłowych. – W zamian jednak pojawiły się one w załączniku do ustawy zawierającym katalog obiektów, które będą traktowane jak budowle. Zostały one ukryte w pozycji 25 – wyjaśnia Rafał Kran.

Doprecyzowano też inne punkty tego załącznika. Rozszerzono np. katalog elementów wchodzących w skład oczyszczalni ścieków.

Zmiany dotyczą także lotnisk. Dotychczasowe wersje projektu zakładały ograniczenie zwolnienia z podatku od nieruchomości dla lotnisk i przywrócenie stanu sprzed 2022 r. W trzeciej wersji projektu resort finansów zrezygnował z tej zmiany, zatem preferencją będą nadal objęte grunty na całym obszarze części lotniczej. ©P

Etap legislacyjny

Projekt nowelizacji ustaw: o podatku rolnym, o podatkach i opłatach lokalnych, o podatku leśnym oraz o opłacie skarbowej – skierowany do rozpatrzenia przez Stały Komitet Rady Ministrów

Dywidenda na rzecz fundacji rodzinnej nie zawsze bez podatku

ROZLICZENIA



Tomasz Konarzewski
doradca podatkowy w zespole planowania podatkowego kancelarii

Tomczykowska Tomczykowska

Otrzymanie przez fundację rodzinną dywidendy z krajowej spółki zależnej nie jest opodatkowane CIT. Wyzwaniem może być za to odliczenie kwoty podatku od dywidendy z zagranicznej spółki zależnej, który został pobrany w państwie źródła.

Powstaje zatem pytanie, czy można odliczyć podatek potrącony od dywidendy za granicą (w państwie źródła). A jeśli tak, to w jaki sposób to zrobić?

Fundacje rodzinne funkcjonują w polskim porządku prawnym od ponad roku i cieszą się rosnącym zainteresowaniem. Służą zarządzaniu majątkiem rodzinnym i jego ochronie oraz zapewnieniu bezpiecznej sukcesji międzypokoleniowej. Na ich atrakcyjność wpływają takie aspekty jak możliwość prowadzenia przez fundację rodzinną działalności gospodarczej – w zakresie określonym przez ustawę o fundacji rodzinnej (Dz.U. z 2023 r. poz. 326 ze zm.) – oraz system preferencyjnego opodatkowania przewidzianego dla fundacji rodzinnej i jej beneficjentów.

Preferencje podatkowe

Preferencje w opodatkowaniu polegają przede wszyst-

kim na zwolnieniu fundacji rodzinnej z CIT. Nie jest ono jednak nieograniczone, dotyczy przede wszystkim dochodów z działalności gospodarczej dozwolonej przez ustawę o fundacji rodzinnej. W pozostałym zakresie ustawy o CIT przewiduje, że fundacja rodzinna zapłaci podatek w wysokości:

- 15 proc. – m.in. przy wypłacie świadczeń na rzecz beneficjentów;
- 19 proc. – od dochodu z najmu składników majątku służących prowadzeniu działalności przez beneficjenta, fundatora lub podmiot powiązany z fundacją rodzinną, beneficjentem lub fundatorem; podatek ten może być odliczony od podatku obliczonego według stawki 15-proc. – do wysokości tego podatku;
- 25 proc. – od dochodu z działalności gospodarczej wykraczającej poza zakres dopuszczalny przez ustawę o fundacji rodzinnej; a także
- 0,035 proc. od przychodów z budynków, przy czym podatek ten może być odliczony od podatku obliczonego według stawek 19-proc. i 25-proc. – do wysokości tego podatku.

Dywidenda krajowa...

Otrzymanie dywidendy przez fundację rodzinną jest przejawem realizacji dozwolonej działalności gospodarczej w zakresie przystępowania i uczestnictwa w spółkach handlowych. Tym samym

dywidenda otrzymana przez fundację rodzinną od krajowej spółki zależnej mieści się w zakresie zwolnienia fundacji rodzinnej z CIT i nie podlega opodatkowaniu.

Jest to odstępstwo od standardowych zasad opodatkowania, zgodnie z którymi dywidenda otrzymana przez podatnika CIT od krajowej spółki zależnej jest opodatkowana 19-proc. zryczałtowanym podatkiem dochodowym lub – przy spełnieniu określonych warunków wskazanych w ustawie o CIT – jest objęta zwolnieniem podatkowym dla dywidend. Podatek od dywidendy pobiera i wpłaca do urzędu skarbowego płatnik, czyli spółka wypłacająca dywidendę. Jeżeli ma zastosowanie zwolnienie dywidendowe, to płatnik jest zobowiązany do dochowania należytej staranności.

Z kolei w przypadku wypłaty dywidendy na rzecz fundacji rodzinnej jako podmiotu zwolnionego z CIT spółka wypłacająca dywidendę nie musi pobierać i odprowadzać do urzędu skarbowego zryczałtowanego podatku od dywidendy. Potwierdził to dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej w wydanych interpretacjach indywidualnych, np. z 15 lipca 2024 r. (sygn. o.111-KDIB1-2.4.010.292.2024.1.MK).

...i zagraniczna

Nie jest to tak oczywiste w przypadku dywidendy otrzymanej od zagranicznej spółki zależnej. Samo przy-

stępowanie i uczestnictwo fundacji rodzinnej w zagranicznych spółkach handlowych, w tym otrzymanie dywidendy, mieści się w zakresie dozwolonej działalności gospodarczej i tym samym nie podlega opodatkowaniu na poziomie fundacji rodzinnej. Należy mieć jednak na względzie to, że zagraniczna spółka wypłacająca dywidendę może być zobowiązana, na podstawie lokalnych przepisów podatkowych, do pobrania podatku u źródła od wypłaconej dywidendy. W takiej sytuacji polska fundacja rodzinna otrzymuje dywidendę pomniejszoną o podatek należny w państwie źródła.

Klauzula ubruttowienia

Receptą na to może być zawarcie pomiędzy fundacją rodzinną a zależną spółką zagraniczną wypłacającą dywidendę odpowiednio sformułowanej umowy zawierającej klauzulę ubruttowania (gross-up). Wówczas zagraniczna spółka będzie zobowiązana do wypłacenia fundacji rodzinnej kwoty dywidendy w pełnej wysokości, a ciężar ekonomiczny należnego podatku poniesie we własnym zakresie.

Odliczenie podatku zapłaconego za granicą

Gdy zagraniczna spółka zależna pobierze u źródła podatek od dywidendy, to polskiemu podatnikowi otrzymującemu dywidendę przysługują co do zasady prawo odliczenia kwoty po-

datku zapłaconego za granicą od kwoty podatku obliczonego od sumy dochodów tego podatnika osiągniętych zarówno w kraju, jak i za granicą. Kwota odliczenia nie może przekroczyć tej części podatku obliczonego przed dokonaniem odliczenia, która proporcjonalnie przypada na dochód uzyskany w obcym państwie.

Sytuacja się komplikuje w przypadku fundacji rodzinnej, ponieważ ta korzysta ze zwolnienia podmiotowego i co do zasady nie podlega opodatkowaniu. Skoro jednak w pewnych sytuacjach fundacja rodzinna jest zobowiązana do zapłaty CIT przy zastosowaniu odpowiedniej stawki: 15 proc., 19 proc., 25 proc. lub 0,035 proc., to rodzi się pytanie, czy i w tym przypadku można odliczyć proporcjonalnie podatek zapłacony za granicą, a jeśli tak, to w jaki sposób.

Wziąwszy pod uwagę to, że przy proporcjonalnym odliczeniu podatku zapłaconego za granicą należy ustalić podatek od sumy dochodów podatnika, dochodzimy do wniosku, że w przypadku fundacji rodzinnej opodatkowanie jej dochodu wystąpi zasadniczo w dwóch sytuacjach: ■ osiągnięcia dochodów z najmu składników majątku służących prowadzeniu działalności gospodarczej przez fundatora, beneficjenta lub podmiot powiązany z fundacją rodzinną, fundatorem lub beneficjentem;

■ w przypadku dochodów z tzw. niedozwolonej działalności.

Przy ustalaniu podatku od sumy dochodów fundacji rodzinnej należy również wziąć pod uwagę możliwość odliczenia 19-proc. podatku z tytułu najmu składników majątku fundacji rodzinnej na rzecz podmiotu powiązanego – od podatku obliczonego według stawki 15-proc.

Podsumowując, fundacja rodzinnej będzie przysługiwać prawo odliczenia zagranicznego podatku pobranego w związku z wypłatą dywidendy – od kwoty podatku należnego od fundacji rodzinnej, a obliczonego według stawki 25-proc. oraz 19-proc. (pod warunkiem że podatek obliczony według stawki 19-proc. nie został odliczony od podatku należnego od wypłaconych świadczeń, tj. obliczonego według stawki 15-proc.).

Fundacja rodzinna powinna przy tym ustalić proporcję odliczenia zagranicznego podatku. Będzie ona odpowiadać udziałowi zagranicznych dochodów fundacji w całości jej dochodów.

Co szczególnie istotne, przy analizie możliwości odliczenia zagranicznego podatku od wypłaconej dywidendy na rzecz fundacji rodzinnej, należy mieć na względzie postanowienia właściwej umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania. Może ona przewidywać szczególne zasady opodatkowania takich dochodów. ©P

Jak stosować KSR nr 2 „Podatek dochodowy” po aktualizacji

Zyskaj dostęp
na 30 dni
– zeskanuj kod



Prawo zniechęca do kaucji

OCHRONA ŚRODOWISKA Przepisy o systemie kaucyjnym zamiast promować wykorzystywanie zwrotnych butelek na wodę czy piwo, mogą zmusić lokalnych producentów do wybrania nieekologicznego szkła jednorazowego

Adam Pantak
adam.pantak@infor.pl

Zgodnie z planem resortu klimatu w Nowy Rok ma wystartować system kaucyjny na butelki PET oraz metalowe puszki. Od 2026 r. kaucja będzie doliczana również do butelek ze szkła wielorazowego. Tu zmiany też będą duże. Już dziś browarnicy oraz producenci rozlewanych do szkła wód źródlanych i oranżad również mogą doliczać kaucję do ceny napoju, ale jej odbiór może nastąpić wyłącznie na podstawie paragonu i zazwyczaj w miejscu dokonanego zakupu. Ogólnopolski ustawowy system kaucyjny ma to zmienić. O prawie do zwrotu butelki będzie decydował nie paragon, ale symbol kodu kaucyjnego. Zwrot zaś będzie musiał przyjąć każdy sklep o powierzchni powyżej 200 mkw. w całym kraju.

Okazuje się, że to, co dla konsumentów będzie ogromnym ułatwieniem, dla lokalnych producentów może oznaczać konieczność całkowitej rezygnacji z butelek zwrotnych. Przepisy o kaucji zabraniają bowiem prowadzenia równoległego do ustawowego systemu kaucyjnego i zbierania butelek na dotychczasowych zasadach. Przystępując zaś do ustawowego systemu, trzeba liczyć się z obowiązkiem odbierania butelek z terenu całego kraju.

Koniec z ekologią

Na konieczność wyboru, przed którym już niedługo staną mniejsze, działające jedynie w części kraju browary oraz lokalni producenci wody mineralnej lub oranżady, uwagę DGP zwrócił dr inż. Jacek Pietrzyk z Deloitte, ekspert doradzający producentom w sprawie systemu kaucyjnego. Nasz rozmówca wskazuje, że niektóre marki piwa, choć sprzedają

swoje produkty na terenie całej Polski, to zwrot butelek przyjmują wyłącznie na terenie kilku województw. Jest to uzasadnione lokalnym charakterem producenta oraz brakiem ekonomicznej opłacalności prowadzenia logistyki zwrotnej w całym kraju.

– Po przystąpieniu do ustawowego systemu kaucyjnego podmiot reprezentujący będzie musiał odbierać butelki szklane zwracane przez klienta gdziekolwiek w Polsce i dostarczać do producenta. Przewiezienie butelek oddanych w Szczecinie do rozlewni napoju na Podkarpaciu to ogromny koszt. W praktyce albo producent znacznie podniesie cenę napoju, przez co straci na atrakcyjności, albo nie wejdzie do systemu kaucyjnego i zrezygnuje z bycia ekologicznym – tłumaczy Jacek Pietrzyk.

Producenci, z którymi rozmawialiśmy, również nie kryją obaw.

– Wprowadzenie ogólnokrajowego systemu na wielorazowe butelki szklane to dla nas tragedia. Dziś operujemy w skali lokalnej i tu jesteśmy w stanie odbierać puste butelki od naszych klientów po to, by ponownie je napełnić. Od lat działa to bez zarzutu i w zgodzie z ekologią – mówi Piotr Kaczor, prezes gminnej spółdzielni Samopomoc Chłopska w Bystrzycy Kłodzkiej, która jest producentem naturalnej wody źródlanej Cyranka.

Nasz rozmówca wskazuje, że dla lokalnych producentów napojów sprzedawanych w butelkach ze szkła wielorazowego użytku konieczność odbierania butelek zwróconych przez klienta w sklepie na drugim krańcu Polski będzie się wiązać z dodatkowymi kosztami, których skalę trudno oszacować.

– Nie wiem, jak wiele naszych butelek zostanie oddanych w in-

nych częściach kraju. Ściąganie ich stamtąd to ogromny koszt, który może nas zrujnować. Kto wie, czy nie będziemy musieli zrezygnować z butelek zwrotnych i przejść na szkło jednorazowe. Zainwestowaliśmy jednak ogromne fundusze w tysiące butelek zwrotnych, nie chcemy, by te pieniądze przepadły. Dlaczego ta ustawa ma niszczyć nasz własny system zwrotów, który działa sprawnie od lat? – pyta Piotr Kaczor.

Pozwólmy działać lokalnie

Według Jacka Pietrzyka rozwiązaniem, które mogłoby zarządzić temu problemowi, jest zróżnicowanie regulacji dotyczących producentów i wzięcie pod uwagę skali ich działalności. Inna propozycja to wprowadzenie mechanizmu partycypowania przez dużych producentów w kosztach logistyki zwrotnej ponoszonych przez mniejsze podmioty.

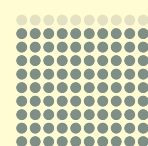
– Dajmy małym producentom pewien okres przejściowy, np. trzyletni. W tym czasie pozwólmy im na przyjmowanie butelek wielokrotnego użytku wyłącznie w skali lokalnej. Ten okres powinien wystarczyć na wymianę starych butelek na te standardowe – wówczas zniknie konieczność odbierania ich przez konkretnego producenta – proponuje Jacek Pietrzyk.

Nie milną również głosy tych, którzy chcieliby wyłączenia z ustawowego systemu kaucyjnego wszystkich butelek zwrotnych. Bartłomiej Morzycki, dyrektor generalny Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego, skupiającego największych producentów piwa w Polsce, wskazuje, że jego branża od początku kwestionowała sens włączania butelek ze szkła wielorazowego do ustawowego systemu kaucyjnego. Nasz rozmówca tłumaczy, że w przepisach zrównano

Skup szklanych butelek działa sprawnie

1 000 000 000

tyle butelek zwrotnych ze szkła wielorazowego jest dziś w obiegu



90 proc.

tyle wynosi dziś poziom odzysku butelek zwrotnych zbieranych przez producentów



31 grudnia 2025 r. – po tej dacie producenci napojów sprzedawanych w szkło wielorazowym nie będą już mogli dłużej wypuszczać na rynek napojów w butelkach z kaucją zbraną w ramach ich własnych systemów.



31 grudnia 2026 r. – do tej daty będzie można przyjmować znajdujące się już w obiegu butelki zwrotne na dotychczasowych zasadach i wypłacać klientom kaucję



77 proc. tyle spośród wypuszczonych na rynek butelek będzie trzeba zebrać w ramach ustawowego systemu kaucyjnego w pierwszym roku funkcjonowania, by uniknąć kar



Fot. Vector Tradition, Shutterstock
Źródło: projekt ustawy o zmianie ustawy o gospodarce opakowaniami i odpadach opakowaniowymi, Związek Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego

butelki szklane zdadne do wielokrotnego użycia z odpadami, tj. puszkami i butelkami PET, które nadają się wyłącznie do przetworzenia, a nie do ponownego napełnienia.

– Nasze postulaty nie zostały uwzględnione. Połączenie opakowań jednorazowych z wielorazowymi, obok możliwości działania wielu operatorów, należy do głównych „grzechów pierworodnych” ustawy, która w obecnej wersji jest pełna mankamentów. Jestem przeciwnikiem dzielenia branży piwowarskiej na dużych producentów i lokalne browary. Wszyscy zmagamy się z koniecznością przygotowania do tej zmiany, choć warto zauważyć, że małe browary w większym stopniu wykorzystują butelki jednorazowe. Te, które stosują szkło wielorazowe, będą musiały się dostosować do wymogów ustawy. Wszyscy powinni się liczyć z możliwością wzrostu kosztów funkcjonowania w nowym systemie – ocenia Morzycki.

Według niego objęcie butelek ze szkła wielorazowego ustawowym systemem kaucyjnym to niepotrzebna rewolucja, której dałoby się uniknąć, pozostając przy funkcjonującym od lat z powodzeniem systemie zwrotu prowadzonym przez poszczególnych producentów.

– Dziś na rynku krąży ponad miliard sztuk butelek zwrotnych, głównie na piwo i wodę. Ich odzysk sięga 90 proc. Po co na siłę zmieniać coś, co działa i jest efektywne? Jaką mamy gwarancję, że nowy system nie przyniesie obniżki tego poziomu odzysku? – pyta Bartłomiej Morzycki.

Zapytaliśmy resort klimatu o to, czy rozważa wprowadzenie do projektu ustawy zmian umożliwiających lokalnym producentom operowanie w systemie w skali lokalnej. W odpowiedzi resort odpisał, że „na tym etapie prac nad projektem ewentualne zmiany w opisanym zakresie mogą być wprowadzone na etapie prac parlamentarnych”. ©

Gdy przetarg się przeciąga, członkowie konsorcjum mają prawo się wycofać

ORZECZENIE

Sławomir Wikariak
slawomir.wikariak@infor.pl

Jeśli przetarg się przeciąga i po raz kolejny zamawiający wzywa do przedłużenia terminu ważności ofert, to nie może wymagać, by skład startującego w nim konsorcjum pozostawał niezmienny – uznał Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Consp, włoska spółka państwowa, odpowiedzialna za centralizację zamówień publicznych, ogłosiła przetarg na usługi oświetleniowe. Swoją ofertę złożyło w nim również konsorcjum złożone z czterech firm, na czele którego stała spółka Luxone. Przetarg

miał się zakończyć w 2017 r., ale mocno się przeciągał. W 2020 r. zamawiający po raz kolejny wystąpił o przedłużenie terminu składania ofert i zabezpieczenia. Wspomniane konsorcjum poinformowało, że dwóch jego członków nie podtrzymuje już swoich ofert, gdyż po tylu latach byłoby one dla nich ekonomicznie nieopłacalne. Jednocześnie jednak spółka Luxone oświadczyła, że oferta jej oraz ostatniego z konsorcjantów jest aktualna, a te dwie firmy samodzielnie również spełniają warunki udziału w przetargu.

Zamawiający na podstawie ówczesnego prawa uznał, że konsorcjanci nie mieli prawa wycofać się z przetargu. A kon-

sekwencją ich odejścia musi być wykluczenie konsorcjum. Co więcej, zdecydował również o zatrzymaniu wpłaconego przez nie wadium w wysokości prawie 3 mln euro. Spór trafił do sądu, a ten postanowił zapytać TSUE, czy prawo krajowe może zabraniać wycofania się członkom konsorcjum po upływie terminu związania ofertą.

TSUE uznał, że takie przepisy i praktyka są niedopuszczalne. Co prawda dyrektywa w sprawie zamówień publicznych 2004/18 nie przewiduje zasad dotyczących zmian w składzie konsorcjum, więc państwa członkowskie mogą regulować to własnymi przepisami, ale muszą być one zgod-

ne z zasadami równego traktowania i proporcjonalności. Po pierwsze dlatego, że wszyscy wykonawcy, przystępując do przetargu, powinni z góry znać jego zasady, zwłaszcza w zakresie ciążących na nich obowiązków.

Po drugie, podjęte środki, zwłaszcza tak drastyczne, jak wykluczenie pozostałych dwóch oferentów, powinny być proporcjonalne. Ta zasada, zdaniem składu orzekającego, również została naruszona. Potwierdza to wcześniejszy wyrok TSUE z 24 maja 2016 r. w sprawie C 396/14. Zgodnie z nim członkowie konsorcjum mają prawo, pod pewnymi warunkami, wycofać się z niego.

Jest to szczególnie istotne, gdy przetarg się przeciąga.

„Takie odroczenie wymaga od wszystkich członków tymczasowego związku przedsiębiorstw, po pierwsze, unieruchomienia pewnych zasobów, zarówno kadrowych, jak i materialnych (...), a po drugie, przedłużenia ustanowionego tymczasowego zabezpieczenia, co może stanowić znaczne obciążenie, w szczególności dla MŚP” – podkreślił TSUE. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 26 września 2024 r. w sprawach połączonych C 403/23 i C 404/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Kryzys w sądach dyscyplinarnych

USTRÓJ W prawie wszystkich jednostkach mających wymierzać sprawiedliwość dyscyplinarną sędziom nie ma szefów. Taka sytuacja trwa już ponad trzy miesiące

Małgorzata Kryszkiewicz
malgorzata.kryszkiewicz@infor.pl

Kadencja niemal wszystkich prezesów sądów dyscyplinarnych przy sądach apelacyjnych wygasła 30 czerwca. Wówczas skończyły się bowiem kadencje prawie wszystkich sędziów orzekających w tych sądach. W związku z tym 4 i 12 lipca minister sprawiedliwości powierzył obowiązki sędziego sądu dyscyplinarnego najpierw 52 osobom, a następnie 72. Spośród nich I prezes Sądu Najwyższego powinien wskazać prezesów. Do dziś tak się jednak nie stało.

– Jeżeli prof. Małgorzata Manowska uważa się za I prezesa SN i na innych polach wykonuje tę funkcję, to nie widzę żadnych podstaw do tego, aby w tym akurat przypadku mogła się uchylać od wywiązywania się ze swoich ustawowych obowiązków – komentuje Krystian Markiewicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”. I dodaje, że trzeba zrobić wszystko, choć oczywiście w granicach prawa, aby zapewnić ciągłość działalności pierwszoinstancyjnego sądownictwa dyscyplinarnego.

Bez opinii

Na razie nie są znane oficjalne powody braku decyzji ze strony prof. Małgorzaty Manowskiej. Nieoficjalnie słyszymy jednak, że może to mieć związek z tym, że minister sprawiedliwości wyznaczył sędziów dyscyplinarnych bez opinii Krajowej Rady Sądownictwa, do której uzyskania zobowiązują go przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 334; dalej: u.s.p.; patrz: grafika). Adam Bodnar wysłał co prawda do KRS wniosek o przedstawienie takiej opinii, jednak nie czekał na odpowiedź i dokonał powołań, zanim organ wyraził swoje stanowisko. To spotkało się z ostrym sprzeciwem rady, która zarzuciła ministrowi działanie contra legem i naruszenie zasady praworządności. Zdaniem tego organu powołanie sędziów dyscyplinarnych bez wymaganej prawem opinii podważa konstytucyj-

ność takich decyzji ministra „i prowadzi do podważenia niezależności sądów i upolitycznienia sądownictwa”.

– Wiadomo, że I prezes SN uważa, że obecna KRS jest prawidłowo powołana i że nie ma podstaw do kwestionowania jej udziału w jakiegokolwiek procedurze, w której udział organu jest przewidziany przepisami prawa. Wiele więc wskazuje na to, że to właśnie z tego powodu Małgorzata Manowska może mieć opory przed wskazaniem prezesów sądów dyscyplinarnych spośród sędziów powołanych – w jej mniemaniu – w wadliwej procedurze – mówi nam chcący zachować anonimowość sędzia.

– Obecna KRS nie jest organem konstytucyjnym, o czym przesądziły już międzynarodowe trybunały. Gdybym był na miejscu ministra sprawiedliwości, nawet nie kierowałbym do niej wniosku o sporządzenie opinii. Tak więc tym bardziej I prezes SN nie może się skutecznie tłumaczyć z niewykonywania swoich ustawowych obowiązków, powołując się na brak stanowiska tego organu – komentuje Markiewicz.

Spór o zastępstwo

Jak sobie radzą w obecnej sytuacji sądy dyscyplinarne? Różnie. Niektóre z nich skorzystały lub dopiero planują skorzystać z art. 110b par. 3 u.s.p. Zgodnie z nim w razie nieobecności prezesa sądu dyscyplinarnego jego obowiązki pełni najstarszy stażem sędzia tego sądu. Na taką możliwość wskazywało zresztą samo MS w korespondencji z 20 września skierowanej do sądów.

Na mocy wskazanego przepisu u.s.p. obowiązki prezesa sądu dyscyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Łodzi pełni już tamtejszy sędzia Mirosław Godlewski, a w SD przy SA w Szczecinie sędzia Sądu Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim Marek Wieczór.

Skorzystanie z art. 110b par. 3 u.s.p. rozważają również SD przy SA w Rzeszowie, Lublinie oraz Gdańsku. Również sędzia Elżbieta Fijałkowska, rzecznik

prasowy SA w Poznaniu, informuje, że kierownictwo tego sądu podjęło działania w celu wskazania osoby do pełnienia obowiązków prezesa zgodnie ze wskazanym przepisem u.s.p.

Inaczej sytuacja wygląda w SD przy SA w Białymstoku. Jak bowiem informuje sędzia Janusz Sulima, rzecznik prasowy białostockiego sądu apelacyjnego, choć kierownictwo zostało poinformowane o możliwości skorzystania z art. 110b par. 3 u.s.p., to żadne działania w tym kierunku nie zostały na razie podjęte.

O tym, że nie ma podstaw do skorzystania ze wskazanego przez MS przepisu, jest przekonany sędzia Gwidon Jaworski, rzecznik prasowy SA w Katowicach.

– Ustawa o ustroju sądów powszechnych nie przewiduje w tym zakresie żadnych rozwiązań intertemporalnych – kadencja dotychczasowego prezesa upłynęła bowiem 30 czerwca 2024 r. W analizowanej sytuacji nie ma również zastosowania przepis art. 110b par. 3 ustawy, zgodnie z którym w razie nieobecności prezesa SD jego obowiązki pełni najstarszy stażem sędzia. Brak powołania prezesa SD nie może być bowiem utożsamiany z jego nieobecnością – uważa sędzia Jaworski.

Z kolei Krystian Markiewicz uważa, że skorzystanie z art. 110b par. 3 u.s.p. to w obecnej sytuacji najrozsądniejsze rozwiązanie.

– Nie może przecież być tak, że sądy dyscyplinarne nie będą działać przez dłuższy czas – kwituje prezes SSP „Iustitia”.

Trudna sytuacja

W sporej części sądów dyscyplinarnych wakaty na stanowisku prezesa negatywnie odbijają się na działalności.

– Sprawy dyscyplinarne wpływające do sądu obecnie, by rzec kolokwialnie, leżą. Brak jest również odpowiedzi na pisma kierowane do prezesa SD – nie ukrywa sędzia Sulima.

Gwidon Jaworski również informuje, że wakaty na stanowisku SD przy SA w Katowicach powoduje, że aktualnie wpły-

Co mówią przepisy

§ Jak są powoływani sędziowie sądów dyscyplinarnych

„Minister Sprawiedliwości powierza obowiązki sędziego sądu dyscyplinarnego przy sądzie apelacyjnym sędziemu sądu powszechnego posiadającemu co najmniej dziesięcioletni staż pracy na stanowisku sędziego, po zasięgnięciu opinii Krajowej Rady Sądownictwa”.

6 lat trwa kadencja sędziego sądu dyscyplinarnego

Podstawa prawna: art. 110 par. 1 i 3 prawa o ustroju sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 334)

§ Jak są powoływani prezesi sądów dyscyplinarnych

„Prezesa sądu dyscyplinarnego przy sądzie apelacyjnym powołuje spośród sędziów tego sądu dyscyplinarnego Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego”.

3 lata trwa kadencja prezesa sądu dyscyplinarnego

Podstawa prawna art. 110 b prawa o ustroju sądów powszechnych

© LR

wające sprawy pozostają bez biegu, nie są przydzielane do referatów poszczególnych sędziów, a składy orzekające nie są wyznaczane.

– Obecnie działalność SD ogranicza się do rozpoznawania spraw, które wpłynęły przed upływem kadencji sędziów dotychczasowego sądu, wyłącznie w zakresie tych, które rozpoczęły się przed upływem tej kadencji. Pozostałe sprawy pozostają bez biegu – uściśla rzecznik prasowy katowickiego SA.

W lepszej sytuacji są te sądy, w których wyznaczono p.o. prezesa, jak SD przy SA w Łodzi.

– Sąd dyscyplinarny funkcjonuje bez zakłóceń, a wakaty na stanowisku prezesa nie wpływają na działalność tego sądu – informuje Tomasz Szabelski, rzecznik prasowy SA w Łodzi.

Podobnie jest w SD przy SA w Szczecinie, który to sąd również działa bez zakłóceń.

– Są wyznaczane rozprawy, składy orzekające są losowane spośród sędziów SD, przydział spraw jest losowy – wskazuje sędzia Robert Bury, rzecznik prasowy szczecińskiego SA.

Z kolei Magdalena Kuczyńska, rzecznik SA w Lublinie, zapewnia, że w SD działającym przy tym sądzie we wszystkich sprawach dyscyplinarnych będących obecnie

w toku został już wcześniej wyznaczony skład orzekający, a wyznaczenie terminów rozpraw bądź posiedzeń zostało pozostawione w gestii przewodniczących tych składów orzekających. Jednocześnie jednak zaznacza, że wakaty na stanowisku prezesa SD przy SA w Lublinie „niewątpliwie utrudniają funkcjonowanie tego sądu”.

Jeśli chodzi o sytuację w SD działającym przy SA w Rzeszowie, to, jak informuje Zygmunt Dudziński, rzecznik prasowy rzeszowskiego sądu, od czasu zakończenia kadencji dotychczasowego prezesa SD nie wpłynęły nowe sprawy dyscyplinarne, w których powinny zostać wylosowane składy orzekające.

– Nie ma aktualnie wyznaczonych rozpraw ani posiedzeń w sprawach dyscyplinarnych, a poprzednie sprawy – zgodnie z art. 110a par 4 u.s.p. – kończą sędziowie poprzedniego składu sądu, którzy prowadzili daną sprawę – podkreśla sędzia Dudziński.

Przywołany przepis stanowi, że po upływie kadencji sędziów sądu dyscyplinarnego przy sądzie apelacyjnym może brać udział w rozpoznawaniu sprawy rozpoczętej wcześniej z jego udziałem do czasu jej zakończenia. © LR

Sędziowie funkcyjni będą musieli rozpoznawać dużo więcej spraw

SĄDOWNICTWO

Małgorzata Kryszkiewicz
malgorzata.kryszkiewicz@infor.pl

Z co najmniej 10 do co najmniej 90 proc. wzrośnie wskaźnik przydziału spraw sędziom, którzy pełnią funkcję rzecznika dyscyplinarnego sądu lub jego zastępców – wynika z projektu nowelizacji regulaminu urzędowania sądów powszechnych. Pensum orzecznicze w sposób drastyczny wzrośnie również dla członków Krajowej Rady Sądownictwa.

Zdaniem resortu sprawiedliwości, który jest autorem projektu, obecne wskaźniki udziału w przydziale spraw dla osób funkcyjnych nie od-

zwierciedlają tego, jak bardzo takie osoby są obciążone zadaniami związanymi z tymi funkcjami. Zwłaszcza że wynikający z tego dodatkowy nakład pracy jest gratyfikowany odpowiednimi dodatkami. Ponadto ministerstwo jest zdania, że podniesienie tego typu wskaźników może korzystnie wpłynąć na czas trwania postępowań i obciążenie pracą w poszczególnych sądach. Po zmianach funkcyjni mają bowiem rozpatrywać o ok. 160 tys. spraw rocznie więcej niż obecnie, co stanowi wzrost o ok. 60 proc.

Autorzy projektu proponują, aby to osiągnąć, podniesienie pensum orzeczniczego pre-

zesów lub wiceprezesów sądów z co najmniej 25 proc. do co najmniej 30 proc. Z większym obciążeniem będą musieli się pogodzić również przewodniczący wydziałów. W ich przypadku wskaźnik udziału w przydziale spraw wzrośnie (w zależności od liczby orzeczników w danym wydziale) o 20 lub o 25 proc.

Więcej pracy będą mieli również wizytatorzy – ich pensum orzecznicze ma wzrosnąć z obecnych 50 do 75 proc. Znaczny wzrost będzie dotyczył również sędziów pełniących funkcję prezesa lub wiceprezesa sądu dyscyplinarnego. Obecnie właściwy dla

nich wskaźnik to co najmniej 30 proc. przydziału spraw. Po zmianach wyniesie on aż 100 proc.

Na więcej pracy muszą się przygotować także ci sędziowie, którzy zasiadają w organach lub pełnią funkcje, a co do których powołania lub działalności obecne władze mają zastrzeżenia.

Chodzi tutaj o wskazanych jeszcze przez Zbigniewa Ziobrę rzecznika dyscyplinarnego Piotra Schaba i jego dwóch zastępców – Michała Lasotę oraz Przemysława Radzika, a także o 15 sędziów zasiadających w obecnej Krajowej Radzie Sądownictwa. Pensum

Więcej na www.gazeta-prawna.pl

pierwszej trójki wzrośnie o co najmniej 80 proc., a pozostałych o 75 proc.

Projekt rozporządzenia rozszerza również katalog spraw pilnych. Mają do niego trafić m.in. wnioski o uchylenie lub zmianę prawomocnego postanowienia o udzieleniu zabezpieczenia oraz sprawy o ustalenie płci metrykalnej. Jak tłumaczy resort, będą one przydzielane sędziom niezwłocznie, a terminy rozpraw będą wyznaczane poza kolejnością wpływu do danego referatu. © LR

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do opiniowania, konsultacji publicznych i uzgodnień



Piotr Leonarski
adwokat,
doradca
podatkowy
w kancelarii
LSW Bieńkowski,
Laskowski,
Leśnodorski,
Melzacki
i Wspólnicy

OPINIA

W razie wątpliwości trzeba uwzględnić orzecznictwo TK korzystne dla obywatela

Polityczno-prawnicza wojna o Trybunał Konstytucyjny wciąż trwa i nic nie wskazuje na to, żeby w najbliższym czasie miała się skończyć. Praktycznym efektem tego sporu jest chaos, brak pewności obywateli co do tego, jakie regulacje ich właściwie wiążą. Być może chociaż częściowe rozwiązanie tego sporu leży w zmianie perspektywy, z której na niego patrzymy.

Wyrok czy niewyrok?

Prawnicy toczą debatę na temat tego, czy wyroki trybunału, w których wydaniu brali udział sędziowie Mariusz Muszyński, Justyn Piskorski i Jarosław Wyrembak (określanii potocznie jako sędziowie dublerzy), mogą wywoływać jakiegokolwiek konsekwencje, czy też może należy uznawać je za nieistniejące. Politycy zaś nad tym nie dyskutują, tylko po prostu nie publikują wyroków trybunału w Dzienniku Ustaw. W odpowiedzi prezes Trybunału Konstytucyjnego zarządza publikację orzeczeń na stronie internetowej TK. Spór ten nie jest tylko teoretyczny. Na przykład 23 lipca 2024 r. TK z sędzią Justynem Piskorskim w składzie orzekł, że przepisy ordynacji podatkowej, które zobowiązują doradców podatkowych do raportowania organom skarbowym tzw. schematów podatkowych (MDR), są z konstytucją niezgodne (sygn. akt K 13/20). Jeżeli wyrok obowiązuje, to te przepisy utraciły swą moc i nikt nie może doradcy podatkowego ukarać za to, że odmówił raportowania. Jeżeli jednak nie jest to wyrok trybunału, to Krajowa Administracja Skarbowa powinna doradców podatkowych dalej karać, jeżeli odmawiają składania raportów o swoich klientach. W kwestii tego, czy sędziowie Muszyński, Piskorski i Wyrembak są rzeczywiście sędziami TK, napisano już wiele i w tej sprawie prawdopodobnie każdy prawnik w Polsce ma już swoje stanowisko. Aktualnie przeważa pogląd, zgodnie z którym zostali oni wybrani na miejsca już obsadzone. Nawet jeżeli uznać ten pogląd za trafny, to trudniej mi jednak zgodzić się z tym, że naturalną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest nieistnienie wyroków w sprawach, w których orzekali ci właśnie sędziowie. Być może pewnym rozwiązaniem byłoby uznanie takich wyroków za nieważne, a zatem istniejące, ale jednak na tyle wadliwe, że konieczne do usunięcia z porządku prawnego. Ta opcja jest jednak jednoznacznie (na ile to w ogóle możliwe w sytuacji, gdy każda norma prawna podlega aktualnie dość swobodnej interpretacji) wykluczona przez art. 190 ust. 1 konstytucji, zgodnie z którym orzeczenia TK są ostateczne, a więc nie podlegają podważeniu. Innymi słowy, przed prawnikami stoi dość stanowczy wybór. Albo orzeczenia TK z kwestionowanymi sędziami istnieją i są ważne pomimo wszelkich wad, albo w ogóle nie istnieją i jest to wyłącznie udawanie wyrokowania.

Po drugiej stronie obywatele

Ta dychotomia jest szczególnie ważna, kiedy spór o TK, co jest naturalne, postrzegamy w kategoriach sporu pomiędzy dwiema opcjami politycznymi. Takie spojrzenie jest historycznie uzasadnione i do pewnego stopnia atrakcyjne, bo wszyscy mamy

jakiś pogląd na spór polsko-polski, a zatem łatwo nam się w nim odnaleźć.

Problem w tym, że spór o TK ma jednak również zupełnie inną, niedocenianą płaszczyznę. Jest to spór pomiędzy władzą ustawodawczą i wykonawczą z jednej strony a obywatelami z drugiej. W praktyce bowiem większość spraw przed trybunałem nie chroni Koalicji Obywatelskiej przed Prawem i Sprawiedliwością (lub odwrotnie), ale obywateli przed przekroczeniem władzy jako takiej. Perspektywa ta ma też swoje odbicie w procedurze obowiązującej przed TK. Stronami postępowania nie jest przecież Sejm konkretnej kadencji, w której uchwalono przepisy będące przedmiotem postępowania, lecz po prostu Sejm RP. Analogicznie w postępowaniu uczestniczy przedstawiciel Rady Ministrów jako organu, a nie określonego premiera. Jeżeli próbować na chwilę spojrzeć na spór o trybunał w osi władza-obywatele, zamiast KO-PIS, to pewne jego aspekty wyglądają zupełnie inaczej. Nie będzie na przykład budzić większych wątpliwości, że za wszelkie problemy z obsadą TK odpowiadają politycy. Nie chodzi tu wcale o to, że każdy polityk odpowiada tak samo, ale o to, że to po politycznej stronie istnieje problem. To Sejm RP

W praktyce bowiem większość spraw przed trybunałem nie chroni Koalicji Obywatelskiej przed Prawem i Sprawiedliwością (lub odwrotnie), ale obywateli przed przekroczeniem władzy jako takiej

wybrał sędziów TK „na miejsca już obsadzone” i Prezydent RP przyjął od tych sędziów ślubowania. Uchwały Sejmu w tej sprawie zostały opublikowane w odpowiednim dzienniku urzędowym przez prezesa Rady Ministrów. Co jednak również ważne, to również władza (każda) w ogólności jest głównym beneficjentem kwestionowania wyroków TK, skoro rolą TK jest ograniczanie wszechwładzy legislatury i egzekutywy.

Naruszyciel nie powinien korzystać

Przechodząc znów na grunt praktyki, to w interesie władzy, a konkretnie ministra finansów i Krajowej Administracji Skarbowej, jest to, żeby mieć jak największą wiedzę o możliwej agresywnej optymalizacji podatkowej, co daje większe możliwości zwalczania tejże, a w konsekwencji prawdopodobnie dodatkowe wpływy do budżetu państwa. Zatem aparat państwowy nie jest zainteresowany orzeczeniem TK, które zakwestionowało ten obowiązek. Jednocześnie obywatele są zainteresowani tym, żeby raportować jak najmniej, zatem orzeczenie to może być dla nich istotne. To oczywiście uproszczenie, ale jednak pokazuje zarys zjawiska. Podobnie 4 lipca 2023 r. Trybunał Konstytucyjny wydał wyrok, w którym stwierdził, że definicja budowli zawarta w ustawie o podatkach i opłatach lokalnych jest niezgodna z Konstytucją RP

(sygn. akt SK 14/21). Wyrok ten jest dla obywateli (podatników) niewątpliwie korzystny, bo wskazuje, że definicja użyta w przepisach podatkowych nie jest wystarczająco precyzyjna. Rzeczywiście ustalenie, jaki obiekt spełnia wymagania budowli i podlega opodatkowaniu podatkiem od nieruchomości, spędza podatnikom sen z powiek od mniej więcej 30 lat. Dla ministra finansów to orzeczenie nie jest podobnie kłopotliwe, choć w tym przypadku bardziej pośrednio, bo jego wejście w życie uderzyłoby gwałtownie w budżety samorządów, a te zapewne szukałyby ratunku w budżecie centralnym. Przyjęcie, że wyroki TK w tych sprawach nie istnieją, oznacza w praktyce, że obywatel traci prawo do kontroli poczynił władzy ustawodawczej i wykonawczej, nawet jeżeli prawo to jest realizowane aktualnie w sposób ułomny. Co ważne, na naruszeniu przepisów dotyczących powoływania sędziów TK korzysta naruszcyciel, który zyskuje w ten sposób prawo do kwestionowania niekorzystnych dla niego rozstrzygnięć TK. Taka konkluzja jest w najlepszym razie kontrowersyjna.

Nie ma rozwiązań idealnych

Skoro to władza (nawet jeżeli wykonywała ją inna partia), a nie obywatele, jest winna zamieszania wokół TK, to nie powinna ona przenosić jego skutków na obywateli. Patrząc na problem z tej perspektywy – organom władzy publicznej nie powinno przysługiwać prawo do kwestionowania wadliwych wyroków TK. Jednocześnie, skoro wadliwy wybór sędziów TK narusza prawo obywatela do sądu, to na wadliwość wyroku TK mógł się przed sądem powołać obywatel, którego prawo naruszono w wadliwym postępowaniu przed TK. Mogłoby to mieć miejsce na przykład w postępowaniu karnym wszczętym w wyniku orzeczenia TK dotyczącego dopuszczalności aborcji. Obywatel powinien mieć argumentować, że zaostrenie odpowiedzialności karnej jest skutkiem procedury naruszającej prawo do sądu. Innymi słowy, ustawodawca i organy administracji publicznej powinny zastosować się także do tych wyroków TK, w których wydaniu brał udział sędzia uznany za niewłaściwie powołanego. Do momentu prawidłowego ukształtowania TK władza nie powinna wyłączać nawet takiego niepełnego prawa do sądu. Należy jednak wciąż mieć na uwadze, że prawo to jest aktualnie realizowane w sposób niepełny. A zatem, mając wątpliwości, czy orzeczenie TK powinno mieć zastosowanie, należy orzekać na korzyść obywatela, który jest ofiarą sporu politycznego, a nie jego sprawcą. Co ciekawe, do pewnego stopnia to właściwie się dzieje, bo rząd intensywnie pracuje nad zmianą przepisów dotyczących opodatkowania nieruchomości, aby zdążyć przed możliwym wejściem wyroku TK w życie. Mimo że zaprezentowany projekt właściwie w całości implementuje wskazania TK, to sam wyrok nie jest nawet wspomniany w jego uzasadnieniu. Takie działanie projektodawcy, nawet jeżeli sam nie jest on przekonany co do istnienia wyroku, jest po prostu rozsądne, bo ogranicza możliwy chaos. Zdaję sobie przy tym sprawę, że rozwiązanie, które rozważam, nie jest idealne. Problem w tym, że aktualnie nie ma rozwiązań idealnych. ©

DGP | Dziennik
Gazeta Prawna

Bądź na bieżąco ze zmianami w prawie i podatkach

W wydaniu cyfrowym Dziennika Gazety Prawnej
rzetelne informacje i praktyczne wyjaśnienia



Subskrybuj: edgp.gazetaprawna.pl/prenumerata



AUTOPROMOCJA

KSR nr 2: Kiedy aktywa, a kiedy rezerwa na odroczonego podatek

Zyskaj dostęp
na 30 dni
– zeskanuj kod



SAMORZĄD I ADMINISTRACJA

Urzednicy będą pracowali krócej za te same pieniądze

PRACA Niektóre instytucje państwowe **decydują się na skrócenie czasu pracy pracowników do 35 godzin tygodniowo** bez potrącania pensji. Inne sceptycznie podchodzą do tego rozwiązania

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Od poniedziałku ponad 60 osób w jednej ze stołecznych instytucji – Wolskim Centrum Kultury w Warszawie – będzie pracowało po siedem godzin, a nie jak obecnie osiem godzin dziennie. To kolejny pracodawca, który w administracji zdecydował się na taki ruch. Wcześniej taką decyzję podjęły urzędy miast w Lesznie i we Włocławku.

– W ciągu pięciu lat wypracowaliśmy dziesięciokrotnie wyższe przychody i zorganizowaliśmy więcej zajęć i różnego rodzaju imprez. Nie mamy odpowiednich środków na podwyżki, ale możemy w ramach etatu zmniejszyć tygodniowy wymiar pracy z 40 do 35 godzin bez obniżania wynagrodzenia – mówi Krzysztof Mikołajewski, dyrektor Wolskiego Centrum Kultury w Warszawie. – Ustaliliśmy np. z paniami sprzątającymi, że swoją pracę wykonają w ciągu siedmiu godzin, podobnie jak osoby, które jednocześnie pełnią funkcje konserwatorów i dozorców. Do wszystkiego przyczyniła się też elektronika, którą wdrożyliśmy, jak m.in. elektroniczny obieg dokumentów, oraz pandemia, bo korzystamy ze sprawdzonych już rozwiązań prawnych, jak np. praca zdalna – dodaje.

Dzięki temu pracownicy będą mogli wcześniej skończyć pracę, odebrać dzieci ze szkoły czy z przedszkola oraz więcej czasu spędzić z rodziną.

Krzysztof Mikołajewski przypomina, że nie tylko instytucje publiczne decydują się na skrócenie czasu pracy. Podobne regulacje wprowadziły już trzy duże firmy komercyjne. Zapewnia też, że skrócenie czasu pracy nie odbije się na mieszkańcach, którzy korzystają z usług placówki.

– Wszystkie sprawy, w tym te rozpatrywane w trybie postępowania administracyjnego, w dalszym ciągu będą załatwiane terminowo, a z uwagi na wdrożenie elektronicznego systemu – nawet szybciej – deklaruje dyrektor.

Analiza i audyt

Prekursorzy tych rozwiązań nie mają wątpliwości, że 35-godzinny tydzień pracy, zwłaszcza w administracji, już niedługo stanie się faktem.

– Z tego, co mi wiadomo, jesteśmy chyba pierwszym urzędem w kraju, który zdecydował się na skrócenie czasu pracy z zachowaniem takiego samego wynagrodzenia – wyjaśnia Agnieszka Kania, naczelnik wydziału kadr i płac Urzędu Miasta Leszna.

Podkreśla, że nie odbyło się to kosztem petentów.

– Pracujemy przez pięć dni w tygodniu, ale w poniedziałek wydłużyliśmy pracę urzędu od godz. 7 do 17, a w pozostałe dni od godz. 8 do 15. W ostatnich miesiącach robiliśmy ewaluację i przeprowadzaliśmy ankiety wśród pracowników oraz petentów. Okazało się, że jest potrzeba, aby jeden dzień w tygodniu praca urzędu rozpoczęła się nieco wcześniej i trwała nieco dłużej – mówi Agnieszka Kania.

Dodaje, że jak urząd wprowadził 35-godzinny czas pracy, rozdzwoniły się telefony z urzędów niemal z całego kraju.

– Najczęściej pytano nas, dlaczego łamiemy kodeks pracy, bo tam jest mowa o ośmiogodzinnym dniu pracy, a my wyjaśnialiśmy, że co do zasady do ośmiu godzin dziennie pracownik powinien pracować, ale nie musi. Wprowadzenie tych 35 godzin dla wszystkich pracowników było trudne, bo część zajmuje się bezpośrednią obsługą klientów, mamy

też komisję ds. orzekania o niepełnosprawności, straż miejską, informację turystyczną. Wszystkie te jednostki pracują w różnych trybach. Ze skróconego czasu pracy urzędnicy są zadowoleni, a ich efektywność nawet wzrosła, bo przestali wychodzić w celu załatwienia prywatnych spraw z uwagi na skrócony czas pracy – podkreśla Agnieszka Kania.

W jej ocenie śladami tego urzędu pójdą inni. Tym bardziej że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej pracuje nad projektem ustawy, która miałaby wprowadzić 35-godzinny tygodniowy wymiar czasu pracy.

Część samorządów jednak obstaje przy obecnych regulacjach prawnych.

– Normy czasu pracy pracowników samorządowych reguluje kodeks pracy, natomiast szczegółowy rozkład czasu pracy poszczególnych jednostek organizacyjnych urzędu określa jego regulamin pracy. Obowiązujący w urzędzie dobowy i tygodniowy wymiar czasu pracy wynosi przeciętnie osiem godzin dziennie i 40 godzin w tygodniu – wyjaśnia Justyna Góźdź z Urzędu Miasta Lublin.

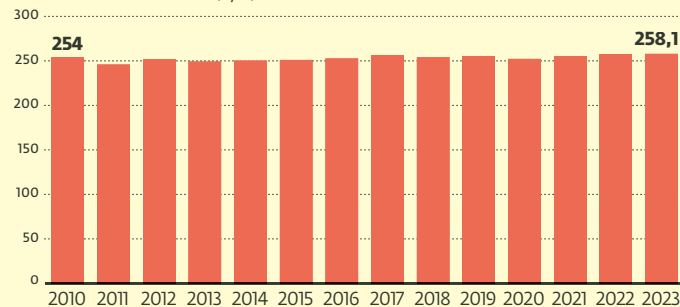
(Nie)pełna obsługa

DGP przeprowadziło sondę wśród samorządów, w której zapytaliśmy, czy również rozważają wprowadzenie 35-godzinnego czasu pracy. Większość pozytywnie podchodzi do tego pomysłu, ale zastrzega, że taka zmiana nie może się przełożyć na obniżenie jakości obsługi i terminowości w załatwianiu spraw.

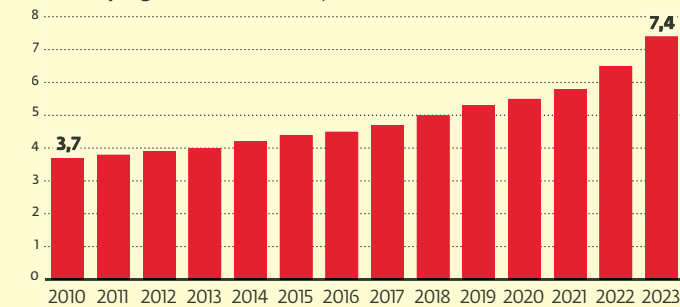
– Na tę chwilę nie wdrożyliśmy skróconego czasu pracy ani nawet nie ma rozmów o takim rozwiązaniu. Jednak śledzimy, jak sytuacja wygląda w tym kontekście w innych, podobnych instytucjach

Administracja samorządowa w liczbach

Średnie zatrudnienie (tys.)



Średnie wynagrodzenie brutto (tys. zł)



Źródło: GUS

© MC

– zapewnia Patryk Pulikowski, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Olsztyna.

Inicjatywy dotyczące skrócenia czasu pracy urzędników nie podejmują też inne instytucje.

– Obecnie nie są prowadzone żadne prace związane z wprowadzeniem 35-godzinnego tygodnia pracy ani też wstępne analizy prawne, organizacyjne czy oceny wad i zalet takiego rozwiązania. Takie prace mogłyby zostać ewentualnie podjęte w przypadku pojawienia się realnych przesłanek, np. projektów aktów prawnych, analiz ze strony rządowej lub w następstwie sygnałów ze strony klientów urzędu lub jego pracowników – wyjaśnia Joanna Żabierek, rzecznik prasowy prezydenta Poznania i urzędu miasta.

Stołeczny magistrat również nie chce narażać się na zarzut braku dostępności przez skracanie czasu pracy urzędników.

– Nie planuje wprowadzenia 35-godzinnego tygodnia pracy. Jesteśmy podmiotem świadczącym usługi dla mieszkańców, więc dbamy o maksymalną do-

stępność naszych placówek dla klientów – potwierdza Joanna Bisiecka-Szymczak z urzędu miasta w Warszawie.

Podobne podejście jest w Małopolsce.

– Urząd miasta nie rozważa wprowadzenia takiej praktyki. Zależy nam, żeby mieszkańcy załatwiali sprawy urzędowe w dogodnym dla siebie czasie, stąd choćby punkty obsługi mieszkańców w galeriach handlowych – wyjaśnia Joanna Dubiel z Urzędu Miasta Krakowa.

Sandra Hajduk z urzędu miasta w Katowicach uważa, że mniejsza liczba godzin pracy w tygodniu mogłaby się wiązać z ograniczeniem dostępności urzędu dla mieszkańców.

Z kolei Stefan Płażek, adwokat i adiunkt z Katedry Prawa Samorządowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, uważa, że przy obecnym przeroście zatrudnienia w niektórych urzędach skrócenie takiego czasu pracy jest możliwe i nie byłoby odczuwalne ani przez pracodawcę, ani też przez petentów.

Wolontariat w fundacji bez wpływu na świadczenie pielęgnacyjne

UPRAWNIENIA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Przepisy nie zabraniają osobie, która sprawuje opiekę nad niepełnosprawnym członkiem rodziny i otrzymuje z tego tytułu świadczenie pielęgnacyjne na starych zasadach, pełnienia funkcji członka rady nadzorczej fundacji.

Tak wynika z odpowiedzi udzielonej na interpelację nr 4175 skierowaną do Mini-

sterstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS), której autorem jest poseł Grzegorz Płaczek. Zgłosiła się do niego kobieta, która ma przyznane świadczenie pielęgnacyjne na starych zasadach, czyli na podstawie przepisów obowiązujących do 31 grudnia 2023 r. Zgodnie z nimi świadczenie pielęgnacyjne wymaga rezygnacji lub niepodejmowania zatrudnienia bądź innej pracy zarobkowej. Matka chciałaby podjąć współpracę z fundacją w formie wolonta-

riatu – byłaby w niej członkiem zarządu, ale bez nawiązywania stosunku pracy i pobierania jakiegokolwiek wynagrodzenia. Jednak gmina, którą powiadomiła o tych planach, zakazała jej podejmowania takiej aktywności społecznej pod groźbą utraty świadczenia pielęgnacyjnego. W związku z tym poseł Płaczek postanowił zapytać, czy osoba pobierająca świadczenie pielęgnacyjne może być członkiem rady nadzorczej, zarządu czy rady fundatorów albo wolon-

tariuszem w fundacji i wyjeżdżać w delegację.

Aleksandra Gajewska, wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej, wyjaśnia, że podstawowym warunkiem otrzymywania świadczenia pielęgnacyjnego na podstawie przepisów obowiązujących do końca ubiegłego roku jest brak aktywności zawodowej opiekuna w rozumieniu definicji zatrudnienia i innej pracy zarobkowej, zawartej w art. 3 pkt 22 ustawy z 28 listopada 2003 r. o świad-

zeniach rodzinnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 323 ze zm.). Ta zaś oznacza wykonywanie pracy na podstawie m.in. stosunku pracy, stosunku służbowego, umowy zlecenia, umowy o dzieło, a także prowadzenie działalności gospodarczej. Jednocześnie przepisy nie zabraniają podejmowania działalności społecznej, zajmowania się wolontariatem czy zasiadania w organach fundacji, o ile nie jest to aktywność spełniająca definicję zatrudnienia i innej pracy zarobkowej.



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. ks. Augustyna Kordeckiego 19 w obrębie 97

1. Oznaczenie nieruchomości:

– działka nr 3/2 o powierzchni 0,0369 ha, obr. 97, zapisana w księdze wieczystej KW nr BY1B/00032772/2,

2. Cena wywoławcza: 1 620 000,00 PLN (zw. z VAT)

3. Termin i miejsce przetargu: 10 grudnia 2024 r. o godzinie 11⁰⁰ w Urzędzie Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 1, sala 03

4. Wysokość wadium: 162 000,00 (PLN),

Termin wpłaty wadium: 03 grudnia 2024 r.

5. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:

- na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
- na stronach internetowych:
 - <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości).

Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052 / 58 59 484, w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ (pon. śr. czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ BRZOWA OGŁASZA I PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI:

Działki ewid. nr 2193/9 o pow. 388 m², objęta KW Nr 47863, nr 2193/11 o pow. 352 m², objęta KW Nr 43182, nr 2193/13 o pow. 92 m², objęta KW Nr 43183, tworzące kompleks funkcjonalno- użytkowy o łącznej powierzchni 832 m², zabudowany budynkiem mieszkalnym, położone w Brzozowie przy ul. Prof. Pańki w środkowej części miasta. Przedmiotowe działki nie są objęte Miejscowym Planem Zagospodarowania Przemysłowego i nie została wydana na nie decyzja o warunkach zabudowy. Zgodnie ze Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przemysłowego Gminy Brzozów działki nr 2193/9, nr 2193/11, nr 2193/13, położone są na terenie przeznaczonym pod zabudowę mieszkaniową i zagrodową.

Cena wywoławcza nieruchomości: 474 000,00 zł

Wadium: 47 400,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 5 grudnia 2024 r. o godzinie 09.00 w budynku Urzędu Miejskiego w Brzozowie pok. Nr 215, II piętro.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Brzozowie, a ponadto zamieszczone na stronie internetowej www.brzozow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowe informacje na temat sprzedawanej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Infrastruktury Urzędu Miejskiego w Brzozowie ul. Armii Krajowej 1, pok. Nr 214 II p. lub pod nr telefonu 13 43 410 15.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO

1 października 2024 r.

o wydaniu decyzji pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu

Zgodnie z art. 12 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2024 r. poz. 1286) - zwanej dalej ustawą,

zawiadamiam

że 27 września 2024 r. została wydana na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., z siedzibą w Warszawie, decyzja nr 96/24 znak: IR-V.7840.142.2024.10 o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.:

Budowa nowej stacji redukcyjno-pomiarowej SRP Kórnik o przepustowości Q=5 000 m³/h wraz z infrastrukturą towarzyszącą oraz rozbiórka istniejącej stacji SRP Kórnik

Zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy decyzje o pozwoleniu na budowę strategicznych inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu podlegają natychmiastowemu wykonaniu.

Informacje o treści ww. decyzji można uzyskać telefonicznie lub mailowo w godzinach: poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00, bądź zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18, po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia czasu, miejsca i sposobu udostępnienia akt tel. 61-854-1486, e-mail: msulek@poznan.uw.gov.pl.

Treść decyzji została również zamieszczona na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia od 3 października 2024 r.

Od przedmiotowej decyzji stronom postępowania administracyjnego służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego, w terminie 14 dni. Rozpoczęcie biegu terminu do wniesienia odwołania od decyzji następuje od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia, uważa się za dokonane.

Zgodnie z art. 12 ust. 2a ustawy w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od 3 października 2024 r., tj. dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.

Obwieszczenie podlega publikacji na tablicy ogłoszeń Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędzie wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Wielkopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Prawie 36 mln zł na bazę psów i kotów. Za czipy zapłacą właściciele

OCHRONA ZWIERZĄT

Krzysztof Bałekowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

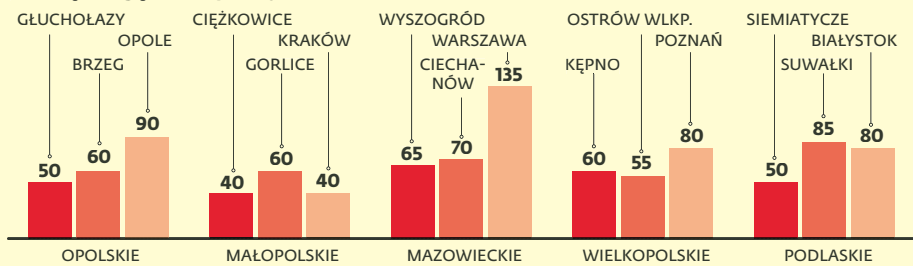
Tyle ma kosztować uruchomienie Krajowego Rejestru Oznakowanych Psów i Kotów (KROPIK). Roczne utrzymanie bazy pochłonie prawie 7 mln zł. Wszystko po to, aby walczyć z bezdomnością zwierząt porzucanych przez właścicieli. Do rejestru nie trafią jednak wszystkie psy, a głównie te urodzone po uruchomieniu bazy. Takie rozwiązanie oprotostowują samorządy, które corocznie wydają setki milionów złotych na wyławianie i utrzymanie bezdomnych zwierząt.

O ile jeszcze w 2012 r. na programy opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt gminy przeznaczały niecałe 126 mln zł, to w ubiegłym ta kwota sięgnęła już ponad 347 mln zł. „Oczekiwanym efektem wdrożenia ustawy jest zmniejszająca się liczba bezdomnych zwierząt utrzymywanych w schroniskach dla zwierząt oraz mniejsze koszty ich utrzymania” – wskazuje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Aby to osiągnąć, resort proponuje objąć obowiązkiem znakowania i rejestracji psów w KROPIK właścicieli tych czworonogów, które urodzą się już po uruchomieniu bazy. Komunikat wskazujący dzień wdrożenia odpowiednich rozwiązań technicznych ma wydać minister cyfryzacji co najmniej trzy miesiące wcześniej. Psy – ale w tym przypadku również koty – urodzone wcześniej będą obowiązkowo czipowane i trafią do państwo-

Tyle trzeba zapłacić za znakowanie psa

Koszty zachipowania psa lub kota będzie ponosił właściciel. Resort rolnictwa zbadał – na podstawie losowo wybranych zakładów leczniczych dla zwierząt – ile trzeba zapłacić za taką usługę w różnych rejonach Polski.



Źródło: Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

wego rejestru, o ile przebywają w schronisku lub będą wprowadzane do obrotu (np. sprzedawane przez hodowle). Właściciele pozostałych psów i kotów nie będą podlegać obowiązkowi ich znakowania, ale będą mogli zrobić to z własnej inicjatywy. Takiemu rozgraniczeniu od początku sprzeciwiają się lokalni wiodarze, którzy chcieliby objąć rejestr możliwość jak najwięcej psów (w przypadku kotów zdania są podzielone).

– Będziemy musieli to oprotostować. To nonsens. Na efekty poczekamy 15 lat albo i dłużej. Powinniśmy również rozpatrywać to pod względem konstytucyjnej równości obywateli względem prawa – podkreśla Leszek Świętalski, dyrektor biura Związku Gmin Wiejskich RP.

Wszczepienia czipa i rejestracji czworonoga będzie dokonywał lekarz weterynarii. Koszty ma pokryć właściciel. Te – wedle danych resortu rolnictwa – wahają się średnio od ok. 53 zł w miastach poniżej 20 tys. mieszkańców do ok. 85 zł w tych największych, powyżej 100 tys. (patrz: infogra-

fika). Maksymalna stawka ma zostać określona w rozporządzeniu.

– Byłbym daleki od ustalania tzw. cen urzędowych. To prędzej czy później się rozjedzie. Mamy dobry przykład z opłatami za rejestrację pojazdów. Kwota powinna być do czegoś odniesiona, np. do przeciętnego miesięcznego dochodu rozporządczalnego – uważa Leszek Świętalski.

Baza ma gromadzić podstawowe dane umożliwiające identyfikację zwierzęcia oraz jego właściciela albo schroniska. Nieodpłatny dostęp do KROPIK zyskają: lekarze weterynarii, gminy, policja, straże gminne (miejskie), prokuratura, sądy oraz inspekcja weterynaryjna. Informacje o psie lub kocie będzie można również uzyskać, znając numer wszczepionego transpondera (czipa). Ponadto rejestr zostanie zintegrowany z aplikacją mObywatel. Właściciele samodzielnie będą mogli zmienić w bazie nazwę psa, numer kontaktowy, ale także wprowadzić informację o jego śmierci. Ta ostatnia możliwość budzi wątpliwości ekspertów i sa-

morządowców w kontekście uchylania się od odpowiedzialności za los zwierzęcia (pisałismy o tym w artykule „Nie wszystkie psy trafią do centralnego rejestru”, DGP nr 176/2024).

Bazę ma utworzyć Centralny Ośrodek Informatyki, a prowadzić będzie ją Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Koszt uruchomienia KROPIK oszacowano na 35,8 mln zł, a roczne utrzymanie na 6,9 mln zł. Na dziś pieniądze na ten cel nie zostały zabezpieczone w planie finansowym MRiRW.

„Budowa KROPIK będzie wymagała zapewnienia dodatkowych środków z budżetu państwa” – przyznaje resort rolnictwa.

Za niewywiązanie się z obowiązku oznakowania i zarejestrowania zwierzęcia będzie groziła kara grzywny. Kontrole w tym zakresie będą mogły przeprowadzać policja, straż miejska (gminna) i inspekcja weterynaryjna.

Etap legislacyjny

Projekt ustawy o Krajowym Rejestrze Oznakowanych Psów i Kotów przekazany do konsultacji

O pieniądzach samorządów w Senacie

FINANSE

Krzysztof Bałekowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Nowa ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego trafiła wczoraj do Senatu. Według wyliczeń Ministerstwa Finansów lokalne budżety na zmianach mają w przyszłym roku zyskać niemal 25 mld zł, a w ciągu dekady łącznie 345 mld zł.

Zaproponowana przez rząd reforma to prawdziwa rewolucja w finansowaniu samorządów. Od przyszłego roku nie będą one już otrzymywać udziałów we wpłaconych do centralnego budżetu podatkach PIT

i CIT. Wysokość przelewów dla samorządów będzie uzależniona od dochodów podatników.

I tak np. gminy otrzymają kwotę odpowiadającą 7 proc. dochodów podatników PIT i 1,6 proc. w przypadku CIT. Dla powiatów będzie to odpowiednio 2 proc. i 1,7 proc., a dla województw – 0,35 proc. i 2,3 proc. Po raz pierwszy w systemie wydzielono miasta na prawach powiatu. Ich udziały wyniosą odpowiednio 8,6 proc. i 2,2 proc. Subwencje z budżetu dostaną tylko te samorządy, których wpływ podatkowy nie pokryją potrzeb: wyrównawczych, oświatowych, rozwojowych,

ekologicznych i uzupełniających, liczonych według specjalnych wskaźników. Taka konstrukcja nowego systemu ma w założeniu uniezależnić lokalne budżety od podatkowej polityki państwa – np. od zwiększenia kwoty wolnej od podatku czy zmiany progów podatkowych.

Ministerstwo Finansów rezygnuje z janosikowego, czyli wpłat od najbogatszych samorządów dla tych biedniejszych. Od przyszłego roku już na etapie wypłaty udziałów w PIT i CIT będzie dokonywana korekta z tytułu zamożności. Obejmie ona te samorządy, których wpływ byłyby wyższe niż 120 proc. dochodów danej

kategorii JST. Korekta ma być mniej dotkliwa dla bogatszych niż obecne rozwiązanie.

Ustawa zakłada minimalny poziom wzrostu dochodów dla wszystkich rodzajów samorządów w przyszłym roku. Zyski mają nie przekroczyć 112 proc. Dodatkowe pieniądze przewidziano dla tych gmin, których znaczny obszar jest pokryty parkami narodowymi albo w których funkcjonują uzdrowiska (pisałismy o tym: „Gminy dostaną pieniądze na parki narodowe”, DGP nr 192/2024).

Etap legislacyjny

Ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego procedowana w Senacie

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ BRZOWA OGŁASZA I PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI:

Lokal użytkowy położony jest na parterze (I kondygnacja) budynku nr 15 przy ul. Adama Mickiewicza w Brzozowie, w wityrnym w części frontowej i z bezpośrednim dostępem z chodnika przy ul. Adama Mickiewicza, na działce nr 1662/5 o pow. 335 m², o łącznej powierzchni użytkowej 228,40 m².

Cena wywoławcza nieruchomości: 960 000,00 zł

Wadium: 96 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 5 grudnia 2024 r. o godzinie 10.00 w budynku Urzędu Miejskiego w Brzozowie pok. Nr 215, II piętro.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Brzozowie, a ponadto zamieszczone na stronie internetowej www.brzozow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Szczegółowe informacje na temat sprzedawanej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Infrastruktury Urzędu Miejskiego w Brzozowie ul. Armii Krajowej 1, pok. Nr 214 II p. lub pod nr telefonu 13 43 410 15.

Sąd Rejonowy w Brzezinach zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygnaturze I Ns 380/23 z wniosku Gminy Rogów o zasądzenie. Sąd wzywa niniejszym wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Czesława Jasińskiego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawo, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono wykazane. Przedmiotem wniosku są działki nr 3/3 o powierzchni 0,0024 ha, 5/2 o powierzchni 0,1679 ha i 3/5 o powierzchni 0,0866 ha dla których nie jest prowadzona Księga Wieczysta ani Zbiór dokumentów, położone w miejscowości Józefów gmina Rogów, użytkowane w charakterze drogi.

Połowa zatrudnionych jest już w PPK, a miało być ich więcej

OSZCZĘDZANIE Choć statystyki nie dają pełnego obrazu w kwestii popularności pracowniczych planów kapitałowych, to jednak trend wzrostowy jest wyraźny. Stoi za tym kilka czynników. Również to, że coraz więcej osób dostrzega opłacalność programu

Karolina Topolska
karolina.topolska@infor.pl

Za nami pięciolecie pracowniczych planów kapitałowych. Jubileusz skłania do podsumowania i zadania pytań, czy system PPK rzeczywiście odniósł sukces, jak często podkreślają przedstawiciele Polskiego Funduszu Rozwoju (którego spółka zależna jest operatorem PPK), czy porażkę, jak twierdzą najwięksi krytycy tego rozwiązania. Do takiego podsumowania zachęcają też ostatnie, optymistyczne dane publikowane przez PFR Portal PPK. A wynika z nich, że już prawie 50 proc. spośród uprawnionych osób uczestniczy w PPK. Co ciekawe, partycypację w planach kapitałowych na takim właśnie poziomie zakładał były prezes Polskiego Funduszu Rozwoju Paweł Borys na starcie programu w 2019 r. Podkreślał, że jeśli PPK skupią ponad 50 proc. uprawnionych uczestników do 2025 r., to będzie to dobrym wynikiem dla programu. A w kręgach rządowych wówczas taki przewidywany poziom określano wręcz jako sukces. Mogłoby się wydawać, że już za chwilę zamierzony cel zostanie osiągnięty. Ale czy na pewno?

Rysa na szkłe

Okazuje się, że diabeł, jak zwykle, tkwi w szczegółach. A jest nim tutaj metodologia liczenia partycypacji.

- Dane są optymistyczne, ponieważ PFR w swojej statystyce nie uwzględnia w ogóle tych firm, w których wszyscy pracownicy złożyli deklaracje

o rezygnacji z programu. Zlicza wyłącznie osoby uczestniczące w PPK w podmiotach, które mają aktywną umowę o zarządzanie tym programem oraz co najmniej jeden aktywny rachunek - zauważa dr Tomasz Lasocki, ekspert w zakresie ubezpieczeń społecznych z Politechniki Warszawskiej. Jego zdaniem metodologia tej statystyki jest ustawiona tak, aby móc wykazać osiągnięcie założonych celów.

Tę niepełną statystykę widać również w liczbach bezwzględnych. Obecnie w planach uczestniczy 3,6 mln osób. A to jednak znacznie mniej, niż planowano. W 2019 r. Bartosz Marczuk, ówczesny wiceprezes PFR, wskazywał, że oczekiwana partycypacja na poziomie 40-50 proc. oznacza, że w tej formie będzie oszczędzać na starość ok. 5 mln Polaków.

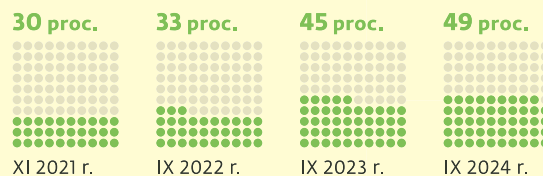
Zupełną mrzonką, przynajmniej na razie, okazały się również nadzieje projektodawców ustawy o PPK (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 427), że w systemie planów kapitałowych będzie oszczędzać 75 proc. uprawnionych, czyli 8,6 mln osób z 11,4 mln uprawnionych. Co ciekawe, te 75 proc. udało się natomiast osiągnąć (pomijając w tym miejscu wskazane zastrzeżenia metodologiczne) tylko w jednym segmencie - tj. jeśli chodzi o udział w PPK osób zatrudnionych w największych firmach (250+). Według PFR mamy tam już bowiem prawie 78-proc. partycypację. Tymczasem w mniejszych podmiotach wynosi ona 38-33 proc.

- W mniejszych firmach niejednokrotnie mamy do czynie-

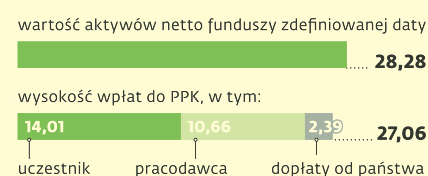
Plany kapitałowe na przestrzeni lat

Symulacja przygotowana we współpracy z PFR Portal PPK
LR ©

Partycypacja, czyli odsetek osób zatrudnionych uczestniczących w PPK



Skala korzyści (IX 2024 r., mld zł)



Jak pracują nasze oszczędności

Przyjęliśmy następujące założenia: • każdy zaczął odkładać w PPK w tym samym czasie, tj. w I 2024 r. • każdy został w wiekowo przypisanym FZD (1. - 2055; 2. - 2030) • nie było przerw we wpłacaniu, zmian kosztów zarządzania, zmian procentowych składek - dla każdego 2 proc. od pracownika i 1,5 proc. od pracodawcy • pensja pozostaje taka sama przez cały okres oszczędzania • stopa zwrotu będzie średnią osiągniętą przez wszystkie instytucje w poszczególnych FZD w ciągu ostatnich 5 lat • bardzo dobre wyniki z ubiegłego roku (25-30 proc.) nieco ją zawyżają, ale trudno jest przewidzieć, co będzie za 20-30 lat

Założenia i wyniki	Symulacja 1	Symulacja 2
Pracownik	27 lat, oszczędza do 60. roku życia tj. od I 2024 r. do I 2057 r.	53 lata, oszczędza do 60 roku życia, tj. od I 2024 r. do I 2031 r.
Wynagrodzenie brutto	4300 zł; od I 2025 r. 4666 zł, później stałe, bez zakładanego wzrostu	10 000 zł - stałe, bez zakładanego wzrostu
Miesięczna składka	150,50 zł (86 zł od pracownika plus 64,50 zł od pracodawcy); od I 2025 r. 163,31 zł (93,32 zł od pracownika plus 69,99 zł od pracodawcy)	350 zł (200 zł od pracownika plus 150 zł od pracodawcy)
Roczna składka	240 zł od państwa w kwietniu każdego roku plus 250 zł w kwietniu w pierwszym roku	240 zł od państwa w kwietniu każdego roku plus 250 zł w kwietniu w pierwszym roku
Roczna stopa zwrotu	10,10 proc.	6,65 proc.
Koszty zarządzania	0,5 proc.	0,5 proc.
Suma oszczędności	534 580 zł, w tym:	40 501 zł, w tym:
Środki wpłacone przez pracownika	36 867 zł	16 800 zł
Środki wpłacone przez pracodawcę	27 650 zł	12 600 zł
Środki wpłacone przez państwo	8170 zł	1930 zł
Wypracowany zysk	461 893 zł	9171 zł

nia z presją na wypisywanie się z PPK. Oczywiście nie jest ona oficjalna. Nie ulega jednak wątpliwości, że ona istnieje, bo udział pracownika w PPK to po prostu dodatkowe koszty dla pracodawcy - zauważa Andrzej Radziśław, radca prawny, partner w kancelarii Goźlińska, Petryk & Wspólnicy.

Również zdaniem dr. Lasockiego może to być jedna z przyczyn niższej partycypacji w mniejszych firmach - obok takich kwestii jak np. niedostateczna informacja o korzyściach płynących z udziału w PPK.

- Już sama kwestia PPK świadczy o tym, że duże organizacje są lepszymi pracodawcami. Ci, którzy w nich pracują, na koniec dnia będą mieli dodatkowe oszczędności. Tymczasem w mniejszych firmach dwóch na trzech zatrudnionych mieć ich nie będzie. Być może dopiero wtedy, gdy ludzie pracują u dużego pracodawcy, mają na to, by oszczędzać, i nikt ich do tego nie zniechęca - dywaguje dr Tomasz Lasocki.

To się po prostu opłaca

Ekspert mimo wszystko podkreśla, że obecna partycypacja w PPK - choć odbiega od pierwotnych, hurraoptymistycznych założeń - jest jednak i tak znaczącym osiągnięciem. Zwłaszcza jeśli spojrzymy na to, jak mizernie wyglądało nasze oszczędzanie na jesień życia przed 2019 r., kiedy to zaczęto wdrażać ten system.

- Trend wzrostowy jest zauważalny. I aby liczyć na jego kontynuację, system PPK, podobnie jak cały III filar, potrzebuje spokoju oraz stabilizacji politycznej i prawnej. Tylko wtedy uda nam się zbudować pozytywne skojarzenia związane z długoterminowym oszczędzaniem - uważa Tomasz Lasocki. Przyznaje też, że faktycznie mamy dziś dużo więcej oszczędzających w III filarze, niż mieliśmy przed 2019 r.

Duży skok, jeśli chodzi o liczbę uczestników PPK, można zaobserwować między 2022 r. a 2023 r. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy może być ubiegłoroczny autozapis do PPK (ma miejsce raz na cztery lata, kolejny będzie w 2027 r. - red.)

- Wygląda na to, że po autozapisie w 2023 r. z udziału w PPK zrezygnowało mniej osób niż w chwili uruchomienia programu. Dla samej partycypacji autozapis jest też na pewno bardzo skutecznym rozwiązaniem. Skutkuje on bowiem tym, że nicnierobienie oznacza partycypację w systemie, a aktywnością trzeba się wykazać, żeby z niego wyjść. Tymczasem część ludzi zawsze o tym zapomni. Ale też na pewno jest spora część tych, którzy zdecydowali się pozostać w PPK, bo widzą, że w innych się to sprawdza - wskazuje dr Lasocki.

Zdaniem Andrzeja Radziśława partycypacja w PPK rośnie, bo program ten funkcjonuje już na tyle długo, że ci, którzy

wcześniej byli względem niego sceptyczni, teraz, gdy mają już twarde dane do analizy tego, jakie efekty on przynosi, widzą, że to się po prostu opłaca.

- Na pewno z perspektywy czasu lepszą decyzję, jeśli chodzi o własne oszczędności, podjęły te osoby, które zdecydowały się na PPK. Wielu natomiast uległo szkodliwej narracji polityków, która wcześniej dotyczyła „zagrabienia” środków z OFE. To pokazuje, że ludzie sami nie liczą, tylko kierują się emocjami - stwierdza Andrzej Radziśław. Jak dodaje, jedynym aspektem in minus dla pracownika jest w sytuacji oszczędzania w PPK to, że co miesiąc musi on opłacić własną składkę oraz podatek od składki pracodawcy.

- Natomiast korzyści są oczywiste. Wpłacając do systemu 1 zł, otrzymując dopłatę w wysokości 75 gr od pracodawcy. Już samo to jest bardzo przekonujące, a do tego przecież dochodzą jeszcze dopłaty budżetowe. Gdyby banki oferowały tak korzystne lokaty, byłyby one ogromnie popularne - zauważa Andrzej Radziśław. W jego ocenie jest to niezwykle atrakcyjny program - nie tylko jeśli chodzi o jego charakter emerytalny, lecz w ogóle jako system oszczędzania tu i teraz.

- PPK jest niezwykle korzystny, bo z punktu widzenia pracownika pozwala samemu sobie przyznać podwyżkę bez proszenia się o nią u pracodawcy - kwituje dr Tomasz Lasocki. © P Współpraca Renata Majewska

OPINIA

Najszybciej zyskują osoby 50+



ROBERT ZAPOTOCZNY
prezes PFR Portal PPK

Udział w PPK opłaca się zawsze, ale najszybciej zyskują osoby po 50. r.ż. Dlatego że po ukończeniu 60 lat, niezależnie od tego, czy zainteresowany przejdzie na emeryturę, czy nie, może wypłacić całość zgromadzonych środków, a więc wpłaty swoje, wpłaty pracodawcy, dopłaty państwa oraz zyski kapitałowe, które wypracował fundusz. Średnio zyskuje się drugie tyle, ile się wpłaciło. Środki są prywatne, jest do nich stały dostęp i są w pełni dziedziczone. Można także decydować o polityce inwestycyjnej swojego funduszu.

Każdy uczestnik PPK jest przypisany do funduszu zdefiniowanej daty (FZD). Ta zdefiniowana data to nic innego jak rok, w którym dana osoba ukończy 60 lat. Dlatego mówimy o FZD 2030, 2050 itd. Polityka inwestycyjna w PPK polega na tym, że im jesteś młodszy, tym więcej środków inwestowanych jest w akcje, a im bliżej do 60. urodzin, tym więcej obligacji w portfelu. Jeśli przystąpi się do PPK po ukończeniu 50 lat, fundusz będzie musiał inwestować do 90 proc. środków w bezpieczne instrumenty dłużne, czyli np. obligacje. Im ktoś jest starszy, tym więcej pieniędzy będzie lokowane w obligacje. Po ukończeniu 60 lat, jeśli pracownik nie zrezygnuje z dalszego oszczędzania, środki zgromadzone na rachunku PPK będą w min. 85 proc. inwestowane w obligacje. Jest to zatem bardzo bezpieczny sposób gromadzenia i pomnażania oszczędności i nie ma obecnie na rynku żadnego innego programu, który mógłby konkurować z PPK. © P

Wyższe wydatki Funduszu Solidarnościowego w 2025 r.

Projekt ustawy budżetowej na przyszły rok przewiduje, że plan finansowy Funduszu Solidarnościowego przekroczy 12 mld zł. Będzie więc wyższy od tegorocznego o 0,6 mld zł. Najważniejszą pozycją w jego wydatkach będzie stanowiła wypłata renty socjalnej dla osób całkowicie niezdolnych do pracy z powodu naruszenia

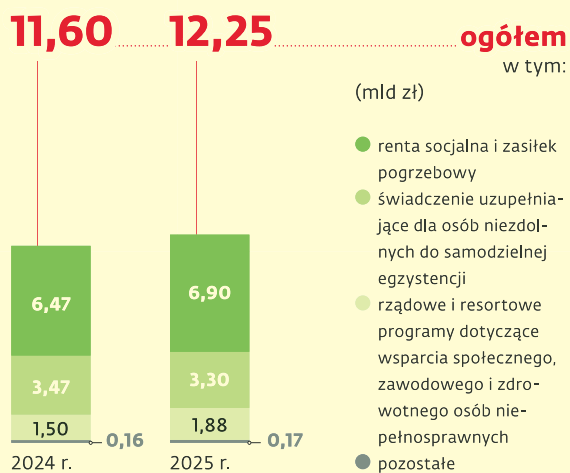
sprawności organizmu, do którego doszło przed skończeniem 18 lat lub w trakcie nauki w szkole bądź w szkole wyższej. Na drugim miejscu jest wypłacane przez ZUS świadczenie uzupełniające dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji, czyli 500+ dla osób niepełnosprawnych. Ważnym wydatkiem w planie

finansowym będą też środki przeznaczone na programy realizowane przez samorządy i organizacje pozarządowe, których celem jest wspieranie osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Do tych najważniejszych należą: „Opieka wytchnieniowa”, „Asystent osobisty osoby niepełnosprawnej” oraz „Centra opiekuń-

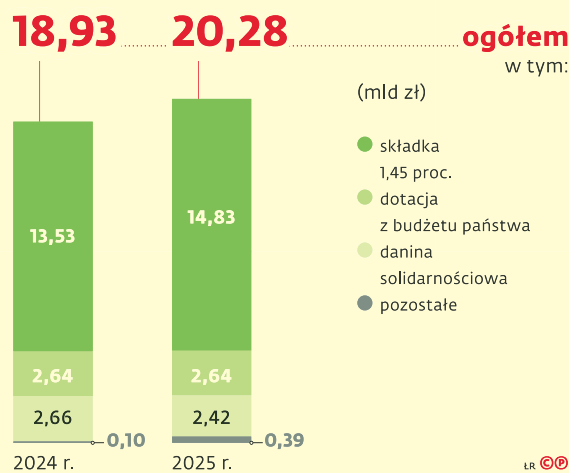
czo-mieszkalne”. Rząd zakłada, że FS będzie miał też w 2025 r. wyższe dochody – wyniosą one ponad 20 mld zł. Jednocześnie przez cały czas będą na nim ciążyły zobowiązania z tytułu pożyczek zaciągniętych w poprzednich latach na wypłatę 13. i 14. emerytury (od 2024 r. nie są już one finansowane przez FS).

Opracowała
Michalina Topolewska

Wydatki Funduszu Solidarnościowego



Dochody Funduszu Solidarnościowego



Uwaga!

Danina solidarnościowa to dodatkowy podatek odprowadzany przez osoby, których roczne dochody przekraczają 1 mln zł. Wpływy z niej w całości zasilają Fundusz Solidarnościowy.



Marcin Chałupka
radca prawny,
specjalizuje się
w sprawach
szkolnictwa
wyższego
i awansu
naukowego

OPINIA Inne spojrzenie na uczelniane bezkrólewie

Wybory organów szkół wyższych na rozpoczynającą się w 2024 r. kadencję owocowały precedensowymi sytuacjami, których pokłosiem będą nie tylko dyskusje prawne, lecz także, prawdopodobnie, zmiany w ustawodawstwie. Kontrowersje związane ze zmianami rektorów relacjonują media branżowe i prawnicze. Chodzi m.in. o sytuację, w której uczelnia nie ma prawidłowo wybranego rektora, a kadencja poprzedniego już wygasła. W publikacji DGP z 12 września 2024 r. jeden z cytowanych ekspertów twierdził m.in., że w przypadku nieobsadzenia stanowiska rektora i braku regulacji statutowej wskazującej następcę jest możliwe, że obowiązki rektora przejmuje najstarszy członek senatu ze stopniem doktora. Nie jest to jednak takie proste.

Przyjrzyjmy się przepisom ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 742 ze zm.). Kluczowy jest art. 24 tej ustawy. Dotyczy wygaśnięcia mandatu rektora. Stanowi w ust. 7, że w przypadku takiego wygaśnięcia nowego rektora na okres do końca kadencji w uczelni publicznej wybiera kolegium elektorów; w uczelni niepublicznej – powołuje założyciel albo wybiera senat lub inny określony w statucie organ uczelni. Zgodnie zaś z ust. 8 w okresie od dnia stwierdzenia wygaśnięcia mandatu do dnia wyboru albo powołania rektora obowiązki rektora pełni osoba wskazana w statucie uczelni, a w przypadku braku wskazania takiej osoby – najstarszy członek senatu mający stopień co najmniej doktora.

Nieobsadzenie i wygaśnięcie

Powyższe rozwiązania są więc przewidziane na czas „od dnia stwierdzenia wygaśnięcia mandatu”. To wygaśnięcie określono formalnie w ust. 6 art. 24 jako wymagające stwierdzenia przez przewodniczącego kolegium elektorów albo – w uczelni niepublicznej – przez założyciela. W normalnym biegu rzeczy wybór nowego rektora następuje przed zakończeniem kadencji rektora dotychczasowego. Nie ma więc potrzeby stwierdzenia wygaśnięcia mandatu w powiązaniu ze wskazywaniem pełniącego obowiązki rektora na okres do końca kadencji. Nie ma bowiem przerwy między wygaśnięciem a dniem wyboru albo powołania rektora.

Z art. 26 ust. 3 ustawy wynika, że mechanizm zastępstwa stosuje się także w przypadku odwołania rektora przed upływem kadencji. Upływ kadencji poprzedniego rektora nie daje jednak podstawy do stwierdzenia wygaśnięcia, które byłoby potrzebne do uruchomienia procedury z art. 24 ust. 8 ustawy. Arty-

kuł 24 ust. 5 ustawy stanowi bowiem, że do wygaśnięcia mandatu rektora stosuje się odpowiednio przepis art. 20 ust. 4 ustawy. W art. 20 ust. 4 ustawy mamy zaś wskazane sytuacje wygaśnięcia mandatu członka rady uczelni: śmierć, rezygnacja z członkostwa, kwestie lustracyjne, zaprzestanie spełnienia wymogów z ust. 1. Nie wskazano tam upływu kadencji.

Można powołać kuratora

Nawet gdybyśmy założyli inaczej, to co zrobić, jeśli nie ma przewodniczącego kolegium elektorów (nie wybrano go albo zrezygnował i brakuje kandydatów na wybór do tej roli) albo przewodniczący jest, jednak odmówił stwierdzenia wygaśnięcia mandatu rektora albo żaden z członków senatu nie może pełnić obowiązków rektora, bo do skutecznego wyboru członków senatu nie doszło? Co zrobić wreszcie, gdy w statucie uczelni brakuje zapisów o zastępstwie? Wówczas można sięgnąć do art. 42 kodeksu cywilnego. Stanowi on, że jeżeli osoba prawna nie może być reprezentowana lub prowadzić swoich spraw ze względu na brak organu albo brak w składzie organu uprawnionego do jej reprezentowania, sąd ustanawia dla niej kuratora. Kurator podlega nadzorowi sądu, który go ustanowił. Do czasu powołania albo uzupełnienia składu organu, albo ustanowienia likwidatora kurator reprezentuje osobę prawną oraz prowadzi jej sprawy w granicach określonych w zaświadczeniu sądu. Niezwłocznie podejmuje czynności zmierzające do powołania albo uzupełnienia składu organu osoby prawnej uprawnionego do jej reprezentowania, a w razie potrzeby – do jej likwidacji. Tak więc w przypadkach braku rektora i niemożności stwierdzenia wygaśnięcia jego mandatu powinno się rozważyć powołanie kuratora.

Upomnienie a kandydowanie

Z innymi problemami mieliśmy w tym roku do czynienia na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Tu warto przytoczyć art. 24 ust. 1 prawa o szkolnictwie wyższym. Zgodnie z tym przepisem rektorem może być osoba, która spełnia wymagania określone w art. 20 ust. 1 pkt 1–6 (ma pełną zdolność do czynności prawnych, korzysta z pełni praw publicznych, nie została skazana prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe, nie była karana karą dyscyplinarną, a w okresie od 22 lipca 1944 r. do 31 lipca 1990 r. nie pracowała w organach bezpieczeństwa państwa), a w uczelni publicznej – taka, która ma także stopień co najmniej doktora oraz nie ukończyła 70. roku życia do dnia rozpoczęcia kadencji. Statut może przewidywać dodatkowe wymagania dla rektora.

Nie ma zgody na kontrole bez upoważnień

UPRAWNIENIA

Urszula Mirowska-Łoskot
urszula.mirowska@infor.pl

Rząd nie zgadza się, aby kontrole przedsiębiorców, które przeprowadzają inspektorzy pracy, odbywały się bez upoważnienia.

Rada Ministrów nie popiera komisyjnego projektu nowelizacji ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz ustawy – Prawo przedsiębiorców. Zdaniem rządu propozycja sejmowej komisji ds. petycji (PET) spowoduje skutki dla przedsiębiorców, zwłaszcza tych najczęściej kontrolowanych i relatywnie najslabszych ekonomicznie, a więc mikro i małych firm.

„Negatywnymi dla przedsiębiorców zmianami byłaby np. rezygnacja ze stosowania przez Państwową Inspekcję Pracy upoważnień czy brak obowiązku przestrzegania przez PIP zakazu równoczesnego podejmowania i prowadzenia więcej niż jednej kontroli działalności przedsiębiorcy. Chodzi także o zniesienie limitów czasu trwania kontroli oraz zniesienie prawa przedsiębiorcy do wyrażenia sprzeciwu” – czytamy w stanowisku RM.

Dodatkowo proponowane przez sejmową komisję prze-

pisy oznaczałyby np. odejście przez PIP od obowiązku przestrzegania zakazu przeprowadzenia tych samych, wielokrotnych audytów w danej firmie.

„W ocenie rządu, projektowane zmiany nie są konieczne do osiągnięcia deklarowanego w nowelizacji celu, jakim jest zwiększenie skuteczności PIP. Już obecnie inspektorzy mogą w wielu przypadkach odstąpić od stosowania reguł kontroli działalności gospodarczej zawartych w prawie przedsiębiorców” – wynika z uzasadnienia stanowiska RM.

Z kolei zdaniem samej PIP postulowana zmiana jest potrzebna.

– Jest to zbędna biurokracja. Czasem mamy trudności z dostarczeniem upoważnienia, czasem z ustaleniem, jaki przedsiębiorca ma być na tym upoważnieniu wskazany. Takim koronnym przykładem mogą być budowy. Inspektor pracy, wchodząc na budowę, ma upoważnienie do kontroli na konkretną firmę. Natomiast okazuje się, że pracuje tam wielu podwykonawców i tak naprawdę upoważnień powinien mieć dużo więcej – argumentowali przedstawiciele PIP na jednym z posiedzeń komisji PET.



Małgorzata Porząyńska
główny specjalista
w Głównym Inspektoracie Pracy

OPINIA

Pielęgniarki liczą na to, że wykreślone poprawki wrócą do projektu ustawy

Podczas gdy w Sejmie trwają prace nad kolejną nowelizacją ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 2139), w sądach pracy toczą się sprawy o wyrównanie wynagrodzeń pielęgniarek i położnych w związku ze zmianami wprowadzonymi w tej ustawie w 2022 r.

Mimo szczytnych celów w praktyce te zmiany spowodowały wiele problemów. Często dochodzi do obniżania przez dyrektorów szpitali wymagań co do kwalifikacji na tego rodzaju stanowiskach, co skutkuje niższymi wynagrodzeniami, niż pierwotnie zakładano. Rezultat jest taki, że spory sądowe o pensje toczą się na szeroką skalę, a przepisy, które miały wzmocnić ochronę pracowników, budzą kontrowersje i wywołują dyskusje na temat polityki zatrudnienia i wynagradzania oraz stabilności finansowej podmiotów leczniczych.

Pytanie, czy proponowane teraz rozwiązania legislacyjne przyniosą rzeczywistą poprawę sytuacji, czy jeszcze pogłębią istniejące trudności.

Dobre intencje, nieprzewidziane skutki

W lipcu 2022 r. weszła w życie nowelizacja ustawy z 8 lipca 2017 r., której celem było podwyższenie i uporządkowanie wynagrodzeń pracowników medycznych oraz pracowników działalności podstawowej, innych niż wykonujący zawody medyczne, na podstawie ich kwalifikacji. Założenie było proste – wyższe kwalifikacje miały oznaczać wyższe wynagrodzenia. W tym celu w załączniku do ustawy określono nowy podział pracowników na grupy zawodowe według kwalifikacji wymaganych na zajmowanym stanowisku oraz podwyższono przypisane im współczynniki pracy.

Pielęgniarki i położne zostały przyporządkowane według wymaganych kwalifikacji do trzech grup zawodowych, tj. 2, 5 i 6, którym przypisano odpowiednio współczynniki pracy: 1,29, 1,02 i 0,94. W ten sposób ustawowe najniższe wynagrodzenie zasadnicze w 2022 r., obliczane w odniesieniu do kwoty przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej w roku poprzedzającym ustalenie, określono w wysokości: w grupie 2 – 7304,66 zł, w grupie 5 – 5775,78 zł i w grupie 6 – 5322,78 zł. Jednak w praktyce okazało się, że nie wszystkie pielęgniarki i położne otrzymały podwyżkę wynagrodzenia zasadniczego w oczekiwanej wysokości. Ponadto zmiana systemu finansowania podwyżek oraz znaczne różnice w wynagrodzeniach pielęgniarek i położnych wykonujących jednakowe prace lub prace o jednakowej wartości wywoływały kolejne problemy.

Dodatkowo ustanowienie obowiązku wskazania w umowie o pracę grupy zawodowej, do której jest zaliczane stanowisko pracownika, skłoniło dyrektorów podmiotów leczniczych do wprowadzania rozwiązań, które – w ich ocenie – miały zapobiegać pogłębianiu kryzysu finansowego jednostek oraz nierównemu traktowaniu pracowników. Wielu dyrektorów uznało, że załącznik do ustawy odnosi się do kwalifikacji wymaganych, a nie posiadanych przez pracowników na danym stanowisku. Dokonywano więc rewizji kwalifikacji pielęgniarek i położnych zaliczonych do grupy 2, tj. z najwyższym współczynnikiem. W odniesieniu do części z nich stwierdzono, że ich wysokie kwalifikacje nie są już wymagane na danym stanowisku. W rezultacie dyrektorzy często jednostronnie zmieniali umowy o pracę, przenosząc pracowników do niższych grup zawodowych (głównie z 2 do 5), co skutkowało obniżeniem wynagrodzeń. Te decyzje, zamiast uporządkować system wynagrodzeń, przyczyniły się do konfliktów i sporów sądowych, pogłębiając napięcia w środowisku medycznym.

Sądy po stronie pracowników

Pielęgniarki regularnie wygrywają sprawy sądowe dotyczące niewłaściwego stosowania przepisów

w zakresie kwalifikacji i wynagrodzeń w podmiotach leczniczych. Sądy w większości orzekają na ich korzyść, np. Sąd Okręgowy w Łomży w wyrokach z: 22 maja 2024 r. (sygn. akt III Pa 4/24), 23 listopada 2022 r. (IV P 64/22), 22 marca 2023 r. (III Pa 10/23), 29 marca 2023 r. (III Pa 18/23), 31 marca 2023 r. (III Pa 6/23), 27 kwietnia 2023 r. (III Pa 7/23), 17 maja 2024 r. (III Pa 25/23) czy Sąd Okręgowy w Siedlcach 29 grudnia 2023 r. (IV Pa 20/23). Te rozstrzygnięcia dotyczą przede wszystkim rozbieżności między tym, czy powinny być brane pod uwagę kwalifikacje posiadane przez pracowników, czy te wymagane przez pracodawców.

Sąd w Łomży w wyroku z 22 maja 2024 r. podkreślił, że zarówno w poprzednim, jak i w obecnym stanie prawnym współczynniki pracy są ściśle powiązane z wymaganymi kwalifikacjami. Odpowiada to stosowanemu w art. 78 kodeksu pracy kryterium kwalifikacji wymaganych przy wykonywaniu pracy. Sąd zwrócił uwagę na dwie kluczowe kwestie:

Pracodawcy mogą określać wymagania kwalifikacyjne, ale jednostronne zmiany w tym zakresie oraz modyfikacje wynagrodzeń na niekorzyść pracownika naruszają przepisy prawa pracy – do tego jest potrzebna zgoda pracownika lub wypowiedzenie zmieniające.

Chociaż celami ustawy są ochrona wynagrodzenia zasadniczego pracowników medycznych oraz stopniowe podnoszenie płac najmniej zarabiających, to te przepisy nie mogą być interpretowane w oderwaniu od kodeksu pracy, zwłaszcza zasady ustalania wynagrodzenia w zależności od rodzaju pracy, kwalifikacji oraz jakości i ilości świadczonej pracy, a także zasady równego traktowania pracowników w zakresie wynagrodzeń.

Sąd w Łomży stwierdził ponadto, że „przepisy ustawy o ustalaniu wynagrodzenia zasadniczego w odniesieniu do kwalifikacji, a nie do zajmowanego stanowiska, są wysoce kontrowersyjne i stan taki może prowadzić do roszczeń innych pielęgniarek specjalistek na podstawie art. 18^{3c} k.p. (...) Ustawa w ocenie sądu wymaga zmiany”.

Duże rozczarowanie

W Sejmie trwają obecnie prace nad obywatelskim projektem ustawy o zmianie ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych (druk nr 33). W projekcie przewidziano:

- 1) zmianę dotyczącą kryterium decydującego o przypisaniu pracowników medycznych do grup zawodowych – zamiast „kwalifikacji wymaganych na zajmowanym stanowisku” będą to „kwalifikacje posiadane na zajmowanym stanowisku”;
- 2) wprowadzenie mechanizmu zapewniającego bieżące podwyższanie wynagrodzenia zasadniczego pracownikowi, który zdobył wyższe kwalifikacje zawodowe;
- 3) podwyższenie współczynników pracy dla czterech grup zawodowych, w tym 5 i 6, do których są przypisane według kwalifikacji pielęgniarki i położne – ma to być próba częściowego zniwelowania bezpodstawnych różnic w wynagrodzeniach;
- 4) wprowadzenie mechanizmu zapewniającego podmiotom leczniczym pieniądze na bieżące podwyższanie najniższego wynagrodzenia zasadniczego pracowników.

W ramach prac podkomisji nadzwyczajnej projekt został znacznie zmodyfikowany. Poprawką sprecyzowano, że podwyższenie najniższego wynagrodzenia zasadniczego i zmiana warunków pracy pracownika ma nastąpić w sytuacji, gdy ten uzyska wyższe kwalifikacje na zasadach określonych w art. 103¹ kodeksu pracy, czyli z inicjatywy pracodawcy lub za jego zgodą. Zmiana współczynników pracy będzie miała mniejszy zakres, niż początkowo proponowano w projekcie. Ponadto – co wywołało szczególnie duże rozczarowanie – odrzucono zmiany dotyczące kryterium kwalifikacji

i wprowadzenia mechanizmu finansowania wzrostów wynagrodzeń. Ta decyzja spotkała się z krytyką partnerów społecznych, którzy zaczęli się domagać odrzucenia projektu w takiej formie i zaapelowali o wznowienie dialogu w ramach Trójstronnego Zespołu ds. Ochrony Zdrowia. W konsekwencji 12 września 2024 r. komisje zdrowia i finansów publicznych postanowiły ponownie przekazać projekt do prac w podkomisji.

Zaskakujące jest również to, że nastąpiło odrzucenie tych propozycji, podczas gdy Sejm poprzedniej kadencji nie przyjął podobnych poprawek zgłoszonych wówczas do projektu ustawy z 26 maja 2022 r. (druk nr 2291-A) przez klub parlamentarny Koalicja Polska – PSL, UED, Konserwatyści. Co więcej, Sejm odrzucił takie same poprawki wniesione do ustawy uchwałą Senatu z 9 czerwca 2022 r. To pokazuje, jak zmieniające się role polityczne mogą wpływać na podejście do istotnych kwestii legislacyjnych.

Wnioski z błędów

Problem źródeł finansowania podwyżek dla pracowników zatrudnionych w podmiotach medycznych ma długą historię, sięgającą 2002 r., kiedy to był on przedmiotem analizy Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał badał wówczas zgodność z Konstytucją RP przepisów ustawy z 22 grudnia 2000 r. o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń u przedsiębiorców oraz o zmianie niektórych ustaw i ustawy o zakładach opieki zdrowotnej (Dz.U. z 2001 r. nr 5, poz. 45).

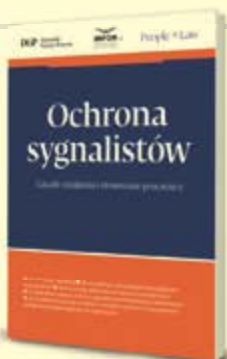
Na jej mocy przyznano pracownikom SPZOZ prawo do podwyżek w wysokości 203 zł w 2001 r. i 110 zł w 2002 r. bez określenia źródeł ich finansowania. W wyroku z 18 grudnia 2002 r. (K 43/01) TK uznał, że ustawodawca, wskazując cel regulacji prawnej z pominięciem środków koniecznych dla jego realizacji, bez wskazania podmiotu zobowiązanego, stworzył prawo z lukami instrumentalnymi, czyniąc w ten sposób zobowiązaniem system finansów publicznych. Nie chodziło jednak o zapewnienie pełnej rekompensaty wydatków na podwyższenie wynagrodzeń, lecz o stworzenie systemu, który pozwoliłby zapobiec pogorszeniu się warunków funkcjonowania placówki z powodu realizacji ustawowego obowiązku podniesienia wynagrodzeń.

W tej sprawie trybunał nie stwierdził niezgodności zaskarżonych przepisów ustawy z Konstytucją RP. Ale tylko dlatego, że uznał za niedopuszczalną sytuację, w której wyraźnie zdefiniowane w ustawie obietnice podwyżki płac byłyby niewykonalne z powodu niedostatecznego stanowienia prawa przez ustawodawcę. Brak refleksji nad zasadą rzetelnej legislacji oraz mechanizmami finansowania wynagrodzeń rodzi więc obawy o stabilność i efektywność wprowadzanych rozwiązań prawnych.

Wyczekiwane zmiany

Oczekiwania są wysokie, zwłaszcza że w przeszłości odrzucono kluczowe poprawki, które mogłyby w pewnym stopniu zaradzić obecnym problemom. Wobec zastrzeżeń organizacji społecznych co do chociażby niezdefiniowania źródeł finansowania oraz braku oceny skutków regulacji decyzja o ponownym rozpatrzeniu projektu ustawy przez podkomisję wydaje się uzasadniona i niezbędna.

Ciekawym zjawiskiem jest to, że różne strony polityczne w różnych kadencjach prezentują podobne rozwiązania, co może sugerować wspólne postrzeganie niektórych problemów, choć w różnych okresach i z odmiennych pozycji politycznych. Ta powtarzalność proponowanych rozwiązań prawnych niezależnie od obecnie zajmowanych miejsc powinna się przełożyć na współpracę ponad podziałami i wspólne dążenie do uchwalenia bardziej efektywnych i sprawliwych przepisów. ©



W poradniku wyjaśniamy:

- jak prawidłowo wdrożyć procedurę zgłoszeń wewnętrznych i zewnętrznych
- co konkretnie oznacza ochrona sygnalisty przed działaniami odwetowymi
- jak zarządzać kwestiami zgłoszeń i prowadzeniem postępowania wyjaśniającego w organizacjach



US

21 PAŹDZIERNIKA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

21 PAŹDZIERNIKA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 PAŹDZIERNIKA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 PAŹDZIERNIKA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 PAŹDZIERNIKA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzspółnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 27 września 2024 r.**Zwrot dodatkowych kosztów**

Rozporządzenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 24 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zwrotu dodatkowych kosztów związanych z zatrudnianiem pracowników

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 28 września 2024 r.

Poz. 1424

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Zgodnie z regulacjami rozporządzenia, zwrot kosztów stanowiący pomoc publiczną jest udzielany do 30 czerwca 2027 r.

Fundusz na nagrody uznaniowe i zapomogi

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 16 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie nagród i zapomóg dla funkcjonariuszy Służby Więziennej

Poz. 1425

Przekazywanie informacji

Rozporządzenie ministra finansów z 20 września 2024 r. w sprawie przekazywania Komisji Nadzoru Finansowego informacji przez firmy inwestycyjne, banki państwowe prowadzące działalność maklerską, banki, o których mowa w art. 70 ust. 2 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi, i banki powiernicze

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 28 września 2024 r.

Poz. 1426

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o obrocie instrumentami finansowymi.

Omawiane rozporządzenie określa zakres, tryb i formę oraz terminy i sposób przekazywania Komisji Nadzoru Finansowego wyżej wymienionych informacji. Rozporządzenie ma zastosowanie po raz pierwszy do zdarzeń, z którymi wiąże się obowiązek przekazania raportu bieżącego, raportu lub sprawozdania, zaistniałych od dnia wejścia w życie rozporządzenia, lub w przypadku których informacje o ich zaistnieniu uzyskano po tym dniu. Raporty bieżące, raporty lub sprawozdania, dotyczące zdarzeń, z którymi wiąże się obowiązek ich przekazania, zaistniałych przed dniem wejścia w życie rozporządzenia, lub w przypadku których informacje o ich zaistnieniu uzyskano przed tym dniem, sporządza się i przekazuje zgodnie z przepisami dotychczasowymi.

Określenie obszarów

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 26 września 2024 r. w sprawie obszarów, które uznaje się za objęte działaniem siły wyższej lub wystąpieniem nadzwyczajnych okoliczności, oraz warunków i wymogów dla poszczególnych rodzajów pomocy, na które miały wpływ działanie tej siły wyższej lub wystąpienie tych nadzwyczajnych okoliczności

Weszło w życie z dniem ogłoszenia, z mocą od 16 września 2024 r.

Poz. 1427

Omówienie: Obszary określone w przepisach wydanych na podstawie konstytucji oraz ustawy o stanie klęski żywiołowej w związku z powodzią, która miała miejsce we wrześniu 2024 r. w południowo-zachodniej części terytorium Polski, uznaje się za objęte działaniem siły wyższej lub wystąpieniem nadzwyczajnych okoliczności określonych w rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2021/2116 w sprawie finansowania wspólnej polityki rolnej.

Prawo restrukturyzacyjne

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 11 września 2024 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy – Prawo restrukturyzacyjne

Poz. 1428

Składanie wniosków

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 26 września 2024 r. w sprawie zmiany rozporządzenia zmieniającego rozporządzenie w sprawie trybu postępowania i właściwości organu w zakresie zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszy policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Celno-Skarbowej oraz ich rodzin

Weszło w życie 1 października 2024 r.

Poz. 1429

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 19 czerwca 2024 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie trybu postępowania i właściwości organu w zakresie zaopatrzenia emerytalnego

funkcjonariuszy policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Celno-Skarbowej oraz ich rodzin (Dz.U. poz. 967).

Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem określonym w komunikacie wydanym na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o doręczeniach elektronicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1045). Wyżej wymienione rozporządzenie przewiduje m.in., że organ emerytalny wszczynając postępowanie w sprawie ustalenia prawa do zaopatrzenia emerytalnego lub wysokości świadczeń na wniosek zainteresowanego lub jego pełnomocnika, chyba że przepisy ustawowe przewidują wszczęcie tego postępowania z urzędu.

Zgodnie z regulacjami rozporządzenia, wniosek składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej lub ustnie do protokołu sporządzonego w siedzibie organu emerytalnego.

Wniosek na piśmie utrwalonym w postaci papierowej opatruje się własnoręcznym podpisem. Wniosek utrwalony w postaci elektronicznej opatruje się kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym. Wniosek utrwalony w postaci elektronicznej wnosi się na adres do doręczeń elektronicznych organu emerytalnego wpisany do bazy adresów elektronicznych, o której mowa w odpowiednich przepisach ustawy o doręczeniach elektronicznych, lub na elektroniczną skrzynkę podawczą organu emerytalnego w ePUAP.

Udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej

Rozporządzenie ministra zdrowia z 26 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ogólnych warunków umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej

Poz. 1430

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 28 września 2024 r., z wyjątkiem przepisu, który wszedł w życie 1 października 2024 r.

Omówienie: Na wniosek świadczeniodawcy, realizującego umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia (NFZ) na obszarze określonym w przepisach wydanych na podstawie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi, należność dla danego zakresu świadczeń za okresy sprawozdawcze od 1 września 2024 r. do 31 października 2024 r. może być ustalona jako iloczyn odwrotności liczby okresów sprawozdawczych w okresie rozliczeniowym i kwoty zobowiązania dla danego zakresu świadczeń.

Podstawą wypłaty należności jest rachunek składany dyrektorowi właściwego oddziału wojewódzkiego NFZ, w terminie do 10. dnia miesiąca, za poprzedni miesiąc.

Wykonywanie działalności brokerskiej

Rozporządzenie ministra finansów z 19 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania działalności brokerskiej

Wejdzie w życie 9 października 2024 r.

Poz. 1431

Omówienie: Minimalna suma gwarancyjna ubezpieczenia OC, w okresie nie dłuższym niż 12 miesięcy, wynosi równowartość w złotych 1 564 610 euro w odniesieniu do jednego zdarzenia, którego skutki są objęte umową ubezpieczenia OC, oraz 2 315 610 euro w odniesieniu do wszystkich takich zdarzeń.

Monitor Polski z 27 września 2024 r.**Przeciętna stopa bezrobocia**

Obwieszczenie prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 25 września 2024 r. w sprawie przeciętnej stopy bezrobocia w kraju oraz na obszarze powiatów

Poz. 851

Omówienie: Na podstawie ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy ogłoszono, że przeciętna stopa bezrobocia w kraju, według stanu na 30 czerwca 2024 r., wyniosła 4,9 proc. Przeciętną stopę bezrobocia na obszarze powiatów określono w tabeli stanowiącej załącznik do obwieszczenia.

Wchodzą w życie 3 października 2024 r.

Świadczenia rzeczowe na rzecz obrony – rozporządzenie Rady Ministrów z 29 sierpnia 2024 r. w sprawie świadczeń rzeczowych na rzecz obrony w czasie pokoju (Dz.U. z 18 września 2024 r. poz. 1387)

Omówienie: Organy administracji rządowej, organy samorządu terytorialnego oraz przedsiębiorcy informację o stanie nieruchomości i rzeczy ruchomych przesyłają niezwłocznie po otrzymaniu żądania w tej sprawie. Przekazywanie informacji następuje między zainteresowanymi organami a podmiotami przekazującymi w formie pisemnej w postaci papierowej lub elektronicznej opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

W toku postępowania administracyjnego wójt (burmistrz, prezydent miasta) oraz upoważnieni przez niego przedstawiciele organów wnioskujących o nałożenie świadczeń rzeczowych oraz świadczeniobiorcy mogą dokonywać oględzin nieruchomości i rzeczy ruchomych, które mogą być przedmiotem świadczeń rzeczowych stosownie do zgłoszonych wniosków i własnych potrzeb tych organów.

Oględziny obejmują identyfikację nieruchomości lub rzeczy ruchomej, udostępnienie aktualnych planów i schematów nieruchomości oraz infrastruktury podlegającej przydatności, ocenę stanu technicznego oraz rekomendacje dalszego działania. Przeznaczenie nieruchomości i rzeczy ruchomych do wykonywania świadczeń rzeczowych, w tym planowanych do wykonania w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny, określa się w odpowiedniej decyzji.

Decyzję wydaje wójt (burmistrz, prezydent miasta) właściwy według siedziby posiadacza nieruchomości lub rzeczy ruchomej albo jego miejsca pobytu stałego albo pobytu czasowego trwającego ponad trzy miesiące.

Decyzja dotyczy poszczególnych przedmiotów świadczeń rzeczowych albo ich rodzajów.

Wnioski szefów wojskowych centrów rekrutacji o przeznaczenie nieruchomości lub rzeczy ruchomych na cele świadczeń rzeczowych wykonywanych na rzecz Sił Zbrojnych realizuje się w pierwszej kolejności zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, z uwzględnieniem propozycji zawartych w tych wnioskach. Na podstawie decyzji oraz wniosków, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, wójt (burmistrz, prezydent miasta) opracowuje nie później niż do końca każdego roku kalendarzowego plan świadczeń rzeczowych miasta lub gminy na dany rok, które mają być wykonywane w następnym roku kalendarzowym.

W planie wójt (burmistrz, prezydent miasta) ujmuje również własne potrzeby świadczeń rzeczowych, w tym związane z przeprowadzeniem rejestracji i kwalifikacji wojskowej.

Wójt (burmistrz, prezydent miasta) opracowuje osobny plan świadczeń rzeczowych przewidzianych do realizacji na terenie miasta lub gminy w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny. Zgodnie z rozporządzeniem, przyjęcie nieruchomości i rzeczy ruchomych odbywa się przez osoby upoważnione do tego przez kierowników jednostek organizacyjnych.

Przyjęcie nieruchomości i rzeczy ruchomych obejmuje identyfikację nieruchomości lub rzeczy ruchomej, stwierdzenie zgodności dokumentów, ocenę stanu technicznego, sprawdzenie wyposażenia dodatkowego oraz określenie ich wartości szacunkowej. Określenie wartości szacunkowej następuje w szczególności na podstawie dokumentacji dostarczonej wraz z przedmiotem świadczenia rzeczowego, dokonanej oceny stanu technicznego oraz cen obowiązujących w dniu oddania przedmiotu świadczenia rzeczowego.

Zwrot przedmiotu świadczenia rzeczowego następuje po dokonaniu oceny stanu technicznego mającego na celu ocenę ewentualnych uszkodzeń lub stopnia zużycia.

Osobami uprawnionymi do dokonania oceny stanu technicznego przedmiotu świadczenia rzeczowego są przedstawiciele jednostki zwracającej, posiadacz tego przedmiotu lub jego przedstawiciele.

Ustalenie granic miasta i gminy – rozporządzenie Rady Ministrów z 12 września 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast oraz nadania niektórym miejscowościom statusu miasta (Dz.U. z 18 września 2024 r. poz. 1382)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o samorządzie gminnym. Nowe regulacje omawianego rozporządzenia dotyczą ustalenia granic miasta na prawach powiatu Słupsk i w powiecie słupskim – gminy Słupsk.

Wymagania Dobrej Praktyki Wytwarzania – rozporządzenie ministra zdrowia z 12 sierpnia 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wymagań Dobrej Praktyki Wytwarzania (Dz.U. z 2 września 2024 r. poz. 1323)

Omówienie: Zmian dokonano m.in. w załącznikach do rozporządzenia.

Nowe regulacje w załączniku nr 5 przewidują m.in., że dla wszystkich kolejnych etapów po pobraniu i badaniu (np. procesu przetwarzania, z uwzględnieniem rozdzielania, zamrażania, przechowywania i transportu do wytwórcy) stosuje się odpowiednio przepisy ustawy – Prawo farmaceutyczne oraz wymagania Dobrej Praktyki Wytwarzania. Zwykle działania te są prowadzone w miejscu, na które zostało wydane zezwolenie na wytwarzanie lub import, w ramach odpowiedzialności osoby wykwalifikowanej. Jeśli specyficzne etapy przetwarzania w odniesieniu do osoby z przeliczonego do frakcjonowania odbywają się w zakładzie krwiodawstwa, to w tym wypadku wyznaczenie osoby wykwalifikowanej może nie być konieczne, ponieważ te obowiązki może wykonywać osoba odpowiedzialna. Odpowiednie ujęcie tej konkretnej sytuacji oraz zapewnienie osobie wykwalifikowanej możliwości wykonywania obowiązków i korzystania z uprawnień określa umowa zawarta zgodnie z rozdziałem 7 załącznika nr 2 do rozporządzenia między zakładem frakcjonowania lub wytwórcą produktu końcowego a zakładem krwiodawstwa.

© P

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Sygnaliści

NOWE PRAWO Procedura zgłoszeń wewnętrznych musi zostać skonsultowana. Ale z kim?

C2

Aktualności

PRAKTYKA Z jakiej pomocy starosty mogą skorzystać pracodawcy, którzy ucierpieli w wyniku powodzi

C3

Nowe trendy

UPRAWNIENIA Przepisy o pracy zdalnej nie wykluczają workation dla pracowników

C4

Przeszkolenie zatrudnionych ułatwi rozpatrywanie zgłoszeń wewnętrznych

NOWE PRAWO Pierwsze dni obowiązywania przepisów o ochronie sygnalistów już pokazały, że jest konieczna poprawa komunikacji z pracownikami. **Warto zorganizować spotkania na ten temat dla wszystkich grup zainteresowanych: potencjalnych zgłaszających, osób przyjmujących sygnały i kierownictwa firmy**



Karolina Kanclerz
radca prawny,
partner



Mateusz Krajewski
aplikant
radcowski,
prawnik

PCS Paruch
Chruściel Schiffter
Stępień Kanclerz |
Littler

25 września weszła w życie ustawa z 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów (Dz.U. poz. 928; dalej: u.o.s.). Podmioty zobowiązane do jej stosowania powinny więc finalizować działania nad procedurą zgłoszeń wewnętrznych. Warto się też zastanowić, czy przygotowana procedura pozwoli na realizację celu ustawy, jakim jest ułatwienie wykrywania naruszeń prawa. Nie mniej ważne od kwestii formalnych są zadbanie o odpowiednią komunikację z zatrudnionymi i szkolenia.

Skuteczne zachęty

Z praktyki wynika, że część sygnalistów wyczekiwała na wejście w życie ustawy. Widać to po zgłoszeniach naruszeń od 25 września 2024 r., które mogły być dokonane wcześniej. Sygnaliści ewidentnie czekali na wejście w życie nowych przepisów, a uprawnienia, które ustawa przyznaje zgłaszającym, zachęciły ich do dokonywania zgłoszeń w tym trybie. Warto wziąć pod uwagę doświadczenie zebrane w tych pierwszych dniach obowiązywania przepisów i przekuć je w prężnie działający system. Bezwzględnie należy pamiętać o obowiązkach, które nakłada na przyjmujących i rozpatrujących zgłoszenia u.o.s., ale spełnienie ustawowego minimum może się okazać niewystarczające dla sprawnego funkcjonowania nowego systemu. Pojawiają się głosy, że sygnaliści nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, w jaki sposób do-

konać zgłoszenia oraz czego może ono dotyczyć.

Co warto zrobić

W czasie przygotowania do wdrażania procedury zgłoszeń wewnętrznych warto się pochylić nad przygotowaniem dodatkowej informacji przeznaczonej dla sygnalistów. Procedura często zawiera kompleksowe regulacje skierowane nie tylko do zgłaszających, lecz także do osób obsługujących zgłoszenia. Wyodrębnienie z procedury kwestii istotnych dla sygnalistów, takich jak: kanały zgłoszeń, katalog naruszeń lub przysługujące im prawa, które powinny być streszczone w bardzo prosty sposób, pozwoli na lepsze zobrazowanie całego procesu. Świadomy zgłaszający stanowi wartość dodaną dla organizacji, która może szybciej wykryć naruszenie. Prawidłowo opisane zgłoszenie z pewnością przyczyni się do lepiej przeprowadzonych działań następczych.

Kolejnym elementem dobrych praktyk jest zorganizowanie szkolenia dla zespołu. Warto przeprowadzić trzy szkolenia:

- dla wszystkich zatrudnionych jako potencjalnych sygnalistów;

którzy mogą być żywo zainteresowani korzystaniem z procedury; ■ dla osób przyjmujących i rozpatrujących zgłoszenia – aby przygotować ich do obsługi zgłoszeń wewnętrznych;

- dla członków organów podmiotu prawnego oraz innych osób decyzyjnych – aby poinformować ich o zakresie u.o.s. oraz ich ewentualnej odpowiedzialności na podstawie tej ustawy.

Szkolenia zwiększą świadomość i dzięki nim można lepiej realizować u.o.s.

Te działania szczególnie warto podjąć, jeśli procedura zgłoszeń wewnętrznych zawiera dodatkowe elementy, takie jak szerszy zakres przedmiotowy zgłoszeń, gdy podmiot zdecydował się dodać informacje o naruszeniach dotyczących regulacji wewnętrznych lub standardów etycznych. W takim przypadku szkolenie można potraktować jak przypomnienie zatrudnionym tych właśnie regulacji. Jeśli dana procedura przewiduje system zachęt do korzystania z niej, to również warto poinformować o tym potencjalnych sygnalistów.

Warto też okresowo porównywać opracowaną procedurę zgłoszeń wewnętrznych z obowiązującą w organizacji praktyką. Trzeba za-

dbać, aby wszystkie systemy działały prawidłowo i były zachowane minimalne standardy wymagane przez u.o.s. (jak np. ochrona tożsamości sygnalisty). Przy okazji takiego przeglądu warto zweryfikować rejestr zgłoszeń wewnętrznych – czy jest kompletny oraz czy są z niego usuwane dane zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Podsumowanie

Samo wdrożenie procedury zgłoszeń wewnętrznych może się okazać niewystarczające, aby prawidłowo funkcjonowała. Minęło dopiero kilka dni od wejścia w życie u.o.s., a już widać pierwsze nieprawidłowości. Przykładowo niektórych zgłoszeń dokonanych od razu po wejściu w życie ustawy nie można uznać za informację o naruszeniu prawa. Sygnaliści myślą również kanały i zgłaszają naruszenia w sposób nieprzewidziany w procedurze. A przecież każde zgłoszenie odbiegające od niej wymaga zaangażowania do jego obsługi. Dlatego tak ważne jest, aby jasno przekazać informacje o obowiązującej procedurze zgłoszeń wewnętrznych oraz wyjaśnić najważniejsze zasady dotyczące tych zgłoszeń. Sprzyjać to będzie zapewnieniu compliance w organizacji oraz ułatwi obsługę zgłoszeń.

Najbliższy czas pozwoli na ustabilizowanie praktyki obsługi zgłoszeń wewnętrznych i będzie kluczowy dla dalszego funkcjonowania systemu w danym podmiocie. Warto zadbać, aby procedura nie była dokumentem schowanym na dnie szuflady, tylko żywą polityką.

! Warto przeprowadzić szkolenia dla całej załogi, ponieważ każdy z zatrudnionych może być potencjalnym sygnalistą. Jeśli wszyscy będą znali przynajmniej podstawowe zasady zgłoszeń, to pracodawca nie będzie musiał angażować nadmiernych sił i środków na obsługę tych nieprawidłowych.

AUTOPROMOCJA



SYGNALIŚCI
Wzory i formularze
dla firm i biur
rachunkowym

OCHRONA SYGNALISTÓW

Nowe obowiązki już od 25 września!

Publikacja praktycznie i kompleksowo wyjaśnia, jak wdrożyć procedurę zgłaszania naruszeń prawa, którą wprowadza ustawa o ochronie sygnalistów. **W wersji PREMIUM z książką pakiet edytowalnych wzorów i formularzy związanych ze stosowaniem nowych przepisów.**

ZAMÓW sklep.infor.pl

Procedura zgłoszeń wewnętrznych musi być skonsultowana. Ale z kim?

Gdy u pracodawcy działają związki zawodowe, to one zajmują stanowisko wobec procedury. Jeśli ich nie ma, można zwrócić się do przedstawicieli pracowników, chyba że w firmie są zatrudniane osoby także na innej podstawie niż stosunek pracy



Lukasz Prasolek
były pracownik PIP oraz SN
ekspert z zakresu prawa pracy,

Od 25 września 2024 r. obowiązuje ustawa o ochronie sygnalistów (dalej: u.o.s.), która wymaga od podmiotów zatrudniających co najmniej 50 osób wykonujących pracę zarobkową określenia procedur dokonywania zgłoszeń wewnętrznych naruszeń prawa. Zgodnie z dominującym poglądem procedury powinny trafić do konsultacji z załogą. W myśl art. 24 ust. 3 u.o.s. dokumenty te powinny zostać skonsultowane z:

- zakładową organizacją związkową albo zakładowymi organizacjami związkowymi, jeżeli u pracodawcy (w podmiocie prawnym, używając nomenklatury ustawowej) działa więcej niż jedna zakładowa organizacja związkowa, albo
- przedstawicielami osób świadczących pracę na rzecz pracodawcy (podmiotu prawnego), wyłonionymi w trybie przyjętym wewnątrz w organizacji, jeżeli nie działa w niej zakładowa organizacja związkowa.

Z u.o.s. wynika ponadto, że to podmiot prawny ma samodzielnie opracować projekt procedury i następnie przekazać go do konsultacji trwających nie krócej niż pięć i nie dłużej niż dziesięć dni od dnia przedstawienia projektu procedury stronie reprezentującej załogę.

Ponieważ ustawodawca nie napisał o dniach roboczych, to termin na konsultacje liczymy w dniach kalendarzowych. Co ważne, przedstawiciele osób zatrudnionych mogą jedynie proponować rozwiązania lub przedstawić swoją opinię co do poszczególnych postanowień procedury, ale nie mają wiążącego wpływu na ostateczną treść dokumentu. O niej zadecyduje podmiot zatrudniający, który może także nie uwzględnić uwag zgłoszonych w ramach konsultacji.

Niezwłocznie po 25 września wszystkie podmioty podlegające pod przepisy u.o.s. powinny przekazać stronie społecznej gotowe projekty procedur zgłoszeń wewnętrznych do konsultacji i zamknąć je w terminie 10 dni, a następnie ogłosić procedurę wszystkim wykonującym pracę zarobkową na rzecz danego podmiotu. Procedura wejdzie w życie po 7 dniach od jej ogłoszenia.

Gdy działają organizacje

W największych podmiotach, w których działają organizacje związkowe, konsultacja jest najprostsza, gdyż nie trzeba podejmować żadnych dodatkowych czynności związanych z wyborem przedstawicieli reprezentujących różne formy zatrudnienia. Dlaczego tak jest? Otóż, zgodnie z art. 2 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych prawo tworzenia i wstępowania do związków zawodowych przysługuje osobom wykonującym pracę zarobkową, czyli pracownikom oraz osobom świadczącym pracę za wynagrodzeniem na innej podstawie niż stosunek pracy, jeżeli nie zatrudniają do tego rodzaju pracy innych osób, niezależnie od podstawy zatrudnienia. Mówiąc prościej, związek zawodowy reprezentuje lub może reprezentować wszystkie grupy zatrudnionych, jest więc jedyną stroną konsultacji procedury zgłoszeń wewnętrznych.

W u.o.s. nie ma przy tym żadnych warunków co do reprezentatywności organizacji związkowych ani odesłania do stosowania w tym zakresie przepisów ustawy o związkach zawodowych, a więc konsultacje powinny się odbyć ze wszystkimi organizacjami związkowymi, jakie działają u pracodawcy. [\[przykład 1\]](#)

PRZYKŁAD 1

Ze wszystkimi

W spółce działają trzy organizacje związkowe, ale tylko jedna z nich jest reprezentatywna, a jedna ma zaledwie 11 członków, czyli nieznacznie przekracza ustawowy próg utrzymania statusu zakładowej organizacji związkowej. Wdrażając procedurę zgłoszeń wewnętrznych, należy jej postanowienia skonsultować z wszystkimi trzema organizacjami.

PRZYKŁAD 2

Wybrani wcześniej

U pracodawcy w 2023 r. wybrano przedstawicieli pracowników, aby skonsultować z nimi postanowienia regulaminu pracy zdalnej. Przedstawiciele byli wybierani w głosowaniu elektronicznym, na podstawie ankiety stworzonej przez dział IT i wybrano trzy osoby na czteroletnią kadencję. Wszystkie te osoby są nadal zatrudnione u pracodawcy. Jeśli z regulaminu wyborów przedstawiciele wynikało, że są one wybierane do różnych celów, w których przepisy prawa wymagają konsultacji pracodawcy z przedstawicielstwem załogi, to można z nimi skonsultować teraz procedurę zgłoszeń wewnętrznych, nie wybierając kolejnych przedstawicieli.


PRZYKŁAD 3

Na spotkaniu z załogą

W biurze rachunkowym zatrudnione są trzy osoby na podstawie umowy o pracę, a kolejne trzy współpracują z biurem na podstawie umów cywilnoprawnych. W takim przypadku podmiot zatrudniający może zorganizować spotkanie ze wszystkimi sześcioma osobami świadczącymi pracę na jego rzecz i przedyskutować kształt procedury zgłoszeń wewnętrznych. Spotkanie może się odbyć także online i warto za zgodą uczestników je nagrać lub zrobić po jego zakończeniu protokół z ustaleń, aby udokumentować odbycie konsultacji. Osoby zatrudnione w biurze rachunkowym nie muszą podpisywać się pod procedurą, gdyż nie jest ona z nimi uzgadniana, ale jedynie konsultowana.

PRZYKŁAD 4

Także zleceniobiorcy i samozatrudnieni

Jan K. ma zarejestrowaną jednoosobową działalność gospodarczą, w ramach której prowadzi biuro rachunkowe, w którym poza nim zatrudnione jest pięć osób na podstawie umów zlecenia oraz jedna na B2B. Biuro nie spełnia definicji pracodawcy w rozumieniu przepisów prawa pracy, ale jest podmiotem prawnym zobowiązanym do wdrożenia procedury zgłoszeń wewnętrznych. Jan K. musi zatem albo poprosić o wybranie przedstawicieli swojej załogi, z którymi następnie skonsultuje procedurę, albo musi przeprowadzić konsultacje ze wszystkimi zatrudnionymi w biurze rachunkowym. 

W u.o.s. nie ma więcej szczegółów na temat przebiegu procesu konsultacji, a więc może to być jedno spotkanie ze wszystkimi organizacjami związkowymi działającymi u pracodawcy, w trakcie którego przedstawia one swoje uwagi do projektu procedury, z którym miały się wcześniej możliwość zapoznać. Konsultacje mogą polegać także na odbyciu odrębnych spotkań z każdą z organizacji czy wreszcie na zebraniu pisemnych stanowisk związków na temat przesłanego do nich projektu procedury zgłoszeń wewnętrznych. Bez względu na przebieg procesu konsultacji należy je udokumentować, aby nie ponosić ryzyka wadliwego wdrożenia procedury.

Gdy nie ma związków

Znacznie bardziej skomplikowana jest sytuacja w firmach, w których nie działają organizacje związkowe. W tym przypadku u.o.s. wymaga konsultacji nie z przedstawicielami pracowników, ale z przedstawicielami osób świadczących pracę na rzecz pracodawcy czy raczej podmiotu prawnego w rozumieniu u.o.s. Oznacza to, że trzeba mieć przedstawicieli także dla osób zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych i B2B, co jest największym wyzwaniem w praktyce, jeśli firma korzysta z innych form zatrudnienia niż stosunek pracy.

Najłatwiejsza sytuacja będzie wtedy, gdy pracodawca zatrudnia tylko pracowników i zostali już wybrani przedstawiciele załogi, nawet w innych celach, ale na określonej kadencji, która nadal trwa. [\[przykład 2\]](#)

Jeśli jednak pracodawca wybrał przedstawicieli pracowników tylko na potrzeby jednego procesu, np. konsultacji związanych z wdrożeniem pracy zdalnej lub wdrożeniem pracowniczych programów kapitałowych, to teraz musi wybrać nowych przedstawicieli. W takim przypadku nowe wybory mogą obejmować wszystkie formy zatrudnienia jednocześnie, nie trzeba bowiem odrębnie wybierać przedstawicieli dla różnych grup osób świadczących pracę zarobkową.

Z u.o.s. nie wynika, że w gronie przedstawicieli ma być reprezentowana każda forma zatrudnienia, chodzi jedynie o to, że wszystkie osoby zatrudnione mają prawo do głosowania,

czyli czynne prawo wyborcze. Nie jest więc wykluczone, że przedstawicielami ogółu zatrudnionych będzie np. troje pracowników, których wybiorą także osoby zatrudnione na innej podstawie niż stosunek pracy.

Jeśli zatem w danym podmiocie prawnym nie ma stałych przedstawicieli pracowników, to warto teraz zorganizować jedne wybory wśród wszystkich zatrudnionych bez względu na podstawę prawną zatrudnienia i wybrać przedstawicieli dla ogółu załogi.

Większe komplikacje dotyczą podmiotów, w których są wybrani stali przedstawiciele pracowników, ale poza pracownikami pracę świadczą również osoby zatrudnione na innej podstawie prawnej. W takim przypadku jest kilka praktycznych możliwości:

- wyбір nowych przedstawicieli całej załogi przez jedno głosowanie wszystkich świadczących pracę na rzecz danego podmiotu prawnego,
- wyбір odrębnych przedstawicieli osób zatrudnionych na innej podstawie niż stosunek pracy i konsultacja procedury z dwoma gremiami przedstawicieli,
- uzyskanie zgody od osób zatrudnionych na innej podstawie niż stosunek pracy na reprezentowanie ich praw przez dotychczasowych przedstawicieli pracowników.

W małym podmiocie

Część podmiotów musi wprowadzić procedurę zgłoszeń wewnętrznych bez względu na liczbę osób zatrudnionych, co dotyczy np. podmiotów prawnych, które obowiązują regulacje AML (o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy) – choćby biura rachunkowe. W takich przypadkach często nie ma żadnych przedstawicieli załogi, bo podmioty takie zatrudniają kilka osób, i to licząc z osobami zatrudnionymi na podstawie umów prawa cywilnego. Nawet w przypadku tak małych podmiotów u.o.s. nie wyłącza obowiązku konsultacji procedury zgłoszeń wewnętrznych,

ale w tych podmiotach prościej wydaje się skonsultowanie dokumentu po prostu na spotkaniu ze wszystkimi zatrudnionymi. Więcej czasu zabrałoby bowiem wybieranie przedstawicieli osób zatrudnionych i spotkanie się tylko z nimi. [\[przykład 3\]](#)


Bez pracowników

Ustawa posługuje się określeniem „podmiot prawny”. Chodzi o podmiot prywatny lub podmiot publiczny, a podmiotem prywatnym jest nie tylko

pracodawca, lecz także osoba fizyczna prowadząca działalność gospodarczą, osoba prawna lub jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej, której ustawa przyznaje zdolność prawną (art. 2 pkt 10 i 11 u.o.s.). Zatem również podmioty niemające statusu pracodawcy muszą skonsultować projekt procedury zgłoszeń wewnętrznych

z przedstawicielami osób, z których pracy korzystają. [\[przykład 4\]](#)

Zagrożenie grzywną

Zgodnie z art. 58 u.o.s. wykroczenie popełnia ten, kto będąc odpowiedzialnym za ustanowienie procedury zgłoszeń wewnętrznych, wbrew przepisom ustawy procedury tej nie ustanawia lub ustanawia ją z istotnym naruszeniem wynikających z ustawy wymogów. Za takie wykroczenie grozi kara grzywny do 5000 zł. Wydaje się, że istotnym naruszeniem wymogów ustawowych byłoby nieskonsultowanie procedury z właściwym gremium reprezentującym załogę albo skonsultowanie jej jedynie z przedstawicielami pracowników i pominięcie reprezentacji innych grup zatrudnionych. Brak konsultacji będzie więc groził odpowiedzialnością wykroczeniową. 

Podstawa prawna

- art. 2 pkt 10 i 11, art. 24 ust. 3, art. 58 ustawy z 14 czerwca 2024 r. o ochronie sygnalistów (Dz.U. poz. 928)
- art. 2 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 854)

Z jakiej pomocy starosty mogą skorzystać pracodawcy, którzy ucierpieli w wyniku powodzi

Jej formy przewiduje ustawa o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi z 2010 r. Natomiast szczegółowe zasady występowania o wsparcie, jak np. terminy składania wniosków, określa rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie wykazu gmin, w których są stosowane szczególne rozwiązania wynikające z usuwania skutków powodzi z września 2024 r., oraz rozwiązań stosowanych na ich terenie.

Niektóre z tych rozwiązań pomocowych wynikają z mechanizmów przewidzianych w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Te zadania realizują starostowie, a w praktyce jednostki organizacyjne powiatu, czyli powiatowe urzędy pracy. Szczegółowe informacje można uzyskać w swoim właściwym miejscowo PUP.



Marcin Nagórek
radca prawny

ZWROT PONIESIONYCH KOSZTÓW ZWIĄZANYCH Z ZATRUDNIENIEM PRACOWNIKÓW

Z art. 21 ust. 1 ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi z 2010 r. (dalej: u.s.r.u.p.) wynika, że starosta może, biorąc pod uwagę zakres i skalę zniszczeń u pracodawcy spowodowanych powodzią oraz możliwości utrzymania przez pracodawcę miejsc pracy, dokonywać przez okres do 12 miesięcy zwrotu poniesionych przez pracodawcę, którego zakład został zniszczony na skutek powodzi, kosztów na wynagrodzenia, nagrody oraz składki na ubezpieczenia społeczne zatrudnianych pracowników.

Aby uzyskać zwrot, nie można zmniejszyć w powyższym okresie zatrudnienia. Jeśli tak się stanie, pomoc jest proporcjonalnie ograniczana.

Kwota pomocy to maksymalnie iloczyn dwukrotnego minimalnego wynagrodzenia za pracę (8600 zł) i liczby zatrudnionych pracowników w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy miesięcznie. Zatem pracodawca zatrudniający np. 10 pracowników może otrzymać miesięcznie zwrot w wysokości wypłacanych wynagrodzeń do 86 tys. zł.

Warto w tym miejscu odnotować wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z 23 maja 2012 r. (sygn. akt II SA/Rz 327/12), który nadal zachowuje aktualność. W stanie faktycznym tej sprawy starosta odmówił zwrotu kosztów w zwykłym piśmie. Wojewoda postanowieniem stwierdził niedopuszczalność odwołania. Sąd potwierdził, że w tym przypadku droga przed sądem administracyjnym była niedopuszczalna. W uzasadnieniu WSA podkreślił, że działania organów administracji publicznej mające na celu załatwienie kwestii ewentualnego przyznania refundacji kosztów wynagrodzeń, nagród i składek na ubezpieczenia społeczne nie opierają się na kodeksie postępowania administracyjnego. W ramach procedury pracodawca składa stosowny wniosek, który następnie podlega ocenie przez starostę i jest podstawą do ewentualnego zawarcia umowy cywilnoprawnej. Sposób rozpatrzenia wniosku wskazywany jest natomiast w piśmie starosty. Artykuł 9 ust. 1 pkt 14 ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (dalej: u.p.z.) nie wymienia tej sprawy w zamkniętym katalogu spraw, w którym wydaje się decyzje administracyjne.

Wyrok ten to wskazówka dla pracodawców, że zasadniczo nie ma możliwości kwestionowania decyzji starosty w tej sprawie za pomocą drogi administra-

cyjnej. Będzie to dotyczyć również innych form pomocy omawianych poniżej.

ZWROT PONIESIONYCH KOSZTÓW ZWIĄZANYCH Z ZATRUDNIENIEM SKIEROWANYCH BEZROBOTNYCH

Zgodnie z art. 20 ust. 1 u.s.r.u.p. starosta może, biorąc pod uwagę zakres i skalę zniszczeń u pracodawcy spowodowanych powodzią oraz możliwości utrzymania przez pracodawcę miejsc pracy, przez okres do 12 miesięcy dokonywać zwrotu poniesionych przez pracodawcę kosztów na wynagrodzenia, nagrody oraz składki na ubezpieczenia społeczne z tytułu zatrudnienia skierowanych przez PUP bezrobotnych zamieszkałych na obszarze gmin lub miejscowości dotkniętych powodzią. Aby otrzymać wsparcie, pracodawca nie może zmniejszyć w tym okresie liczby zatrudnionych pracowników w stosunku do stanu na dzień podpisania umowy o refundację. Jeśli takie zmniejszenie nastąpi, pomoc jest proporcjonalnie ograniczana.

Zwrot, o którym tu mowa, nie może przekroczyć miesięcznie iloczynu dwukrotnego minimalnego wynagrodzenia za pracę (obecnie więc 8600 zł) i liczby zatrudnionych bezrobotnych w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy. Pracodawca zatrudniający 10 bezrobotnych może np. otrzymać miesięcznie zwrot w wysokości wypłacanych wynagrodzeń do 86 tysięcy zł.

ZWROT KOSZTÓW ZATRUDNIENIA OSÓB SKIEROWANYCH DO PRAC ZWIĄZANYCH Z USUWANIEM SKUTKÓW POWODZI

Jak wynika z art. 21 ust. 2 u.s.r.u.p., starosta może zwracać organizatorowi robót publicznych koszty poniesione na wynagrodzenia oraz składki na ubezpieczenia społeczne z tytułu zatrudnienia osób skierowanych do pracy, związanych z usuwaniem skutków powodzi. Chodzi o takie skierowane osoby fizyczne, które są jednocześnie poszkodowane, a które osobiście i na własny rachunek prowadzą działalność w zakresie produkcji rolnej i posiadają gospodarstwo rolne obejmujące obszar użytków rolnych o powierzchni przekraczającej 2 ha przeliczeniowe lub prowadzące dział specjalny produkcji rolnej oraz ich małżonków i pełnoletnich domowników. Taki zwrot może dotyczyć 12 miesięcy.

Skierowanie do takich prac odbywa się pod warunkiem, że zalaniu na skutek powodzi uległo co najmniej 30 proc. gospodarstwa rolnego lub upraw działu specjalnego produkcji rolnej albo straty w hodowli prowadzonej w dziale specjalnym produkcji rolnej powstałe na skutek powodzi przekroczyły 30 proc. hodowanych zwierząt (ust. 3). Do organizowania prac stosuje się odpowiednio przepisy o robotach publicznych z wyłączeniem zasad udzielania pomocy publicznej (ust. 4).

Organizator robót publicznych może otrzymać zwrot kosztów w wysokości wypłacanych wyna-

godzeń nieprzekraczającej miesięcznie iloczynu dwukrotnego minimalnego wynagrodzenia za pracę (8600 zł) i liczby zatrudnionych skierowanych osób w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy.

Co ważne, osoby, które podlegały ubezpieczeniu społecznemu rolników z mocy ustawy w pełnym zakresie bezpośrednio przed zatrudnieniem przy wykonywaniu robót publicznych, mogą podlegać nadal temu ubezpieczeniu w okresie podlegania ubezpieczeniom społecznym z tytułu zatrudnienia przy wykonywaniu robót publicznych. Jest to możliwe, jeżeli złożą w Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego oświadczenie o kontynuowaniu ubezpieczenia społecznego rolników z mocy ustawy w pełnym zakresie (ust. 5).

UMORZENIE ŚRODKÓW PRYZNANYCH NA REFUNDACJĘ WYPOSAŻENIA LUB DOPOSAŻENIA STANOWISK PRACY

Zgodnie z art. 46 u.p.z. starosta może zrefundować podmiotowi prowadzącemu działalność gospodarczą koszty wyposażenia lub doposażenia stanowiska pracy dla skierowanego bezrobotnego lub skierowanego poszukującego pracy w wysokości określonej w umowie, nie wyższej jednak niż sześciokrotność przeciętnego wynagrodzenia.

Wprowadzony został także mechanizm wsparcia polegający na możliwości ubiegania się przez pracodawcę o umorzenie w całości lub w części przyznanej refundacji na wyposażenie lub doposażenie stanowiska pracy. W tym zakresie warunki umorzenia określa art. 18 u.s.r.u.p. Wynika z niego, że pracodawca, który został poszkodowany w wyniku powodzi, może ubiegać się o umorzenie w całości lub w części przyznanej refundacji na wyposażenie lub doposażenie stanowiska pracy. Będzie to możliwe, jeżeli miejsca pracy zostały zniszczone na skutek powodzi.

Wniosek w tej sprawie składa się do 31 grudnia 2024 r., a decyzję o umorzeniu wydaje starosta.

Podstawa prawna

- art. 17, art. 18, art. 20 ust. 1 i 2, art. 21 ustawy z 24 czerwca 2010 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi z 2010 r. (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 654)
- rozporządzenie Rady Ministrów z 16 września 2024 r. w sprawie wykazu gmin, w których są stosowane szczególne rozwiązania dotyczące usuwania skutków powodzi z września 2024 r., oraz rozwiązań stosowanych na ich terenie (Dz.U. poz. 1371)
- art. 9 ust. 1 pkt 14, art. 42, art. 46 ustawy z 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 475)
- ustawa z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 572)

Pisaliśmy o tym...

- „Poszkodowany w powodzi przedsiębiorca może wnioskować o ulgi w składkach” – dodatek Ubezpieczenia i Świadczenia z 19 września 2024 r. (DGP nr 183)
- „Co może zrobić pracodawca, jeśli jego firma nie może pracować z powodu klęski żywiołowej” – dodatek Kadry i Płace z 26 września 2024 r. (DGP nr 188)

U nas odpowiedzi czekają na Ciebie

W INFORLEX
aktualności i zmiany w prawie
pracy i ubezpieczeniach

Testuj bezpłatnie inforlex.pl

AKTUALNOŚCI DGP | Gazeta Prawna

VAT! Obowiązek prowadzenia ksiąg

Czy w podstawie obliczenia danin? Interpretacja zmieniająca Szeffa KA

Aktywny rodzic w pracy. Komu przy?

Nowa infolinia KAS. Indywidualne info

W Małym ZUS Plus tylko >

Zmiany w kodeksie pracy promują zatrudnienie na śmieciówkach

Przepisy o pracy zdalnej nie wykluczają workation dla pracowników

Wymagają one, aby miejsce jej wykonywania poza biurem było uzgodnione z pracodawcą. Nie ma przeszkód, żeby takie miejsce znajdowało się za granicą. **Trzeba jednak zawsze zwrócić uwagę na kwestie podatkowe i składowe**



Kinga Polewka-Włoch
radca prawny,
starsza prawniczka w PCS
Paruch Chruściel Schiffter
Stępień Kanclerz | Littler



Agata Ankersztajn
aplikantka radcowska,
prawniczka w PCS Paruch
Chruściel Schiffter Stępień
Kanclerz | Littler

Workation (ang. work – praca, vacation – wakacje), co możemy przetłumaczyć jako „pracowakacje”, polega na pracy zdalnej z różnych atrakcyjnych turystycznie zakątków świata. Ten napędzony wydarzeniami pandemicznymi trend na rynku pracy jest wyrazem nowoczesnego podejścia do pracy zdalnej. Wyrażając zgodę na korzystanie z pracowakacji, pracodawcy wychodzą naprzeciw oczekiwaniom pracowników co do większej elastyczności zatrudnienia. Rozwiązanie to sprzyja także osiąganiu równowagi między życiem prywatnym i zawodowym.

Jest ono zdecydowanie bardziej popularne wśród przedstawicieli zawodów, przy których wykonywaniu dominuje praca umysłowa, a faktyczna obecność w biurze zwykle nie jest konieczna. Ponieważ jednak workation to forma pracy zdalnej, to zastosowanie znajdującej zasady ogólne jej dotyczące.

Osoby, które często praktykują workation, określa się czasami mianem cyfrowych nomadów. Jeśli bowiem pracodawca pozwala na korzystanie z pracowakacji bez ograniczeń lub w szerokim zakresie, to pracownicy podróżując regularnie po całym świecie bez konieczności korzystania w tym celu z urlopu, zamieszkują poniekąd, gdziekolwiek tylko chcą.

Prawo nie zabrania workation, ale należy pamiętać o wielu kwestiach, które mogą się okazać kluczowe dla zapewnienia wykonywania pracy w tym modelu w sposób efektywny oraz bezpieczny zarówno dla pracowników, jak i dla pracodawców. Dotyczy to przede wszystkim osób współpracujących z pracodawcami na podstawie umowy o pracę, choć w pewnych zakresach także osób samozatrudnionych.

Teoretycznie – na całym świecie

Wprowadzenie ram prawnych pracy zdalnej nowelizacją kodeksu pracy z 2023 r. doprowadziło tak naprawdę do usztywnienia tej formy pracy. Wpłynęło to także na zjawisko workation, przynajmniej w odniesieniu do osób, które są zatrudnione na podstawie umowy o pracę. Przepisy wskazują obecnie, że praca zdalna może być wykonywana całkowicie lub częściowo w miejscu wska-

zanym przez pracownika i każdorazowo uzgodnionym z pracodawcą, w tym pod adresem zamieszkania pracownika.

Miejsce wykonywania pracy zdalnej trzeba zatem ustalić z pracodawcą, co oznacza, że może on nie wyrazić zgody na wykonywanie pracy zdalnej w niektórych lokalizacjach. W szczególności pracodawca powinien wyrazić sprzeciw, gdy nie będzie tam możliwe zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy lub gdy wątpliwe będzie danym miejscu przestrzeganie na odpowiednim poziomie poufności przetwarzanych przez pracownika danych osobowych. Kolejne zagadnienia, które pracodawca powinien mieć na uwadze, to kwestie związane z podatkami, ubezpieczeniami społecznymi, prawem właściwym, a także potencjalne formalności imigracyjne. Wszystkie te najistotniejsze z perspektywy zasadności wprowadzenia workation kwestie omawiamy w dalszej części artykułu.

Ochrona danych

Workation utrudnia wykonywanie uprawnień pracodawcy do kontroli miejsca pracy zdalnej. Można pokusić się nawet o stwierdzenie, że taka kontrola w szczególnych przypadkach będzie właściwie niemożliwa.

W konsekwencji w takich sytuacjach pod znakiem zapytania staje kwestia posiadania przez pracodawcę administratora danych osobowych pełnej kontroli nad danymi osobowymi, jakie przetwarza pracownik w związku ze swoją działalnością.

Dlatego zanim pracodawca wyrazi zgodę na przyjęcie modelu pracy polegającego na workation, powinien wdrożyć zasady przewidujące odpowiednie zabezpieczenie danych osobowych i upewnić się, czy ich przestrzeganie w danym miejscu wykonywania pracy jest możliwe. Zasady te powinny nie tylko obejmować skuteczne zabezpieczenia techniczne, lecz także kłaść nacisk na odpowiednią edukację osób dopuszczonych do przetwarzania danych osobowych.

Formy monitoringu

Innym elementem, o którym należy pamiętać przy stosowaniu workation, jest prowadzenie list obecności w dostosowany do workation sposób. Z przyczyn oczywistych listy te nie mogą być papierowe. Kontrola czasu pracy powinna zatem przebiegać także w zdalny sposób. Na rynku coraz większą popularnością cieszą się rozwiązania technologiczne pozwalające rejestrować i zliczać czas w sposób polegający na monitorowaniu aktywności pracowników w systemie. Takie rozwiązania stanowią jednak inne postacie monitoringu, z którymi także związane są określone obowiązki po stronie pracodawcy. Rekomendowane jest więc podjęcie przez pracodawcę dodatkowych działań dotyczących formalnego

wdrożenia w zakładzie pracy monitoringu cyfrowej aktywności pracownika, a także dopełnienie odpowiednich obowiązków informacyjnych.

Co z podatkami

Długotrwałe workation z terytorium innego państwa może doprowadzić do zmiany rezydencji podatkowej. Zgodnie z ustawą o podatku dochodowym od osób fizycznych, jeżeli osoby fizyczne mają miejsce zamieszkania na terytorium RP, to podlegają obowiązkowi podatkowemu od całości swoich dochodów (przychodów) bez względu na miejsce położenia źródeł przychodów. Natomiast za osobę mającą miejsce zamieszkania na terytorium RP uważa się osobę fizyczną, która posiada na terytorium RP centrum interesów osobistych lub gospodarczych (ośrodek interesów życiowych) lub przebywa na terytorium RP dłużej niż 183 dni w roku podatkowym.

Zasady te stosuje się z uwzględnieniem zawartych umów o unikaniu podwójnego opodatkowania, które Polska zawiera z innymi krajami. Oznacza to, że wskutek workation może dojść do sytuacji, w której w myśl zawartej

umowy międzynarodowej osoba zgodnie z własnym przekonaniem nadal mająca centrum interesów osobistych lub gospodarczych w Polsce będzie w rzeczywistości podlegała obowiązkowi podatkowemu w innym kraju.

Dla pracodawców jest to o tyle problematyczne, że na bieżąco muszą śledzić, czy i kiedy jako płatnicy podatku dochodowego

swoich pracowników odprowadzają właściwie zaliczki na podatek dochodowy. Kwotę niepotrzebnie uiszczonych zaliczek można wprawdzie odzyskać, jednak w razie przeoczenia terminów na złożenie odpowiedniego wniosku odzyskanie nadpłaconego podatku może się okazać utrudnione.

Obowiązek ubezpieczeniowy

Workation rzutuje także na wykonywanie przez pracodawcę obowiązków płatnika składek na ubezpieczenia społeczne. Ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych wskazuje, że pracownik podlega ubezpieczeniom w Polsce, jeśli wykonuje pracę na jej obszarze. Teoretycznie zatem niewykonywanie pracy na terytorium RP powinno powodować konieczność wyrejestrowania z ubezpieczeń społecznych. Równocześnie, co istotniejsze, potencjalne analogiczne przepisy w kraju, z którego ma być wykonywana praca, mogą sprawiać, że pracownik będzie podlegał pod tamtejszy reżim ubezpieczeń społecznych.

Znacznym ułatwieniem w przypadku workation na obszarze UE są przepisy rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 883/2004 w sprawie koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego. Mówiąc w dużym

uproszczeniu, unijny ustawodawca co do zasady dąży do tego, aby pracownik pracujący w większej liczbie państw członkowskich niż jedno podlegał zabezpieczeniu społecznemu w kraju macierzystym, tj. w tym, w którym ma miejsce zamieszkania i w którym wykonuje pracę przez większą część roku (a jeśli nie jest to większa część roku, to w kraju, w którym siedzibę lub miejsce wykonywania działalności ma jego pracodawca).

Niemniej jednak, o ile zasady podlegania ubezpieczeniom w przypadku wykonywania pracy na terytorium UE są w miarę klarowne, o tyle sprawa się komplikuje, gdy pracownik zapragnie korzystać z workation gdzieś dalej. Może się bowiem zdarzyć, że cyfrowy nomada będzie podlegał zabezpieczeniu społecznemu w innym kraju niż Polska lub inne państwo członkowskie UE. Pracodawca jednak może się na to przygotować, badając temat z odpowiednim wyprzedzeniem lub wręcz uchronić przed tym, nie wydając pracownikowi zezwolenia na pracę zdalną poza UE.

Dodatkowe informacje

Na liście wyzwań dla pracodawcy dotyczących workation należy umieścić także kwestię prawa właściwego. Jak wskazuje rozporządzenie Rzym I (rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 593/2008 w sprawie prawa właściwego dla zobowiązań umownych), w zakresie, w jakim strony nie dokonały wyboru prawa właściwego dla indywidualnej umowy o pracę, umowa taka podlega prawu państwa, w którym pracownik zazwyczaj świadczy pracę w wykonaniu umowy. To z kolei oznacza, że polski pracodawca może stać się podmiotem obowiązków, z których nie zdaje sobie nawet sprawy.

Wreszcie, jak w przypadku każdego innego zagadnienia prawnego z elementem międzynarodowym, warto mieć na uwadze kwestie imigracyjne. Może się bowiem okazać, że z perspektywy przepisów obowiązujących w miejscu wykonywania pracy zdalnej pobyt na terenie tego kraju wiąże się z koniecznością uzyskania odpowiedniego zezwolenia na pracę lub odpowiedniego zezwolenia na pobyt.

Jak widać, wachlarz zagadnień związanych z workation jest dosyć szeroki. Dopóki jednak pracodawca ma ich świadomość i przed zaakceptowaniem pracy zdalnej z danego kraju potwierdzi, że zakres związanych z tym formalności i obowiązków może zrealizować i nie jest on dla niego nadmierny, dopóty nie ma przeszkód, by na pracowakację wyraził zgodę. ©

Podstawa prawna

- art. 67¹⁸-67³⁴ ustawy z 26 czerwca 1976 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1465; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 878)
- ustawa z 2 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 226; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 854)
- ustawa z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 497)
- rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 883/2004 z 29 kwietnia 2004 r. w sprawie koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego (Dz.Urz. UE z 2004 r. L 166, s. 1)
- rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 593/2008 z 17 czerwca 2008 r. w sprawie prawa właściwego dla zobowiązań umownych (Dz.Urz. UE z 2008 r. L 177, s. 6)

Zapraszamy
do zadawania pytań

kip@gazetaprawna.pl

Czy pracownik musi uzasadnić swój wniosek o skorzystanie z elastycznej organizacji pracy?

Odpowiedź na to i wiele innych pytań znajdziesz w publikacji „Work-life balance w praktyce”

sklep.infor.pl



Spadkobiercy nie zastąpią przed sądem zmarłego płatnika

ORZECZNICTWO Jeśli płatnik nie dożył zakończenia postępowania w sprawie zadłużenia składkowego, to musi ono zostać umorzone. Zakres odpowiedzialności spadkobierców za te należności zostanie potwierdzony odrębną decyzją

Anna Kwiatkowska ekspert ds. ubezpieczeń społecznych

Tak orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z 5 czerwca 2024 r. (sygn. akt I USKP 91/23), oddalając przy tym skargę ZUS na postanowienie o umorzeniu postępowania wydane przez sąd apelacyjny. Zdaniem ZUS, mimo że płatnik kwestionujący decyzję o wysokości zadłużenia zmarł, postępowanie nie mogło zostać umorzone. SN potwierdził jednak prawidłowość działania sądu II instancji. Podkreślił, że w przeciwieństwie do zobowiązań cywilnoprawnych w przypadku składek na spadkobierców nie przechodzą automatycznie obowiązki z tym związane.

Konieczna decyzja

W sprawie odpowiedzialności za długi składkowe ustawa z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 497) odsyła do przepisów ustawy z 29 sierpnia 1997 r. - Ordynacja podatkowa (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 2383; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 879; dalej: o.p.). Zgodnie z art. 97 par. 1 o.p. spadkobiercy podatnika (odpowiednio płatnika) przejmują przewidziane w przepisach prawa podatkowego majątkowe prawa i obowiązki spadkodawcy. Co ciekawe, odpowiedzialność za zadłużenie podatkowe, a więc i składkowe, może ponieść także zapisobierca. Jak wynika z art. 106 par. o.p., zapisobierca, który otrzymał należny mu zapis, ponosi odpowiedzialność za zobowiązania podatkowe spadkodawcy. Zakres jego odpowiedzialności jest ograniczony do wartości otrzymanego zapisu.

Jak zaś wynika z art. 98 par. 1 o.p., do odpowiedzialności spadkobierców za zobowiązania podatkowe (także składkowe) spadkodawcy stosuje się przepisy art. 1012 i następnych ustawy z 23 kwietnia 1964 r. - Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1061; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1237) o przyjęciu i odrzuceniu spadku oraz o odpowiedzialności za długi spadkowe. Spadkobierca może zatem przyjąć spadek bez ograniczenia odpowiedzialności za długi (przyjęcie proste) bądź z ograniczeniem tej odpowiedzialności (przyjęcie z dobrodziejstwem inwentarza), bądź spadek odrzucić. Spadkobierca, który spadek odrzucił, zostaje wyłączony z dziedziczenia, tak jakby nie dożył otwarcia spadku.

Z kolei art. 100 o.p. stwierdza, że organ podatkowy (odpowiednio organ rentowy - ZUS) orzeka w jednej decyzji o zakresie odpowiedzialności lub uprawnień poszczególnych spadkobierców na podstawie decyzji ostatecznych wydanych wobec spadkodawcy oraz jego zobowiązań wynikających z prawidłowych deklaracji. Jeżeli deklaracja złożona przez spadkodawcę (płatnika) jest nieprawidłowa lub ten

deklaracji nie złożył, to orzekając o zakresie odpowiedzialności lub uprawnień spadkobierców, organ podatkowy (rentowy) jednocześnie ustala lub określa kwoty należności. Termin płatności przez spadkobiercę zobowiązań wynikających z decyzji o zakresie jego odpowiedzialności wynosi 14 dni od dnia jej doręczenia.

Jak widać, odpowiedzialność spadkobierców ma charakter wtórny, bo ZUS nie bada od nowa zakresu odpowiedzialności samego spadkodawcy. Jak wyjaśnił np. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Szczecinie w wyroku z 18 stycznia 2024 r. (I SA/Sz 481/23), należność, za którą odpowiada spadkobierca, nie ma samodzielnego charakteru prawnego. Decyzja, o której mowa w art. 100 o.p., nie tworzy sama przez się obowiązków ani nie nadaje uprawnień. Organ podatkowy w decyzji wydanej na podstawie art. 100 o.p. stwierdza jedynie, w jakiej wysokości istnieje odpowiedzialność za zaległości podatkowe, nie tworzy natomiast nowego stanu prawnego. Spadkobierca wstępuje do istniejącego stosunku zobowiązania podatkowego w miejsce zmarłego podatnika (analogicznie jest, jeśli chodzi o zobowiązanie składkowe). W decyzji skierowanej do spadkobiercy przedmiotem rozstrzygnięcia są jego prawa i obowiązki jako następcy. ZUS nie bada przy tym stanu majątkowego spadkobiercy ani tego, czy będzie on w stanie spłacić zadłużenie.

Nie można kontynuować

Sąd Najwyższy w wyroku z 5 czerwca 2024 r. podkreślił, że z chwilą otwarcia spadku nieopłacone składki na ubezpieczenia społeczne spadkodawcy stały się więc niewątpliwie długiem spadkobierców. Decyzja ZUS stwierdzająca odpowiedzialność ma charakter deklaratoryjny (art. 100 o.p.), ale jest ona niezbędna. Nie jest więc możliwe wejście spadkobierców w miejsce zmarłego adresata decyzji (płatnika) wydanej w sprawie składkowej. Co ważne, nie ma w sprawie istotnego znaczenia to, czy w stosunku do spadkodawcy została wydana przez organ rentowy decyzja określająca wysokość zaległych składek (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 18 maja 2023 r., sygn. akt II FSK 2835/20). SN zwrócił uwagę, że decyzja ZUS musi także określać wysokość kwot należności oraz zakres odpowiedzialności spadkobierców zależny od sposobu przyjęcia spadku.

W rozpatrywanej przez SN sprawie nie chodziło jednak o taką decyzję, ale o decyzję w sprawie składkowej, która została wydana jeszcze za życia płatnika (spadkodawcy), który złożył od niej odwołanie. SN w tym miejscu przypo-

Kto może spłacać długi składkowe

Ordynacja podatkowa przewiduje kilka kategorii osób, które mogą być zobowiązane do spłaty nie swoich długów składkowych. Należą do nich osoby trzecie, zobowiązane do spłaty na podstawie:

- art. 110 par. 1 - zgodnie z którym rozwiedziony małżonek podatnika (płatnika) odpowiada całym swoim majątkiem solidarnie z byłym małżonkiem za zaległości podatkowe (składkowe) z tytułu zobowiązań podatkowych (składkowych) powstałych w czasie trwania wspólności majątkowej, jednakże tylko do wysokości wartości przypadającego mu udziału w majątku wspólnym;
- art. 111 par. 1 - zgodnie z którym członek rodziny podatnika (płatnika) odpowiada całym swoim majątkiem solidarnie z podatnikiem (płatnikiem) prowadzącym działalność gospodarczą za zaległości podatkowe (płatnika) wynikające z tej działalności i powstałe w okresie, w którym stale współdziałał z podatnikiem (płatnikiem) w jej wykonywaniu, osiągając korzyści z prowadzonej przez niego działalności; odpowiedzialność nie dotyczy osób, które w okresie stałego współdziałania z podatnikiem (płatnikiem) były osobami, wobec których na podatniku (płatniku) ciążył obowiązek alimentacyjny - w zakresie wynikającym z obowiązku alimentacyjnego; za członków rodziny uważa się zstępnych, wstępnych, rodzeństwo, małżonków zstępnych, osobę pozostającą w stosunku przysposobienia oraz pozostającą z podatnikiem w faktycznym pożyciu;
- art. 112 par. 1 - zgodnie z którym nabywca przedsiębiorstwa lub zorganizowanej części przedsiębiorstwa odpowiada całym swoim majątkiem solidarnie z podatnikiem (płatnikiem) za powstałe do dnia nabycia zaległości podatkowe (składkowe) związane z prowadzoną działalnością gospodarczą, chyba że przy zachowaniu należytej staranności nie mógł wiedzieć o tych zaległościach;
- art. 115 par. 1 - zgodnie z którym wspólnik spółki cywilnej, jawnej, partnerskiej oraz komplementariusz spółki komandytowej albo komandytowo-akcyjnej odpowiada całym swoim majątkiem solidarnie ze spółką i z pozostałymi wspólnikami za zaległości podatkowe (składkowe) spółki;
- art. 116 par. 1 - zgodnie z którym za zaległości podatkowe (składkowe) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w organizacji, prostej spółki akcyjnej, prostej spółki akcyjnej w organizacji, spółki akcyjnej lub spółki akcyjnej w organizacji odpowiadają solidarnie całym swoim majątkiem członkowie jej zarządu, jeżeli egzekucja z majątku spółki okazała się w całości lub w części bezskuteczna; członek zarządu może się od tej odpowiedzialności uwolnić, jeśli wykaże, że we właściwym czasie zgłosił wniosek o ogłoszenie upadłości lub w tym czasie zostało otwarte postępowanie restrukturyzacyjne albo został zatwierdzony układ w postępowaniu o zatwierdzenie układu albo że niezgłoszenie wniosku o ogłoszenie upadłości nastąpiło bez jego winy; dla uwolnienia się od odpowiedzialności może również wskazać mienie spółki, z którego egzekucja umożliwi zaspokojenie zaległości podatkowych (składkowych) spółki w znacznej części;
- art. 116a par. 1 - zgodnie z którym za zaległości podatkowe (składkowe) innych osób prawnych niż wymienione w art. 116 i fundacji rodzinnej w organizacji odpowiadają solidarnie całym swoim majątkiem członkowie organów zarządzających tymi podmiotami;
- art. 116b par. 1 - zgodnie z którym likwidatorzy spółki, z wyjątkiem likwidatorów ustanowionych przez sąd, odpowiadają za zaległości podatkowe (składkowe) spółki powstałe w czasie likwidacji.

ZUS, wydając decyzję o odpowiedzialności spadkobierców za długi płatnika składek, nie bierze pod uwagę ich sytuacji, w tym stanu majątkowego. Brak majątku i niespłacanie długów może być ewentualnie podstawą do umorzenia zaległości.

mniał, że śmierć strony stanowi co do zasady przesłankę zawieszenia postępowania sądowego na podstawie art. 174 par. 1 pkt 1 ustawy z 17 listopada 1964 r. - Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1550; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 858; dalej: k.p.c.). Zawieszenie następuje do czasu zgłoszenia się lub wskazania następców prawnych (w szczególności spadkobierców) zmarłego (art. 180 par. 1 pkt 1 k.p.c.). Jednak - gdy przedmiot sprawy wyklucza wejście do postępowania następców prawnych zmarłego, tak jak to miało miejsce w sprawie rozpatrywanej przez SN - postępowanie podlega umorzeniu (art. 355 k.p.c.),

ponieważ wydanie orzeczenia w stosunku do osoby nieżyjącej jest niedopuszczalne. SN raz jeszcze podkreślił, że art. 97 par. 1 o.p. nie przewiduje sukcesji praw o charakterze niemajątkowym, dlatego spadkobiercy nie mogą nabyć praw i obowiązków ściśle związanych z osobą płatnika składek.

Zatem ostatecznie SN uznał, że sąd apelacyjny postąpił prawidłowo, umarzając postępowanie w sprawie. Nie oznacza to jednak, że spadkobiercy na pewno unikną spłaty długów składkowych. ZUS może teraz określić zakres ich odpowiedzialności odrębną decyzją wydaną na podstawie art. 100 o.p.

Po śmierci osoby pobierającej rentę wypadkową rodzina nie zawsze otrzyma jednorazowe odszkodowanie

ZUS odmówił mi jednorazowego odszkodowania z tytułu śmierci małżonka spowodowanej chorobą zawodową. Zdaniem organu mąż chorobę zawodową miał stwierdzoną ponad 10 lat temu, a zgon nastąpił z powodu innych chorób. Zdaniem ZUS to, że mąż pobierał rentę z tytułu niezdolności do pracy spowodowanej chorobą zawodową, nie ma znaczenia. Czy warto złożyć odwołanie?



Marcin Nagórek
radca prawny

Z art. 13 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych wynika, że członkom rodziny ubezpieczonego, który zmarł wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, przysługuje jednorazowe odszkodowanie. Odszkodowanie to przysługuje również w razie śmierci wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej rencisty, który był uprawniony do renty z ubezpieczenia wypadkowego.

Członkami rodziny uprawnionymi do odszkodowania są:

- małżonek;

- dzieci własne, dzieci drugiego małżonka, dzieci przysposobione oraz przyjęte na wychowanie i utrzymanie przed osiągnięciem pełnoletności wnuki, rodzeństwo i inne dzieci, w tym również w ramach rodziny zastępczej, spełniające w dniu śmierci ubezpieczonego lub rencisty warunki uzyskania renty rodzinnej;
- rodzice, osoby przysposabiające, macocha oraz ojczym, jeżeli w dniu śmierci ubezpieczonego lub rencisty prowadzili z nim wspólne gospodarstwo domowe lub jeżeli ubezpieczony lub rencista bezpośrednio przed śmiercią przyczynił się do ich utrzymania albo jeżeli ustalone zostało wyrokiem lub ugodą sądową prawo do alimentów z jego strony.

W opisywanej sprawie kwestią sporną pozostaje to, co było bezpośred-

nią przyczyną śmierci rencisty. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wyrok Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie z 25 czerwca 2024 r., sygn. akt IX U 473/21. W sprawie tej sąd rozpatrywał odwołanie małżonki zmarłego ubezpieczonego od decyzji ZUS w sprawie odmowy prawa do jednorazowego odszkodowania dla niej w związku z chorobą zawodową zmarłego małżonka. Sąd ustalił, że zmarły miał chorobę zawodową, co zostało stwierdzone stosowną decyzją. Jednocześnie jednak sąd powołał biegłego, który miał ustalić zależność pomiędzy wspomnianą chorobą zawodową a śmiercią ubezpieczonego. Biegły nie znalazł związku między chorobą zawodową rozpoznaną kilkanaście lat temu (choroba płuc) a zgonem ubezpieczonego. W toku postępowania ustalono, że zmarły cierpiał na różne dolegliwości, w tym m.in. otyłość, cukrzycę i nadciśnienie tętnicze. Biegły uznał, że zgon był spowodowany innymi czynnikami niż choroba zawodowa nabyta wiele lat wcześniej. Sąd, biorąc pod

uwagę opinię biegłego, także uznał, że brak jest podstaw, aby przyjąć, że stwierdzona choroba zawodowa miała związek ze śmiercią. Tym samym brak podstaw do przyjęcia, że zostały spełnione przesłanki do otrzymania przez wnioskodawczynię jednorazowego odszkodowania.

Podobnie zatem w opisywanym przypadku o związku śmierci rencisty z chorobą zawodową nie przesądza to, że wcześniej została wydana decyzja o istnieniu tej choroby, ani to, że ZUS przyznał w związku z tym rentę z tytułu niezdolności do pracy. Można zatem złożyć odwołanie i wystąpić o powołanie biegłego, który określi przyczyny zgonu. Należy jednak liczyć się z tym, że opinia biegłego będzie zgodna ze stanowiskiem ZUS, co spowoduje oddalenie odwołania.

©

Podstawa prawna

- art. 6 ust. 1 pkt 5, art. 13 ustawy z 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 2189)

Wniosek o wstrzymanie wykonania decyzji odmawiającej umorzenia składek jest bezzasadny

ZUS odmówił mi umorzenia składek z indywidualnej działalności gospodarczej. Nie zatrudniałem nigdy żadnych pracowników, a dług urósł z powodu trudności z uzyskaniem zapłaty od klientów. Zamierzam złożyć skargę do sądu administracyjnego. Czy mogę się w niej ubiegać o wstrzymanie wykonania decyzji ZUS? Chcę uzyskać przynajmniej tyle, bo wiem, że do umorzenia składek dochodzi rzadko.

Marcin Nagórek
radca prawny

O umorzeniu składek przez ZUS traktuje art. 28 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (dalej: ustawa systemowa). Przepisy zawarte w tym artykule zostały uzupełnione o regulacje rozporządzenia ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej w sprawie szczegółowych zasad umarzania należności z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne (dalej: rozporządzenie). Z art. 28 ustawy systemowej wynika m.in., że należności z tytułu składek mogą być umarzane w całości lub w części przez ZUS tylko w przypadku ich całkowitej nieściągalności, która zachodzi w enumeratywnie określonych

przypadkach. Jednak należności z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne ubezpieczonych będących równocześnie płatnikami składek na te ubezpieczenia (jak w opisywanym w pytaniu przypadku) mogą być w uzasadnionych przypadkach umarzane pomimo braku ich całkowitej nieściągalności. Te przepisy te zostały uszczegółowione we wspomnianym rozporządzeniu.

Z podanego stanu faktycznego należy wnioskować, że ZUS nie znalazł przesłanek do zastosowania wspomnianej ulgi w spłacie należności. Daje to możliwość skorzystania z drogi odwoławczej.

Sposób procedowania sądu po wniesieniu skargi określa art. 61 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Z tego przepisu wynika, że

wniesienie skargi nie wstrzymuje wykonania aktu lub czynności. Jednak po przekazaniu sądowi skargi sąd może na wniosek skarżącego wydać postanowienie o wstrzymaniu wykonania w całości lub w części aktu lub czynności, jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo wyrządzenia znacznej szkody lub spowodowania trudnych do odwrócenia skutków, z wyjątkiem przepisów prawa miejscowego, które weszły w życie. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy jakieś przepisy szczególne wyłączają możliwość wstrzymania wykonania aktu lub czynności.

Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na postanowienie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Białymstoku z 11 kwietnia 2018 r. (sygn. akt I SA/Bk 8/18). Sąd odmówił wstrzymania wykonania decyzji ZUS odmawiającej umorzenia należności składowych. Stwierdził, że „wstrzymanie wykonania dotyczy sytuacji, gdy zaskarżony akt wywołuje skutki materialno-prawne, nadające się do egzekucji. Skutków takich, ponad wszelką wątpliwość, nie wywołuje decyzja odma-

wiająca umorzenia należności z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne. Tego typu rozstrzygnięcie nie jest aktem administracyjnym podlegającym wykonaniu i nie prowadzi do podjęcia przez organy jakichkolwiek działań, których wstrzymanie można byłoby się domagać”.

Także zatem w opisywanej sytuacji nie ma podstaw, żeby występować o wstrzymanie wykonania decyzji ZUS, na mocy której zakład odmówił umorzenia zaległych składek. Decyzja ta bowiem nie zmienia stanu prawnego - płatnik nadal jest dłużnikiem ZUS, który może rozpocząć prowadzenie egzekucji.

©

Podstawa prawna

- art. 61 ustawy z 30 sierpnia 2002 r. - Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 935).
- art. 28 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 497)
- rozporządzenie z 31 lipca 2003 r. ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej w sprawie szczegółowych zasad umarzania należności z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne (Dz.U. nr 141, poz. 1365)

Wysokości odsetek nie można kwestionować w skardze na odmowę umorzenia składek

ZUS odmówił nam umorzenia odsetek od zaległych składek za naszych pracowników. W naszej ocenie niezasadnie, bo wysokość zadłużenia określona wcześniejszą decyzją ZUS była zawyżona. Ponadto dług powstał z przyczyn niezależnych od spółki. Prowadzimy jeszcze niewielką działalność, ale zadłużenie jest dla nas dużym obciążeniem. Czy w tej sytuacji można podważyć niekorzystną decyzję ZUS?

Z art. 28 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (dalej: ustawa systemowa) wynika, że należności z tytułu składek mogą być umarzane w całości lub w części tylko w przypadku ich całkowitej nieściągalności. Na marginesie warto dodać, że wyjątkowo w innych okolicznościach ZUS może umorzyć składki należne tylko za płatników opłacających składki za siebie. Wyjątek ten nie będzie miał jednak znaczenia w tym przypadku, bo dotyczy on zaległych składek za pracowników.

Ustawa systemowa zawiera zamknięty katalog okoliczności, w których zadłużenie składowe staje się całkowicie nieściągalne. Należy do nich np. zaprzestanie prowadzenia

działalności przy jednoczesnym braku majątku, z którego można egzekwować należności albo gdy jest oczywiste, że w postępowaniu egzekucyjnym nie uzyska się kwot przekraczających wydatki egzekucyjne.

Nie ma przy tym przeszkód, żeby występować o umorzenie samych tylko odsetek. Warto zwrócić uwagę w tym miejscu na wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Kielcach z 25 lipca 2024 r., sygn. akt I SA/Ke 248/24. Sąd weryfikował decyzję odmowną w sprawie umorzenia odsetek. Sąd podkreślił, że istotą decyzji dotyczącej umorzenia należności z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne jest jej uznaniowy charakter. Uznanie administracyjne nie ozna-

cza jednak dowolności organu administracji publicznej co do rozstrzygnięcia, o czym świadczą określone w przepisach przesłanki podejmowania decyzji w tej materii. Katalog przesłanek pozwalających na umorzenie składek został określony precyzyjnie i zakreśla granice swobodnego uznania organu. Sąd przyznał zasadność decyzji ZUS, ponieważ nie wystąpiła w sprawie żadna z przesłanek całkowitej nieściągalności. Co więcej, płatnik dysponował majątkiem, zarówno nieruchomościami, jak i ruchomościami. Okoliczności te nie pozwalały na umorzenie należności.

Sąd zwrócił dodatkowo uwagę na kwestie odsetek. Jak czytamy w uzasadnieniu, „podniesienia również wymaga, że nie mogą przesądzać o zasadności umorzenia zaległych należności akcentowane przez stronę okoliczności związane z naliczeniem odsetek za zwłokę (...). Okoliczności, w jakich zadłużenie powstało, nie mogą tu mieć znaczenia (...). W postępowaniu w spra-

wach o umorzenie należności analizie nie podlegają ani wysokość należności (określona inną decyzją organu), ani przyczyny powstania zadłużenia”.

Podobnie w opisywanej w pytaniu sytuacji należy uznać, że nie ma możliwości kwestionowania wysokości zadłużenia odsetkowego, które zostało ustalone odrębną decyzją ZUS, ani okoliczności powstania tego zadłużenia. Przedsiębiorca może kwestionować decyzję o odmowie umorzenia odsetek, lecz tylko w kontekście przesłanek umorzenia, które są określono w ustawie systemowej. Skoro jednak dysponuje majątkiem i prowadzi działalność, nawet w niewielkim zakresie, to już z tego względu szanse na zmianę decyzji ZUS przez sąd są iluzoryczne.

©

Marcin Nagórek
radca prawny

Podstawa prawna

- art. 28 ust. 1-3 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 497)

Gdy ubezpieczenie ustanie w trakcie udzielonego urlopu rodzicielskiego, wypłata zasiłku macierzyńskiego trwa

Okres wypowiedzenia umowy o pracę kończy się 31 października. Czy mogą w tym czasie złożyć wniosek o 9 tygodni urlopu rodzicielskiego dla ojca i otrzymywać z tego tytułu zasiłek macierzyński? Czy zakończenie zatrudnienia oznacza też koniec wypłaty zasiłku macierzyńskiego?

Anna Kwiatkowska
ekspert ds. ubezpieczeń społecznych

Aby odpowiedzieć na te pytania, należy odwołać się do przepisów ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (dalej: ustawa zasiłkowa) oraz kodeksu pracy (dalej: k.p.).

Zgodnie z art. 29 ust. 1 ustawy zasiłkowej zasiłek macierzyński przysługuje ubezpieczonej, która w okresie ubezpieczenia chorobowego albo w okresie urlopu wychowawczego:

- urodziła dziecko;
- przyjęła na wychowanie dziecko w wieku do 14. roku życia i wystąpiła do sądu opiekuńczego w sprawie jego przysposobienia (dotyczy tylko ojca);
- przyjęła na wychowanie w ramach rodziny zastępczej, z wyjątkiem rodziny zastępczej zawodowej, dziecko w wieku do 7. roku życia, a w przypadku dziecka, wobec którego podjęto decyzję o odroczeniu obowiązku szkolnego - do 10. roku życia (dotyczy także ojca).

Rozszerzenie uprawnień do zasiłku macierzyńskiego wynika z art. 29a ustawy zasiłkowej. Zgodnie z nim zasiłek macierzyński przysługuje przez okres ustalony przepisami k.p. jako okres urlopu macierzyńskiego, urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego, urlopu rodzicielskiego oraz urlopu ojcowskiego.

Zdaniem ZUS

Prawo do urlopu rodzicielskiego określone zostało w art. 182^{aa} k.p. Zgodnie z par. 1 pracownicy rodzice dziecka mają prawo do urlopu rodzicielskiego w celu sprawowania opieki nad dzieckiem w wymiarze do:

- 41 tygodni - w przypadku urodzenia jednego dziecka;

- 43 tygodni - w przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka.

Zgodnie zaś z par. 2 pracownicy rodzice dziecka, które otrzymało zaświadczenie o ciężkiej chorobie, o którym mowa w art. 4 ust. 3 ustawy o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem”, mają prawo do urlopu rodzicielskiego w celu sprawowania opieki nad tym dzieckiem w wymiarze odpowiednio do 65 oraz 67 tygodni.

Co szczególnie istotne, pula tego urlopu przysługuje łącznie obojgu rodzicom dziecka. Każdemu z rodziców dziecka przysługuje wyłączne prawo do 9 tygodni urlopu rodzicielskiego z powyższej puli. Prawa tego nie można przenieść na drugiego z rodziców dziecka. Z praktyki wynika, że najczęściej matka dziecka wykorzystuje maksimum swojego urlopu rodzicielskiego w wymiarze 32 tygodni, co powoduje, że ojcu dziecka pozostaje 9 tygodni tego urlopu.

Nie ma przepisu, który zakazywałby występowania z wnioskiem o udzielenie urlopu rodzicielskiego w okresie wypowiedzenia. Trzeba przy tym pamiętać, że wniosek w tej sprawie składa się na co najmniej 21 dni przed planowaną datą rozpoczęcia urlopu rodzicielskiego. Co oczywiste, sam urlop będzie mógł być udzielony jedynie na dni pracy, a więc w opisywanym przypadku maksymalnie do końca okresu wypowiedzenia. Powstaje jednak pytanie, co z zasiłkiem macierzyńskim za okres po upływie okresu wypowiedzenia. Odpowiedź można zna-

PRZYKŁAD

Umowa na czas określony

Ubezpieczona zawarła umowę na czas określony do 31 grudnia 2024 r. Urodziła dziecko 15 marca 2024 r. W ciągu 21 dni po porodzie złożyła wniosek o wypłatę zasiłku za urlop macierzyński i rodzicielski. Formalnie urlop rodzicielski zakończy 31 grudnia 2024 r. Płatnik będzie wypłacał zasiłek macierzyński tylko za okres zatrudnienia (do 31 grudnia 2024 r.), za pozostały okres (do 13 marca 2025 r.) płatnikiem zasiłku będzie ZUS.

©

leż w „Komentarzu do ustawy z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa - wybrane zagadnienia”, stanowiącego załącznik do wytycznych nr 994800/0200/16/2023 członka zarządu nadzorującego Pion Świadczeń i Orzecznictwa ZUS z 21 sierpnia 2023 r. W komentarzu tym czytamy,

że ustanie zatrudnienia w okresie, przez który może przysługiwać pracownicy lub pracownicy urlop rodzicielski i zasiłek macierzyński, nie pozbawia ich możliwości wystąpienia w czasie zatrudnienia z wnioskiem o udzielenie tego urlopu i wypłatę zasiłku macierzyńskiego. ZUS informuje, że w takim przypadku wniosek o udzielenie urlopu rodzicielskiego powinien być złożony

zgodnie z wymaganiami określonymi w przepisach kodeksu pracy. Zdaniem ZUS „dotyczy to także sytuacji, gdy w trakcie trwania tego urlopu umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu. Jeżeli wnioskowany okres urlopu, także w pełnym wymiarze, wykracza poza ostatni dzień zatrudnienia, to pracodawca udziela urlopu rodzicielskiego wyłącznie do dnia zakończenia stosunku pracy. Za pozostały okres przysługuje zasiłek macierzyński, który wypłaca ZUS.

ZUS będzie wypłacał zasiłek także za okres po zakończeniu okresu wypowiedzenia. [przykład]

W jakiej wysokości

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, w jakiej wysokości zasiłek będzie wypłacany. Skoro ojciec zamierza wystąpić o 9 tygodni urlopu rodzicielskiego, to można się spodziewać, że matka dziecka wykorzystwała już 32 tygodnie urlopu. Zapewne wystąpiła o zasiłek na podstawie art. 30a ust. 1 ustawy zasiłkowej. Zgodnie z tym przepisem matka dziecka, nie później niż 21 dni po porodzie, może złożyć pisemny wniosek o wypłacenie jej zasiłku macierzyńskiego za okres odpowiadający okresowi urlopu macierzyńskiego i urlopu rodzicielskiego w pełnym wymiarze, z wyłączeniem okresu 9 tygodni przysługujących ojcu dziecka. W takim przypadku przysługuje jej zasiłek w wysokości 81,5 proc. za cały ten okres, ojcu zaś za 9 tygodni urlopu rodzicielskiego - w wysokości 70 proc. podstawy wymiaru.

©

Podstawa prawna

- art. 28-30a ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 2780)
- art. 183^a, art. 182^{aa} ustawy z 26 czerwca 1974 r. - Kodeks pracy (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 1465; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 878)
- art. 4 ust. 3 ustawy z 4 listopada 2016 r. o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem” (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 1923)
- rozporządzenie ministra rodziny i polityki społecznej z 8 maja 2023 r. w sprawie wniosków dotyczących uprawnień pracowników związanych z rodzicielstwem oraz dokumentów dołączanych do takich wniosków (Dz.U. poz. 937)

Nie zawsze wykonywanie dodatkowego zlecenia pozbawi prawa do zasiłku opiekuńczego

Jestem zatrudniona na umowę o pracę i jednocześnie wykonuję dodatkową umowę zlecenia zawartą z innym płatnikiem. Jakiś czas temu przebywałam na zwolnieniu lekarskim na chore dziecko, za co otrzymałam zasiłek opiekuńczy. ZUS wydał ostatnio decyzję, w której stwierdził, że nie mam prawa do tego zasiłku, bo wykonywałam pracę zarobkową. Rzeczywiście wykonywałam drobne czynności w ramach umowy zlecenia, ale wyłącznie wieczorem, gdy dzieckiem zajmował się mój mąż. Otrzymałam za to zaledwie kilkaset złotych. Jakie argumenty mogę przywołać w odwołaniu?

Anna Kwiatkowska
ekspert ds. ubezpieczeń społecznych

Zgodnie z art. 32 ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (dalej: ustawa zasiłkowa) zasiłek opiekuńczy przysługuje ubezpieczonemu zwolnionemu od wykonywania pracy z powodu konieczności osobistego sprawowania opieki m.in. nad chorym dzieckiem w wieku do ukończenia 14 lat. Taki zasiłek nie przysługuje, jeżeli poza ubezpieczonym są inni członkowie rodziny pozostający we wspólnym gospodarstwie domowym, mogący zapewnić opiekę dziecku lub choremu członkowi rodziny. Nie dotyczy to jednak opieki

sprawowanej nad chorym dzieckiem w wieku do dwóch lat.

Co ważne, zgodnie z art. 35 ust. 2 ustawy zasiłkowej do zasiłku opiekuńczego stosuje się odpowiednio m.in. art. 17 tej ustawy. Zgodnie z tym artykułem ubezpieczony wykonujący w okresie orzeczonej niezdolności do pracy pracę zarobkową lub wykorzystujący zwolnienie od pracy w sposób niezgodny z celem tego zwolnienia traci prawo do zasiłku chorobowego za cały okres tego zwolnienia.

Przepisy nie precyzują, co oznacza „praca zarobkowa” w rozumieniu tego przepisu. Jak zwrócił uwagę Sąd Najwyższy w postanowieniu z 30 stycznia 2024 r. (sygn. akt II USK 263/23), nie ma jednego prostego rozwiązania, jeśli chodzi o zastosowanie art. 17 ustawy zasiłkowej, a ocena spełnienia przesłanki „wykonywania pracy zarobkowej” jest uzależniona od stanu faktycznego konkretnej sprawy. To ocena tego stanu faktycznego wpłynie na zakwalifikowanie podejmowanych przez ubezpieczonych czynności jako „incydentalnych” bądź „wymuszonych okolicznościami”.

Takie właśnie zadanie stało przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy w sprawie o sygn. akt VI Ua 22/24. Sąd rozpatrywał apelację ZUS od wyroku

sądu I instancji, który przyznał rację ubezpieczonej. ZUS pozbawił ubezpieczoną prawa do zasiłku opiekuńczego, ponieważ w okresie pobierania tego świadczenia wykonywała drobną umowę zlecenia. Także SO w Bydgoszczy w wyroku z 11 lipca 2024 r. stanął po stronie odwołującej. Uzasadniając oddalenie apelacji, stwierdził, że ubezpieczona zgodnie z umową zlecenia była zobowiązana wykonać czynności

osobiście w określonym terminie i nie mogła ich zlecić innej osobie. Czynności były wykonywane poza normalnymi godzinami pracy u płatnika składek i niejako w czasie wolnym odwołującej się. Otrzymała wynagrodzenie w żaden sposób nie mogło rekompensować zarobku utraconego w wyniku opieki. Zdaniem sądu trudno uznać czynności podejmowane sporadycznie przez ubezpieczoną w jej czasie wolnym, po godzinach jej zwykłej pracy, za pracę zarobkową. Zleczone czynności trwały krótko i były sporadyczne. Dziecko w tym czasie miało zapewnioną opiekę innej osoby dorosłej. W normalnej sytuacji tak

rygorystyczne traktowanie opieki oznaczałoby, że opiekun nie może się oddalić pod żadnym pozorem z miejsca wykonywania opieki ani w celach niecierpiących zwłoki, ani w zwyczajnych, prywatnych potrzebach.

Jak widać, sąd skupił się przede wszystkim na celu wypłaty zasiłku, którym jest wyrównanie przychodu z pracy, który ubezpieczony częściowo traci w czasie, gdy nie pracuje i opiekuje się dziećmi. Sąd wyszedł z założenia, że przesłanka do utraty zasiłku, jaką jest wykonywanie pracy zarobkowej, nie może być traktowana automatycznie.

Nie może być bowiem tak, że pracownik traci za czas opieki dużo większą sumę, niż zarabia podczas wykonania dodatkowej pracy zarobkowej.

W opisywanej w pytaniu sytuacji warto się zatem powołać na podobne argumenty. Trzeba zwrócić uwagę szczególnie na niewielką skalę pracy zarobkowej wykonywanej na podstawie dodatkowej umowy zlecenia.

©

Podstawa prawna

- art. 17 i art. 32-35 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (tj. Dz.U. z 2023 r. poz. 2780)

Zapraszamy
do zadawania pytań
uis@gazetaprawna.pl

Anna Kwiatkowska
ekspert
ds. ubezpieczeń
społecznych

■ Czy przysługuje **renta rodzinna**, gdy student powtarza rok

■ Z ilu źródeł ubezpieczony otrzyma zasiłek, gdy był **zatrudniony u dwóch płatników**

■ Jakie są obowiązki pracodawcy, gdy pracownik zgłosił **wypadek w drodze do pracy**

■ Pobieram rentę rodzinną, 3 września ukończyłem 25 lat. Obecnie jestem na ostatnim roku studiów I stopnia, ale powtarzam ten rok. ZUS odmówił mi prawa do renty rodzinnej od października, bo stwierdził, że nie byłem wówczas na ostatnim roku studiów. Czy ZUS ma rację? Czy warto składać odwołanie?

Zasady przyznawania renty rodzinnej dzieciom określone zostały w art. 68 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (dalej: ustawa emerytalna). Zgodnie z ust. 1 dzieci własne, dzieci drugiego małżonka i dzieci przysposobione mają prawo do renty rodzinnej:

- do ukończenia 16 lat;
- do ukończenia nauki w szkole, jeżeli przekroczyły 16 lat życia, nie dłużej jednak niż do osiągnięcia 25 lat życia, albo
- bez względu na wiek, jeżeli stały się całkowicie niezdolne do pracy oraz do samodzielnej egzystencji lub całkowicie niezdolne do pracy w jednym z powyżej wskazanych okresów.

Zgodnie z ust. 2, jeżeli dziecko osiągnęło 25 lat życia, będąc na ostatnim roku studiów w szkole wyższej, prawo do renty rodzinnej przedłuża się do zakończenia tego roku studiów.

Ten ostatni przepis niezmiennie wywołuje wiele wątpliwości i jest przedmiotem wielu sporów między ZUS a wnioskodawcami. Sprawy nie ułatwia brak definicji poszczególnych wyrazów (szczególnie chodzi o „ostatni rok studiów”) użytych w tym przepisie. Właśnie pojęcie ostatniego roku studiów jest problematyczne w opisywanym przypadku. Należy się zatem odwołać do bogatego orzecznictwa dotyczącego tych zagadnień.

Jak zauważył Sąd Najwyższy w wyroku z 22 czerwca 2022 r., sygn. akt III USKP 135/21, ustalenie, kiedy dziecko pobierające rentę rodzinną było na ostatnim roku studiów w rozumieniu art. 68 ust. 2 ustawy emerytalnej, następuje na podstawie wpisu na ostatni rok studiów, dokonanego zgodnie z regulaminem studiów obowiązującym w szkole wyższej. W regulaminie określa się również indywidualny tok studiów, w którym daty rozpoczęcia i ukończenia poszczególnych semestrów i lat studiów nie muszą się zbiegać z datami obowiązującymi ogół studentów. W każdym wypadku regulamin studiów decyduje o tym, na którym roku studiów kształcił się student. Co ważne, organizacja studiów bazuje na pojęciu roku akademickiego, a nie roku kalendarzowego.

W orzecznictwie podkreśla się także, że sam wpis na kolejny rok studiów ma charakter techniczny, porządkujący i ułatwiający prowadzenie statystyki związanej z procesem nauczania w szkole wyższej. Wpis na dany rok studiów stanowi nie tylko potwierdzenie rozliczenia poprzedniego roku akademickiego (uzyskania zaliczeń z egzaminów w semestrze letnim tegoż roku), lecz także jest podstawą uczestnictwa w zajęciach w kolejnym roku akademickim (tak np. Sąd Apelacyjny w Poznaniu w wyroku z 14 stycznia 2016 r., sygn. akt III AUa 763/15).

Na marginesie warto dodać, że nie tylko studia I i II stopnia dają podstawę do przyznania renty rodzinnej. Jak stwierdził SN w wyroku z 5 listopada 2020 r., sygn. akt II UK 288/19, także studia podyplomowe

(analogicznie jak studia doktoranckie) są rodzajem „studiów w szkole wyższej” w rozumieniu przepisów emerytalnych. Oznacza to, że ostatni rok studiów podyplomowych jest „ostatnim rokiem studiów w szkole wyższej” w znaczeniu wyrażonym w art. 68 ust. 2 ustawy emerytalnej. Sąd podkreślił, że w przepisie tym chodzi o studia w szkole wyższej bez względu na ich rodzaj, charakter i czas trwania.

Przepis ten należy jednak traktować bardzo wyjątkowo, ponieważ pozwala on na pobieranie renty kilka miesięcy po ukończeniu 25. roku życia, podczas gdy zasada ogólna stanowi, że renta ta przysługuje do ukończenia 25 lat. SN w wyroku z 30 stycznia 2020 r., sygn. akt II UK 253/18, podkreślił więc, że student, który kończy 25. rok życia w okresie wakacji letnich, nie ma prawa do dalszej renty rodzinnej, jeśli nie jest wówczas na ostatnim roku studiów. Zatem art. 68 ust. 2 ustawy emerytalnej nie przedłuża okresu wypłacania renty rodzinnej o dodatkowy rok, gdy student ukończył 25 lat w okresie wakacyjnym.

Dla oceny opisywanej w pytaniu sytuacji szczególnie istotny jest jednak wyrok SN z 25 kwietnia 2023 r., sygn. akt I USKP 78/22, w którym sąd stwierdził, że warunkiem przedłużenia ochrony ubezpieczeniowej jest ukończenie przez uprawnionego 25 lat życia na ostatnim roku studiów, a termin końcowy tej ochrony to data zakończenia tego konkretnego roku akademickiego studiów w szkole wyższej. Powtarzanie zatem ostatniego roku studiów nie stanowi podstawy do wypłaty renty rodzinnej do czasu zakończenia tego powtarzanego roku.

Skoro zatem w opisywanym przypadku student powtarza rok akademicki, nie ma prawa do renty rodzinnej na ten kolejny, powtarzany rok. Stałoby to w sprzeczności z celem przepisów, które tylko wyjątkowo pozwalają na przedłużenie wypłaty renty powyżej 25. roku życia. Powtarzanie roku nie spowoduje pozbawienia prawa do renty rodzinnej studenta przed 25. rokiem życia, jednak nie pozwoli na przedłużenie renty powyżej tego limitu wieku.

Podstawa prawna

■ art. 68 ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1251; ost.zm. Dz.U. z 2023 r. poz. 1429)

■ Do niedawna byłem zatrudniony w dwóch firmach, 30 września zakończył się okres wypowiedzenia w jednej z nich, gdzie pracowałem na 1/2 etatu. Choruję od końca sierpnia, moja niezdolność do pracy prawdopodobnie przedłuży się do końca roku, a być może dłużej. Czy za październik otrzymam zasiłek z obu źródeł, czy tylko z jednego? Jak długo będę mógł pobierać taki zasiłek?

Zasady nabycia prawa do zasiłku chorobowego po ustaniu tytułu ubezpieczeniowego zostały określone w art. 7 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (dalej: ustawa zasiłkowa). Zgodnie z nim zasiłek chorobowy przysługuje również osobie, która stała się niezdolna do pracy po

ustaniu tytułu ubezpieczenia chorobowego, jeżeli niezdolność do pracy trwała bez przerwy co najmniej 30 dni i powstała:

- nie później niż w ciągu 14 dni od ustania tytułu ubezpieczenia chorobowego;
- nie później niż w ciągu trzech miesięcy od ustania tytułu ubezpieczenia chorobowego – w razie choroby zakaźnej, której okres wylegania jest dłuższy niż 14 dni, lub innej choroby, której objawy chorobowe ujawniają się po okresie dłuższym niż 14 dni od początku choroby.

Trzeba zwrócić uwagę także na art. 8 ust. 2 ustawy zasiłkowej. Zgodnie z nim za okres niezdolności do pracy lub niemożności wykonywania pracy przypadający po ustaniu tytułu ubezpieczenia chorobowego zasiłek chorobowy przysługuje nie dłużej niż przez 91 dni. Nie dotyczy to m.in. niezdolności do pracy występującej w trakcie ciąży.

W opisywanej w pytaniu sytuacji osoba niezdolna do pracy co prawda zakończyła pracę u jednego płatnika, ale zachowała status ubezpieczonego dzięki trwającemu zatrudnieniu u drugiego płatnika. Zdaniem ZUS oznacza to, że nie można do niej zastosować powyższych zasad. Tak wynika z „Komentarza do ustawy z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa – wybrane zagadnienia” stanowiącego załącznik do wytycznych nr 994800/0200/16/2023 członka zarządu nadzorującego Pion Świadczeń i Orzecznictwa ZUS z 21 sierpnia 2023 r. ZUS stwierdził w nim, że 91-dniowego okresu prawa do zasiłku chorobowego po ustaniu ubezpieczenia chorobowego nie stosuje się w przypadku równoczesnego zatrudnienia pracownika u wielu pracodawców i następnie rozwiązania stosunku pracy z jednym z nich, bo w tym przypadku tytuł ubezpieczenia chorobowego nie ustaje.

Zatem w opisywanej sytuacji ubezpieczony może otrzymać zasiłek zgodnie z ogólnymi zasadami, a więc przez 182 dni, chyba że będą miały zastosowanie przepisy wyjątkowe, gdy zasiłek będzie przysługiwał przez 270 dni. Taki wyjątek dotyczy dawców narządów, kobiet w ciąży oraz osób, których niezdolność została spowodowana gruźlicą.

Zasiłek będzie wypłacany z dwóch źródeł, ale zamiast płatnika, u którego ubezpieczony pracę już zakończył, zasiłek będzie wypłacał ZUS.

Podstawa prawna

■ art. 7, art. 8 ust. 2 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 2780)

■ Nasz pracownik nie przyszedł do pracy i zgłosił telefonicznie, że uległ wypadkowi w drodze do pracy. Nie podał przy tym żadnych szczegółów. Otrzymał zwolnienie lekarskie na 7 dni, które wpłynęło na PUE ZUS. Co powinniśmy zrobić w takiej sytuacji?

Przede wszystkim trzeba odwołać się do definicji wypadku w drodze do pracy, która została zawarta w ustawie o emeryturach i rentach z FUS (dalej: ustawa emerytalna). Zgodnie z art. 57b

ust. 1 tej ustawy za wypadek w drodze do pracy lub z pracy uważa się nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w drodze do lub z miejsca wykonywania zatrudnienia lub innej działalności stanowiącej tytuł ubezpieczenia rentowego, jeżeli droga ta była najkrótsza i nie została przerwana. Jednak uważa się, że wypadek nastąpił w drodze do pracy lub z pracy, mimo że droga została przerwana, jeżeli przerwa była życiowo uzasadniona i jej czas nie przekraczał granic potrzeby, a także wówczas, gdy droga, nie będąc drogą najkrótszą, była dla ubezpieczonego, ze względów komunikacyjnych, najdogodniejsza. Zgodnie z ust. 2 za drogę do pracy lub z pracy uważa się oprócz drogi z domu do pracy lub z pracy do domu również drogę do miejsca lub z miejsca:

- innego zatrudnienia lub innej działalności stanowiącej tytuł ubezpieczenia rentowego;
- zwykłego wykonywania funkcji lub zadań zawodowych albo społecznych;
- zwykłego spożywania posiłków;
- odbywania nauki lub studiów.

Ustawa ta stanowi również, że ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku w drodze do pracy lub z pracy dokonują w karcie wypadku pracodawcy w stosunku do ubezpieczonych, będących pracownikami. W opisywanym przypadku pracownik nie podał jednak żadnych szczegółów, zatem płatnik nie ma innego wyjścia, jak tylko czekać na ich przekazanie, aby mógł się odnieść do tego zdarzenia w karcie wypadku.

Stwierdzenie, że zdarzenie miało charakter wypadku w drodze do pracy, będzie miało swoje skutki także dla świadczeń z ubezpieczenia chorobowego. Przede wszystkim w tym przypadku nie obowiązuje okres oczekiwania, a więc okres 30 dni ubezpieczenia chorobowego, po którym pracownik dopiero nabywa prawo do wynagrodzenia chorobowego lub zasiłku chorobowego. Ponadto za okres niezdolności spowodowanej takim wypadkiem wynagrodzenie chorobowe lub zasiłek chorobowy będzie przysługiwał w wysokości 100 proc. podstawy wymiaru. Trzeba jednak zaznaczyć, że wypadek w drodze do pracy lub z pracy nie daje prawa do świadczeń z ubezpieczenia wypadkowego, takich jak świadczenie jednorazowe albo renta wypadkowa.

Warto jeszcze wspomnieć art. 57a ustawy emerytalnej. Zgodnie z nim warunek wymaganego okresu składkowego i nieskładkowego przy ubieganiu się o rentę z tytułu niezdolności do pracy nie musi być spełniony, gdy niezdolność do pracy wnioskodawcy jest spowodowana wypadkiem w drodze do pracy lub z pracy.

W opisywanym w pytaniu przypadku płatnik nie mógł jeszcze ustalić okoliczności wypadku, dlatego powinien wypłacić zasiłek (wynagrodzenie chorobowe) początkowo w wysokości 80 proc. podstawy wymiaru. Dopiero gdy ustali, że rzeczywiście doszło do takiego wypadku w drodze do pracy, powinien wyrównać wypłacone świadczenie do 100 proc. podstawy wymiaru. ©

Podstawa prawna

■ art. 4 i art. 11 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 2780)

■ art. 57-57b ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1251; ost.zm. Dz.U. z 2023 r. poz. 1429)

Zakupiono w NEXTO: 4070761